



# Biogramy

Spis:	Strona
1. Patronka Poznania. Historia obrazu Matki Boskiej w Cudy Wielmożnej.....	233
2. Ks. Florian Aleksander Oksza Stablewski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.....	237
3. Jego Magnificencja Rektor prof. dr Heliodor Święcicki.....	240
4. Biogram prof. zw. dr hab. Macieja Kazimierza Święcickiego.....	262
5. Biogram Innocentego Ludwika Święcickiego z Łodzi.....	272
6. Biogram Tadeusza Święcickiego z Osiecin.....	281
7. Ułani z Osiecin i historia ich pułków.....	291
8. Biogram Henryka II Święcickiego z Zawady i jego następców.....	299
9. Jan Święcicki lekarz weterynarii z Pucka i Torunia .....	313
10. Colonel Kazimierz Święcicki z Verdun.....	323
11. Porucznik Stanisław Święcicki ps. „Barabas” z AK.....	326
12. Rotmistrz inż. architekt Tadeusz Święcicki z Londynu.....	329
13. Krystyna i Henryk Święciccy z Baborówka.....	334
14. Andrzej Heliodor Tadeusz Święcicki z Poznania.....	341
15. Jastrzębie Gniazdo.....	357
16. Literatura i źródła heraldyczne.....	361



Źródło: **Sanktuarium Matki Bożej  
w Cudy Wielmożnej**  
-folder OO. Franciszkanów  
*Poznań, 2001 r.*  
**Miejsca Święte Rzeczypospolitej**  
*Leksykon pod redakcją  
Antoniego Jackowskiego  
Wydawnictwo Znak, Kraków 1999 r.*  
**Obyczaje i postacie Polski Szlacheckiej  
XVI –XVIII wieku.**  
*Zbigniew Kuchowicz  
Wyd. Polonia, Warszawa 1993 r.*  
**Herbarz Polski**  
*Kasper Nisiecki  
Lipsk 1839*  
**Złota Księga Szlachty Polskiej**  
*Teodor Żychliński  
Poznań 1884*

## *1. Patronką Poznania Historia obrazu Matki Boskiej w Cudy Wielmożnej*

Historia obrazu Matki Bożej w Cudy Wielmożnej jest długa i ciekawa, a rozpoczyna się od małego wielkopolskiego miasteczka Borek Wielkopolski, w którym znajduje się sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia na Zdzieżu, w archidiecezji poznańskiej. Borek Wielkopolski jest jednym z najstarszych miast Wielkopolski, które powstało z dwóch sąsiadujących osad: Zdzieża i Borku.

Kult Matki Bożej – Pani Boreckiej, której cudowny wizerunek znajduje się w kościele parafialnym Pocieszenia NMP i św. Filipa Nereusza w Zdzieżu rozwijał się tu już od końca XIII w. Pierwszy kościół p.w. NMP, wybudowany przez dworzanina króla Władysława Jagiełły, spłonął w 1423 r. Ocalały tylko: pieta z XIV w. i cudowny obraz.

Obecną wczesnobarokową świątynię wybudowano w latach 1635 –1655 r. W czasie najazdu szwedzkiego obraz przez dwa lata przechowywany był u ss. cystersek w Trzebnicy. Współczesny wizerunek MB, znajdujący się w ołtarzu głównym kościoła powstał w XVI w. Przedstawia on Maryję pełną łagodności, która trzyma małego Jezusa. Obraz ma dwie zasłony z posrebrzanej blachy. Jedna tworzy tzw. sukienkę, druga przypomina zaślubiny MB z św. Józefem.

Od XVI w. do Pani Boreckiej przybywają coraz liczniejsze grupy pielgrzymów, reprezentujące wszystkie stany Rzeczypospolitej. Jej kult rozwinął się

zwłaszcza w okresie kontrreformacji (ruch religijny w kościele katolickim skierowany przeciw reformacji religijnej i różnowiercom, trwający od połowy XVI w. do końca XVII w.).

W 1619 r., kiedy to komisja biskupia oficjalnie uznała obraz za cudowny, w księdze łask zapisanych było około tysiąca cudów. W wielu kościołach – zwłaszcza Wielkopolski – znalazły się kopie obrazu boreckiego. Jedną z nich to jest obraz MB w Cudy Wielmożnej w Poznaniu.

**Poznań** – siedziba archidiecezji poznańskiej. W tym pięknym mieście znajdują się trzy sanktuaria maryjne:

Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w poznańskiej parafii p.w. MBNP i św. Marii Magdaleny. Kult MB Nieustającej Pomocy w poznańskiej parafii jest datowany na XVII w. W XIX w. obraz zaginął. Obecna kopia obrazu została wykonana w 1952 r. przez prof. Władysława Ukleja z Gliwic.

Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej znajduje się w kościele OO. Jezuitów p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Pocieszenia. Piętnastowieczny obraz MB Różańcowej jest kopią rzymskiego wizerunku Salus Populi Romani, znanego w Polsce pod nazwą Matki Boskiej Śnieżnej.

Jako trzecie sanktuarium poznańskie wymieniam najbardziej nam bliskie: Sanktuarium Matki Bożej w Cudy Wielmożnej znajdujące się w kościele p.w. św. Antoniego w klasztorze OO. Franciszkanów na Wzgórzu Przemysławia.

Wizerunek Matki Bożej w Cudy Wielmożnej znajduje się w lewej kaplicy kościoła umieszczony w przepięknym ołtarzu bogato zdobionym. Budowa kaplicy została rozpoczęta specjalnie dla umieszczenia cudownego obrazu Pani Poznania. Bogactwo ołtarza połączone z niezwykłym kunsztem snycerskim, są najlepszym świadectwem ówczesnej sławy obrazu. Ten niewielki (22 x 30 cm)



obraz przez pewien czas był własnością skromnego franciszkanina pełniącego funkcję kwatermistrza brata Tomasza Dybrowskiego. Zakonnik ten kupił obraz od malarza wykonującego kopie obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Borku Wielkopolskiego, który jest z kolei kopią obrazu madonny z włoskiego sanktuarium w San Gordzio. Prawie nigdy nie rozstawał się z obrazem. Wychodził z nim na targowiska, przemierzał ulice miasta zbierając datki na cele klasztoru. Za pośrednictwem obrazu otrzymano wiele szczególnych łask. Sława obrazu rozpowszechniała się szybko wśród mieszkańców Poznania i okolicznych osad.

W 1669 r. całą sprawą zajęły się władze kościelne i po wnikliwym badaniu pod kierunkiem biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego wydano dekret zezwalający na uroczyste oddanie obrazu do kultu publicznego.

Do Polski Bracia Mniejsi (franciszkanie) przybyli do Wrocławia w 1236 r. – już 10 lat po śmierci założyciela zakonu św. Franciszka z Asyżu. W Poznaniu franciszkanie osiedlili się dopiero w 1639 r. Początkowo utworzyli hospicjum i infirmerie dla chorych braci. W 1646 r. dzięki poparciu biskupa Andrzeja Szołdrskiego na przedmieściu Grobla postawili drewniane budynki kościoła i klasztoru, które spalili Szwedzi w 1656 r. Następnie osiedlili się za Wartą przy kościele św. Rocha. Przeniesienie się do centrum miasta udało się dzięki staraniom Ojca Wojciecha Zawadzkiego, który w 1664 r. otrzymał od władz miasta zezwolenie na budowę klasztoru i kościoła na wzgórzu zamkowym. Kamień węgielny kościoła położono w 1668 r. Już po rozpoczęciu prac



*Widok Sanktuarium od strony ul. Paderewskiego, 1926 r.*

w 1674 r. zawarto nowy kontrakt z Janem Końskim na budowę większej trójnawowej świątyni z emporami i kopułową kaplicą Matki Bożej, którą ukończono w 1801 r. Źródła heraldyczne i historyczne wspominają Maryannę z Świącickich jako fundatora kaplicy.



*Widok Sanktuarium z Wzgórza Przemysława, 2000 r.*

**Maryanna Świącicka** córka Jana i Zofii Chociszewskiej herbu Junosza, wnuczki Hieronima urodzonego w Świącicach Wielkich, pierwszego z rodu, który osiadł w Wielkiej-Polszcze. Maryanna po tragicznym rozwiązaniu (1652 r.) pierwszego małżeństwa z Piotrem Zawadzkiem, zawarła związek małżeński z Jędrzejem Karolem Grudzińskim wojewodą poznańskim, który otoczył należyłą opieką jej cześć i dał skuteczny opór opinii publicznej i części kleru – co zostało opisane również w naszym opracowaniu w pozycji 16 genealogii rodu.

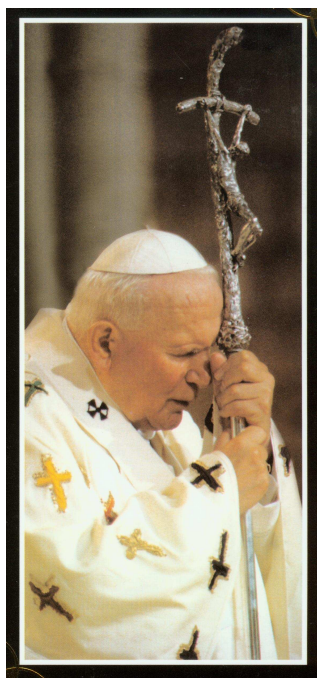
Wojewodzina Grudzińska przeszła do historii jako „matrona wielkiej pobożności, fundowała w Kórniku Różaniec, a przy kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu wzniosła kaplicę Matki Boskiej z srebrnym ołtarzem, który dotąd ozdobą jest tej świątyni – siła szkatułą swoją pomogła, muzykę do tej kaplicy fundowała w 1679 r.”



Przepiękny ołtarz z drewna barwionego na heban jest dziełem wspólnym braci Antoniego i Adama Swachów. Powstał on w latach 1688 – 93. Jest bogato zdobiony srebrnymi i złotymi ornamentami roślinnymi. Sam cudowny obraz obwieszony kunsztowną, barokową srebrną ramą wpisany został w czworolistny medalion z ośmioramienną gwiazdą. Ta symboliczna dekoracja otaczająca obraz ma przypominać różę. Pozostałe obrazy z ołtarza to w przesłach bocznych rodzice Marii św. Joachim i św. Anna. Obrazy powstały w drugiej połowie XVII w. Na bramkach u dołu portrety gwardianina Wojciecha Zawadzkiego z pozwoleniem na budowę klasztoru i brata Tomasza Dybowskiego z obrazem Matki Boskiej. W kopule kaplicy niezwykle bogata dekoracja sztukatorska złożona z girland, liści akantu, kwiatów,

owoców i aniołków. Jest ona dziełem warsztatu Alberto Bianco z 1701 r. W strefie tamburu pełnoplastyczne figury dwunastu Apostołów, a w owalnych medalionach osoby świętych z czasów życia Marii na ziemi.

W 1968 r. cudowny obraz został ukoronowany przez prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i ks. Kardynała Karola Wojtyłę ówczesnego metropolity krakowskiego, późniejszego Papieża Jana Pawła II Wielkiego z Polski.



— . . . . . —  
SANTO SUBITO – skandowały tłumy.

Jan Paweł II Wielki (1920 – 2005) – człowiek pełen godności i humoru o wyjątkowym wspaniałym umyśle, który działając niekonwencjonalnie potrafił poruszyć ludzkie sumienia i zaskarbić sobie na całym świecie olbrzymi potencjał miłości, szacunku i uznania dla swego pontyfikatu (16.10.1978 – 2.04.2005) u ludzi bez różnicy ich przekonań politycznych, pozycji społecznej, a nawet religii.

Zmarł 2 kwietnia 2005 roku o godz. 21.37.00 w Watykanie i został pochowany 8 kwietnia 2005 roku (piątek) w Bazylice Św. Piotra.

— . . . . . —  
Nie każdy ród ma taki zaszczyt powiązania z cudownym miejscem. Gorąco zachęcam do odwiedzin w poznańskiej świątyni kultu Matki Boskiej w Cudy Wielmożnej na Wzgórzu Przemysława.



Źródło: **Album Przewodnika Katolickiego**,  
Styczeń i Luty 1907 r.

## 2. *Ksiądz Florian Aleksander Oksza Stablewski* *Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański*

Ksiądz Florian Aleksander Oksza Stablewski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Doktor Teologii, Urodzony Legat Stolicy Apostolskiej, Asystent Tronu Papieskiego i Hrabiego Rzymskiego, Mistrz Orderu Św. Jana Jerozolimskiego itd... Urodzony w Wschowie 16.10.1841 r., na kapłana wyświęcony 24.02.1866 r., prekonizowany na Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego w 14.12.1891 r., konsekrowany 17.01.1892 r., intronizowany w Poznaniu 20.01.1892 r., zmarły w Poznaniu 24.11.1906 r.



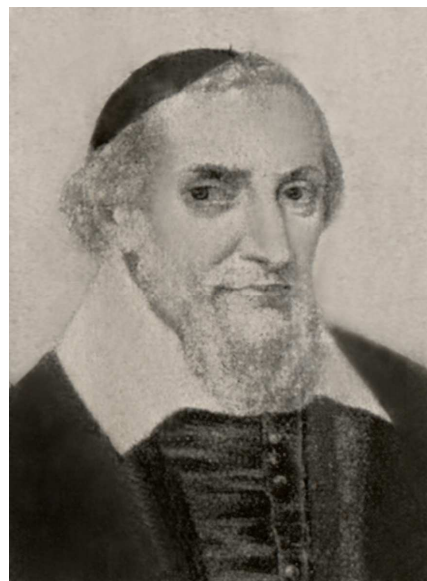
Korzenie rodziny Stablewskich herbu Oksza to Ziemia Chełmińska. Ojciec Floriana, Onufry Stablewski, dziedzic dóbr Duszna, oficer napoleoński, towarzysz Napoleona w wyprawie na Moskwę i jego pogromu nad Berezyną, zaślubił po powrocie z nieszczęsnej kampani Emilię Kurowską herbu Szreniawa, córkę Józefa, radcy apelacyjnego w Poznaniu i dziedzica dóbr

Pogorzelskich i Marianny Eufrozyny Rozalii Drwęskiej herbu Gozdawa, której ojciec był pisarzem ziemskim poznańskim.

Emilia Kurowska której ród senatorski w latach 1402-1411 szczylił się Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Kanclerzem Wielkim Koronnym Mikołajem Kurowskim, powiła swemu mężowi pięcioro dzieci, z których najmłodszym był Florian Aleksander. Emilia miała brata Waleriana Kurowskiego, którego córka Zofia poślubiła Władysława Świącickiego herbu Jastrzębiec z Mościejewa z którym miała dziewięcioro dzieci. Ich najmłodszy syn Stanisław Władysław ze swoją żoną Anielą Władysławą z Strzeleckich Pelec byli pradiadkami po kądzieli Michała Jana

Święcickiego i jego ciotecznej rodzeństwa Marii i Jana Konarskich.

Późniejszy Arcybiskup Florian Stablewski uczęszczał do gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie do gimnazjum w Trzemesznie, które ukończył w 1861 r. Po dwuletnim pobycie w seminarium duchownym w Poznaniu udał się na wyższe studia do Monachium, gdzie poświęcił się teologii i historii. W 1866 r. otrzymał stopień doktora św. teologii napisawszy rozprawę łacińską o św. Piotrze Chryzologu. Po praktyce w Gnieźnie otrzymał święcenia kapłańskie 24.02.1866 r. Mszę prymicyjną odprawił w Poznaniu w kaplicy Matki Różańcowej u Dominikanów. Boskiej chrzest



Krwawy kapłański przeszedł

ks. Stablewski w czasie pierwszego wikariatu *Arcybiskup Mikołaj Kurowski* w Tarnowie pod Poznaniem gdzie panowała epidemia cholery. Następnie zostaje powołany do służby misyjnej do Śremu, gdzie nauczał religii i języka hebrajskiego. Miał przemożny wpływ na wychowanie patriotyczne młodzieży przez zorganizowane koło samokształceniowe „Marianów” o charakterze filomackim. W czasie siedmioletniego pobytu w Śremie wychował wielu w umiłowaniu polskość i religii. Do jego uczniów należał Heliodor Święcicki, Antoni Karpiński, Piotr Wawrzyniak, Oskar Callier czy Andrzej Drygas i Kazimierz Pufke.

Z dniem 1.04.1873 r. przestał być nauczycielem religii, obciążony niełaską rządu pruskiego po odnowie nauczania religii w języku niemieckim.



Kolejne 18 lat Stablewski był proboszczem w Wrześni dzięki Edwardowi hr. Ponińskiemu, który tę nominację ułatwił. W Wrześni wyremontował całkowicie zniszczoną zabytkową kolegiatę, która od czasów szwedzkich pozostawała częściowo w ruinie.

W roku 1876 ks. dr Florian Stablewski otrzymał krzesło poselskie. Zasłynął jako mówca wskazujący na krzywdy Polaków będących pod zaborem pruskim.

W uznaniu zasług poniesionych w obronie Kościoła został w 1881 r. mianowany przez papieża Leona XIII szambelanem, a potem protonotariuszem apostolskim. W dniu 2.11.1891 r. proboszcz wrzeński, ks. prałat i poseł dr Florian Aleksander Oksza Stablewski został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, a 20.01.1892 r. został

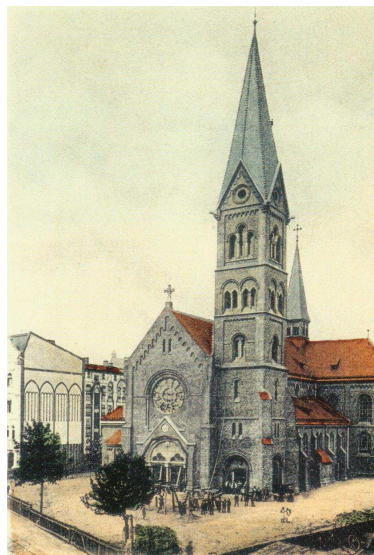
*Ks. Florian Aleksander Stablewski* wprowadzony do archikatedry w Poznaniu.

Przez czternaście lat swej posługi wybudował wiele kościołów, odnowił i rozbudował wieloletni proboszcz w Wrześni kaplice w katedrze w Gnieźnie i w Poznaniu.

Był uczestnikiem „wojny organicznej” z zaborcą opowiadając się często w interesie Polaków. Poparł również dyplomatycznymi pismami starania strony

polskiej o przyznanie tytułu profesora Heliodorowi Święcickiemu w 1898 r. przez rząd pruski. Organizował uroczystości w kościele w powiązaniu z tradycją i historią Państwa Polskiego. Wybudował również nowy gmach seminarium duchownego w Poznaniu. Główne swoje wysiłki skierował ku temu aby podnieść życie religijne w swoich diecezjach. Dbał więc o wszystkie bractwa kościelne, a przede wszystkim o bractwa Różańca Świętego i Matek Chrześcijańskich. Księża Dziekanów zwoływał na kongregacje, aby ustalić wspólnie środki i sposoby na podniesienie życia religijnego w zaborze pruskim co było dużym problemem politycznym tego czasu.

Dzięki ofiarności wiernych i staraniom u władz pruskich Arcybiskupa Stablewskiego powstała wspaniała Katedra Kujaw w Inowrocławiu, powstawały nowe kościoły w Wirach, Dakowych Mokrych, Golejewku i Zielonej Wsi, „pyszny tum” w Jutrosinie, w Pakosławiu, w Kołaczkowicach, w Czempiniu, w Nekli, w Rawiczu, w Modrem koło Środy, w Nietrzanowie, w Kołdrąbii, w Miasteczku, w Barcinie, w Twardowie i w Szczyżewie. W Poznaniu kościoły parafialne Matki Boskiej Bolesnej i p.w. Serca Jezusowego – Św. Floriana na Jeźycach. Wiele kościołów remontowano, że wspomnimy tylko odbudowę z ruin kościoła Najświętszej Marii Panny w Wrocławiu.



*Kościół parafialny pod wezwaniem Serca Jezusowego i Świętego Floriana wybudowany na Jeźycach w Poznaniu z charakterystyczną strzelistą wieżą o pierwotnej wysokości zwieńczenia dachu.*



*Kaplica pod wezwaniem Serca Jezusowego w Katedrze Poznańskiej z posągami księdza Floriana Stablewskiego.*

Do historii dziejów archidiecezji poznańskiej Arcybiskup Florian Stablewski przeszedł jako odnowiciel życia religijnego Polaków pod zaborem pruskim, oraz jako inicjator budowy licznych kościołów i trzech konwiktów arcybiskupich (bursy dla chłopców mających powołanie kapłańskie) w Poznaniu, Gnieźnie i Ostrowie Wlkp. Pozyskał również środki i przeprowadził budowę nowego gmachu Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Zmarł 24.11.1906 r. Uroczysta eksportacja z pałacu arcybiskupiego do katedry nastąpiła 28 listopada. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 29.11.1906 r. o godz. 11. Zwłoki spoczęły w kaplicy Serca Jezusowego w Katedrze Poznańskiej.



„Strzeżcie się szarzyzny życia,  
w którym nie ma wszelkich  
ukochań i słońc wielkich”

**Heliodor Świącicki**

### *3. Jego Magnificencja Rektor Wszechnicy Piastowskiej i Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr Heliodor Świącicki*

Jeden z czołowych poznańskich lekarzy przełomu XIX i XX w., prof. dr Heliodor Świącicki (1854 –1923), znany jest dziś głównie jako pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego. Mało kto wie o pełni zasług tego człowieka, który słusznie znalazł swe miejsce spoczynku na Poznańskiej Skałce w podziemiach Kościoła św. Wojciecha. Postać profesora jest dziś niemal zupełnie zapomniana. A przecież ten zasłużony lekarz nieprzypadkowo był pierwszym rektorem Wszechnicy Piastowskiej, a w swej pracy zawodowej i społecznej zasługi miał nie mniejsze niż Karol Marcinkowski, Dezydery Chłapowski, Gustaw Potworowski, bracia Maciej i Seweryn Mielżyńscy, Edward Raczyński czy Tytus Działyński.

Urodził się 3 lipca 1854 r. w Poznaniu, jako syn Tadeusza i Doroty z Korytowskich, a wnuk Ignacego i Aleksandry Braunek dziedziców Gorzyczek, Oczkowic i Góreczek. Uczył się najpierw w gimnazjum śremskim – ówczesnie jedną z najszacowniejszych polskich szkół średnich w tzw. Wielkim Księstwie Poznańskim. W latach 1872 –1877 Świącicki studiował na Uniwersytecie w Wrocławiu, tam też aktywnie działał w Towarzystwie Literacko – Słowiańskim. Po uzyskaniu tytułu doktora medycyny oraz dyplomu lekarza i chirurga podjął pracę w Instytucie Fizjologii Uniwersytetu Wrocławskiego.



*Heliodor Świącicki*

W rok później przeniósł się na stanowisko asystenta uniwersyteckiej kliniki położniczej w Berlinie. Jednak wiedza ówczesnego lekarza bardzo rzadko była zdobywana „jednorazowo” na jednej uczelni. Doktor Świącicki dodatkowo kształcił się

na kierunku ginekologii i położnictwa w Lipsku, Jenie, Dreźnie i najdłużej w Erlangen u prof. Paula Zweifel'a. *Heliodor Świącicki otworzył nowy rozdział w ginekologii polskiej, był bowiem pierwszym lekarzem zajmującym się wyłącznie położnictwem i ginekologią, pierwszym w tej gałęzi medycyny nowoczesnym specjalistą w dzisiejszym rozumieniu słowa. Otrzymywał intratne propozycje pracy na Katedrach Uniwersyteckich z Krakowa, Lwowa i Warszawy pozostał w Poznaniu.*

Dopiero w 1883 r. na stałe osiadł w Poznaniu, gdzie rozpoczął pracę jako asystent w Zakładzie Położniczym im. Elżbiety (imię cesarzowej). Równocześnie otworzył praktykę prywatną najpierw przy ulicy Młyńskiej 6, gdzie otworzył klinikę na 9 łóżek. W styczniu 1886 r. wynajmuje mieszkanie przy ul. Berlińskiej 13 (ul. 27 grudnia). 3 czerwca 1886 r. bierze ślub z hr. Helena Dąbską herbu Godziemba w Goszczanowie koło Kalisza ziemia sieradzka, córką hrabiego Gustawa Dąbskiego doktora prawa, gorącego patrioty – powstańca listopadowego, a od 1887 r. przenosi się do własnego mieszkania w Pałacu Działyńskich gdzie również prowadzi małą klinikę położniczą.

W niedługim czasie dał się poznać jako znakomity lekarz, człowiek nauki i działacz społeczny.

Bibliografia uczonego obejmuje ponad 100 prac naukowych głównie z zakresu położnictwa i ginekologii oraz publicystycznych. Opracował nowe metody operacyjne, wprowadził nowe narzędzia i skonstruował oryginalny aparat, służący do znieczulania pacjentki w czasie porodu.

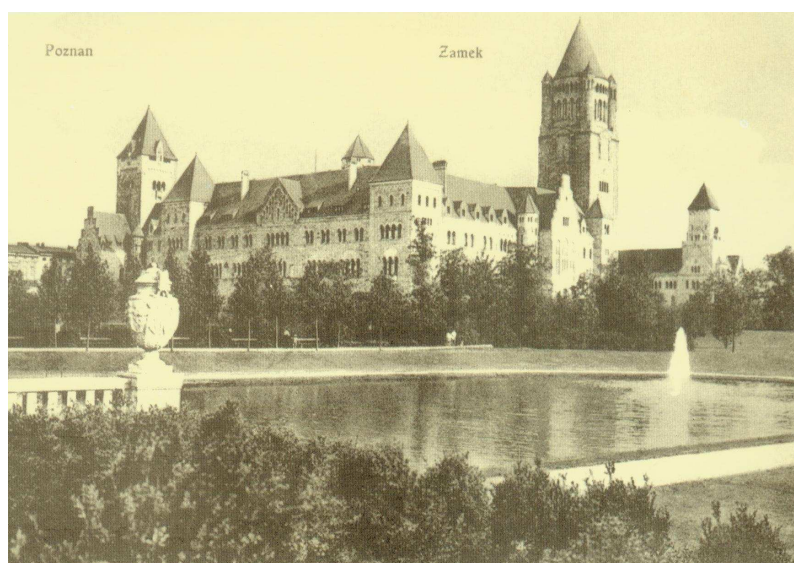
Ponadto Heliodor Świącicki propagował instytucje pielęgniarek środowiskowych, działał w towarzystwach dobroczynności, szczególną zaś troskę okazywał polskim dzieciom i młodzieży. Tuż przed wybuchem powstania wielkopolskiego zabiegał o zorganizowanie sanitariatu dla ziem Wielkopolski i Pomorza.

Oddzielny rozdział to jego praca w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, gdzie pełnił funkcję bibliotekarza, sekretarza i przewodniczącego. Zapisał się w pamięci jako edytor; był jednym z redaktorów „Roczników” PTPN oraz współzałożycielem i redaktorem „Nowin Lekarskich”. Organizował zjazdy naukowe, utrzymywał kontakty z licznymi przedstawicielami nauki i kultury polskiej. Pracował nad szerzeniem oświaty, zabierał głos w sprawach narodowych, apelował do społeczeństwa o zachowanie „tradycji kulturowych i obronę najwyższych tradycji narodowych”. Właściwie w Wielkopolsce nie było żadnej akcji propolskiej, w której ów lekarz nie brałby udziału. Taka postawa nie mogła podobać się prusakom.

Wszechstronnie wykształcony, rozmiłowany w literaturze pięknej, zwłaszcza ojczystej nie zasklepił się Świącicki wyłącznie w medycynie. Był autorem licznych artykułów w „Dzienniku Poznańskim”, a jego działalność, zwłaszcza naukowa, znalazła szerokie uznanie w Polsce: Wszechnica Jagiellońska mianowała go w 1900 doktorem honorowym medycyny. Akademia Nauk Lekarskich w Warszawie powołała go na członka czynnego, natomiast Towarzystwa Lekarskie w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Łodzi i Lublinie, oraz Towarzystwo Lekarzy i Przyrodników Polskich w Petersburgu mianowały go swoim członkiem honorowym.

Praca prof. Świącickiego znalazła również uznanie za granicą: otrzymał order francuski, m.in. „Offizier de l'Instruction publique”, tytuł oficera Legii Honorowej, oraz od rządu pruskiego tytuł profesora.

Strona polska wystąpiła o przyznanie tytułu profesora dla zasłużonego naukowca już 1908 r. angażując również autorytet arcybiskupa gnieźnieńsko – poznańskiego Floriana Stablewskiego – który „dyplomatycznym” pismem do Friedricha Althoffa z 19 grudnia 1898 r. polecał on lekarza, jako syna zmarłego przyjaciela, który „działalnością praktyczną, jak i osiągnięciami naukowymi zdobył sobie rozgłos sięgający daleko poza granice prowincji”. Byłoby to także – pisał arcybiskup – „w interesie państwa, gdyż nadanie temu człowiekowi profesorskiego tytułu pokazałoby Polakom, iż ograniczenie się do czysto naukowej pracy i działalności, bez względu na narodowe pochodzenie poddanych zyskuje uznanie urzędu”. F. Althoff pruski minister oświaty (1839 –1908 r.) zachował w swych dokumentach równoczesny donos ówczesnych władz niemieckich charakteryzujący polityczną negatywną sylwetkę naukowca o „upartym narodowym charakterze”, a ocena jego waleńków naukowych i lekarza „stawia opinie na poziomie paszkwilu albo obelżywego donosu”.



Zamek Cesarski z początku XX w. wybudowany na polecenie Wilhelma II razem z kompleksem budynków towarzyszących. W budynkach „Forum Cesarskiego” aktualnie znajdują się Poczta i Telekomunikacja, Bank Rolny, Akademia Muzyczna, Uniwersytet Poznański, Opera i Akademia Medyczna. Po pruskim cesarzu Zamek przeszedł w polskie ręce i był rezydencją Prezydenta Ignacego Mościckiego, w latach wojny rezydencja Hitlera, a po wyzwoleniu był nowym ratuszem miasta. Obecnie znajduje się w nim Pałac Kultury

Przytaczam wyjątek z obszernej opinii w polskim tłumaczeniu:

„(Von) Świącicki. Jest przewodniczącym polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tak on jak i jego współpracownicy, stale, umyślnie unikali jakiegokolwiek kontaktu z niemieckimi lekarzami w Poznaniu i z wcale niemałą liczbą niemieckich towarzystw lekarskich (Towarzystwo Lekarzy Miasta Poznania, Towarzystwo Lekarzy Rejencji Poznańskiej) i do takiego postępowania nakłaniali całą społeczność lekarską. Niedawno strona niemiecka podjęła próbę powołania do życia towarzystwa niemieckich i polskich lekarzy, by wreszcie położyć kres nieuzasadnionym żądaniom kas chorych oraz przeciwdziałać zaszeregowaniu całych grup społecznych do tzw. Stowarzyszeń Udzielania Pełnej pomocy Lekarskiej (Vereinen zur Beschaffung völliger arztlichen Hilfe) itp., i tym samym obniżyć wydatki lekarzy. Ale i na tym polu, ponieważ samozachowawczym, polscy lekarze z przyczyn nacjonalistycznych, nie połączyli się z niemieckimi lekarzami.

Świącicki w sierpniu br. był przewodniczącym zjazdu polskich lekarzy i nie uważał za stosowne zaprosić doń wytypowanych, władających językiem polskim lekarzy niemieckich. Z powodu zaplanowania słowiańskiej, czesko – polskiej organizacji – Narodny Listy – zjazd nie doszedł do skutku, minister spraw wewnętrznych zabronił

*bowiem lekarzom-cudzoziemcom udziału w zjeździe, przez co sprawa nie trafiła w sedno.*

*Wprawdzie pod względem politycznym, agitacyjnym, Święcicki nie ujawnił się, ale zalicza się go do stronnictwa dworskiego (Hofpartei), co od wielu lat czynią lepsze warstwy, o ile (ich przedstawiciele) nie występują jako kandydaci wyborczy, to jednak cała reprezentowana przez niego orientacja, także w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, wykazuje uparty, narodowy charakter.”*

Heliodor Święcicki otrzymał tytuł profesora od rządu pruskiego w 1912 r. Być może wyżej przytoczony dokument zaważył na czternastoletniej zwłoce w nominacji. Mógł spowodować zwłokę, ale w końcu nie pozbawił lekarza tytułu profesora, na który sobie w pełni zasłużył. Nominacja podkreśla więc moralny tryumf lekarza. Tytuł profesora dla Polaka był w owych czasach rzeczą zupełnie niezwykłą i jedyną, a co komentowano, ironizując, jako ustępstwo rządu pruskiego na rzecz polskości.

Jako lekarz społecznik przez długie lata, bez rozgłosu, opiekował się rodzinami biedoty poznańskiej. Dla tych celów sporządził sobie specjalną kartotekę takich rodzin zamieszkałych w okolicy Starego Rynku, a zwłaszcza w znanej z ubóstwa dzielnicy Chwaliszewo. Przed rozpoczęciem pracy zawodowej wczesnym ranem odwiedzał mieszkania podopiecznych. Wyszukiwał też zdolną młodzież, otaczając ją opieką materialną i zaopatrując w polskie książki.



*Nieistniejący obecnie most Chwaliszewski, przez który wiodła codzienna droga Heliodora - lekarza do swoich pacjentów.*

W ciągu 47 lat nieprzerwanej pracy zawodowej i społecznej stymulował bądź kierował działalnością najważniejszych wówczas instytucji i organizacji. Mimo, iż czynnie nie angażował się w działalność polityczną, to jednak jego praca naukowa, zawodowa i społeczna nosiła znamiona takiego właśnie politycznego charakteru.

Przez blisko 20 lat (1895 –1914) pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Wcielając w życie pamięć o Marcinkowskim i jego szczytne idee, nawoływał: „- na tych ziemiach piastowskich trzeba wobec przemożnego wroga niemieckiego wykrzesać z każdego polskiego pokolenia patriotyczną i dzielną inteligencję, zdolną do obrony języka i kultury narodowej.”

Z jego inicjatywy Komitet PTPN przydzielał z funduszy społecznych stypendia nie tylko młodzieży studiującej, ale także zdolnym uczniom szkół średnich. Doceniając znaczenie pamięci narodowej w szeroko pojętym wychowaniu

obywatelskim postanowił Świąćicki przenieść szczątki Karola Marcinkowskiego z cmentarza Świętomarcińskiego na Skałę Poznańską. Poniósł wszelkie koszty z tym związane, łącznie z kosztami nowego, godnego wielkiego Polaka grobowca wewnątrz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

Działal aktywnie w Towarzystwie Dobroczynności im. św. Wincentego a Paulo w Poznaniu lecząc honorowo w lecznicy dla ubogich (ul. Ratajczaka 28).

Wspierał finansowo Towarzystwo Oświaty Ludowej. Na polu oświaty ludowej był wyjątkowo aktywny. Wiele artykułów o tematyce sanitarno–higienicznej, zdrowotnej i ogólnospołecznej, drukowanych na łamach „Dziennika Poznańskiego” bądź Wydawnictwa Związku Polsko–Katolickich Towarzystw Dobroczynności, który powstał z jego inicjatywy, jest jego autorstwa.

Niewątpliwie piękną kartę medycyny poznańskiej w czasach zaborów było powstanie i rozwój jednego z najciekawszych polskich czasopism ogólnolekarskich – „Nowiny Lekarskie”, którego nazwę zasugerował August Cieszkowski. Czasopismo było organem Wydziału Lekarskiego PTPN, a wystawione w 1890 r. na X. Międzynarodowym Kongresie Lekarskim w Berlinie uzyskało uznanie. Do największego rozkwitu „Nowiny Lekarskie” doszły w czasie drugiej kadencji Świąćickiego jako redaktora naczelnego tj. od 1.04.1899 r. do 31.12.1906 r. Pismo otrzymało nową graficzną szatę i dzięki prywatnym nakładom finansowym naczelnego i jego pomysłom reklamowym zyskało abonentów na wszystkich ziemiach polskich pod zaborami. Od stycznia 1902 r. po raz pierwszy redakcja zaczęła płacić honoraria, a Nowiny wkroczyły na drogę systematycznego rozwoju.

Jeżeli „Nowiny Lekarskie” były tylko ważnym epizodem w działalności Heliadora Świąćickiego, to najważniejszym polem jego długoletnich poczynań było Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Działalność naukowa w PTPN była początkowo uważana przez Świąćickiego jako pierwszoplanowa. Wyrażała się ona dziesiątkami znakomych wykładów i odczytów oraz cennymi wystąpieniami w dyskusjach, dziesiątkami ciekawych demonstracji operacyjnych preparatów z bogatej praktyki klinicznej, pokazów, własnego pomysłu oryginalnych narzędzi i konstrukcji lekarskich, na czele z aparatem służącym do wziewnego znieczulania bólów porodowych, czy nie mniej znanymi „fizjologicznymi” dźwigniami kleszczowymi porodowymi.

Do szerokiej działalności naukowej w Towarzystwie dochodziła walka o poprawną terminologię lekarską, zapoczątkowaną wcześniej przez Teofila Małeckiego, Teofila Kaczorowskiego i Bolesława Wicherkiewicza. W sprawozdaniach Wydziału Lekarskiego nie używano zbędnej terminologii obcojęzycznej.

Kolejna i bardzo odpowiedzialną funkcją Świąćickiego, sprawowaną od 1895 r. było redagowanie „Roczników PTPN”. Wybierano go wielokrotnie jednogłośnie na redaktora znając jego umiejętności redaktorskie i edytorskie. Stanowisko to zajmował do 1907 r. oraz ponownie przez kilka miesięcy w 1909 r.

Od stycznia 1896 r. Heliodor Świąćicki zostaje czwartym w dziejach PTPN prezesem Wydziału Lekarskiego spadkobiercą i kontynuatorem wybitnych lekarzy i najgorętszych patriotów poznańskich: T. Małeckiego, T. Kaczorowskiego i Bolesława Wicherkiewicza znanego okulisty, który został powołany na katedrę U. J. w Krakowie.

Wielkim przedsięwzięciem nowego prezesa Wydziału, daleko sięgającym poza zabór pruski było przygotowanie VIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu w sierpniu 1896 r. Gdy poznański zjazd był już przygotowany

4 lipca 1896 r. Komitet Organizacyjny otrzymał z prezydium policji zakaz uczestniczenia gości zagranicznych w obawie manifestacji narodowościowych. Wszelkie odwołania prezesa nie miały szansy powodzenia.

Brak kodeksu deontologicznego (obowiązki moralne lekarza względem pacjentów i kolegów lekarzy) w polskim środowisku lekarskim skupionym wokół PTPN był poważnym i odczuwalnym niedostatkim. 19.04.1901 r. powołano komisję, która złożyła projekt nowego kodeksu. Został on przyjęty przez Zarząd Towarzystwa. W 1902 r. w „Nowinach Lekarskich” zostały wydrukowane „Ustawy etyczne” i od tego momentu miały obowiązywać każdego członka Wydziału Lekarskiego. Było to ukoronowaniem wieloletniej walki Świącickiego o pierwszy kodeks etyki dla lekarzy polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, co im dało argumenty polityczne w oporze przeciwko narzucanej konkurencji lekarzy niemieckich i w wyborach do Izby Lekarskiej.

Świącicki dbał nie tylko o właściwą atmosferę koleżeństwa i życzliwości, opartą na twardych zasadach etycznych, o wysoki poziom naukowy zebrań, druk publikacji ale zapobiegał również o odpowiednie lokale, bibliotekę i laboratorium dla członków Wydziału. W 1906 r. własnym sumptem urządził lokal przy ulicy Berlińskiej 16 na zapleczu Teatru Polskiego i ofiarował go Wydziałowi. W 1908 r. Wydział Lekarski otrzymał od niego dwie obszerne sale luksusowo wyposażone umieszczone już w przebudowanym gmachu PTPN przy ul. Wiktorii 26/27 (obecnie ul. Seweryna Mielżyńskiego siedziba P.A.N.)

Ukoronowaniem twórczości naukowej i intelektualnym odbiciem osobowości Świącickiego była tak oceniana przez współczesną mu naukę rozprawa „O estetyce w medycynie” ogłoszona drukiem w nr. 11/12 „Nowin Lekarskich” w 1913 r. Prof. higieny U.P. Paweł Gantkowski określił tę pracę jako „arcydzieło słowa i myśli lekarza – estetyka, lekarza – filozofa, kapłana idei, oraz wyrażenie hołdu największemu cudowi świata – człowiekowi”.

A oto wyjątek z tej publikacji, której wartość jak się wydaje, jest nieprzemijająca: *„Nie zapominajmy, że często w chorobie zawodzą wszystkie nasze zdolności techniczne i doświadczenie naukowe, a mimo to nie przestajemy być dla pacjentów lekarzami. Bo lekarz nie tylko leczy chorobę, ale ulgę choremu sprawia, ma o niego staranie, rozpacza nad nim opiekę”*.

26 września 1918 r. Świącicki przewidując rychłe zmiany polityczne zaboru pruskiego zwołuje walne zebranie Wydziału Lekarskiego PTPN na którym powołano Komisję Statystyczną ds. Szpitalnych, Zdrowia Publicznego i Administracyjną, które otrzymały zadania przygotowania się do przejścia w ręce polskie całej służby zdrowia.

11 listopada 1918 r. powołał Komisję Organizacyjną Uniwersytetu Poznańskiego co najlepiej przekazać można przez zacytowanie artykułu opublikowanego w 2003 r. przez redaktora z Tygodnika Poznańskiego Przemysława Kubackiego pod tytułem:

### *Zacząło się od Lubrańskiego*

Historia szkolnictwa wyższego w Poznaniu zaczyna się od Akademii Lubrańskiego. Dokładnej daty jej powstania nie znamy. Akademia przeżywała szczególnie okres rozwoju w latach 1519 – 1535. W roku 1773 szkoła została zamknięta przez Komisję Edukacji Narodowej. W roku 1571 powstała w Poznaniu druga,

w ówczesnym rozumieniu, szkoła wyższa – Kolegium Jezuickie. Pomimo wielokrotnych prób w XVI i w drugiej połowie XVIII wieku, Kolegium, ze względu na upór Uniwersytetu Krakowskiego, nie zostało przekształcone w akademię.

### *Czas daremnych prób*

Mimo to wykłady w Kolegium Jezuickim miały poziom szkoły wyższej. Najwybitniejszym przedstawicielem uczelni w XVIII wieku, był ks. Józef Rogaliński. Po kasacie Zakonu Jezuitów w miejsce Akademii Lubrańskiego i Kolegium Jezuickiego utworzono Akademię Wielkopolską. W 1780 Komisja Edukacji Narodowej obniżyła rangę Akademii do poziomu szkoły wydziałowej tj. średniej. W czas zaborów Poznań wszedł więc bez wyższej uczelni.



*W głębi Królewska Akademia Nauk wybudowana w 1903 r. dla studentów narodowości niemieckiej. Po prawej stronie wieża Zamku Cesarskiego.*

Po utracie niepodległości w 1795 roku, Poznańczycy podejmowali przez cały wiek XIX próby utworzenia uniwersytetu. Wszystkie te zabiegi natrafiały na twarde opór rządu pruskiego. Stąd aktywność naukowa Poznaniaków znajdowała oparcie w innych instytucjach. Od roku 1857 działało intensywnie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Także gimnazja były miejscami intelektualnego życia, pomimo postępującej germanizacji. Poznaniacy chcący się kształcić na poziomie akademickim, musieli z Poznania wyjeżdżać najczęściej do Galicji: Lwowa czy Krakowa lub na uczelnie zachodnioeuropejskie. Cześć z nich wracała, tworząc polską naukę intelektualną. Władze pruskie zaniepokojone jej zdolnościami organizacyjnymi, po latach odmowy otwarcia szkoły wyższej, zmieniły metodę działania. Pod koniec XIX wieku przedstawiciele biurokracji pruskiej zaczęli domagać się utworzenia w Poznaniu i Bydgoszczy uniwersytetu lub politechniki. Chodziło o umocnienie i utrwalenie żywiołu niemieckiego na Wschodzie. W dyskusji głos zabrali także przeciwnicy utworzenia uniwersytetu, obawiający się, że może on ulec polonizacji. Ostatecznie, po wielu zabiegach, w 1903 roku otwarto w Poznaniu Królewską Akademię Nauk. Nie była to jednak uczelnia akademicka w pełnym tego słowa znaczeniu. Służyła tylko Niemcom, którzy jednak ze względu na niepełne prawa uczelni nie darzyli jej szczególnym zaufaniem. Kryzys ujawnił się już podczas I wojny światowej. Wszelkie zaś życie na niemieckiej uczelni zamarło w chwili wybuchu powstania wielkopolskiego.

Naczelna Rada Ludowa zamknęła Akademię w dniu 1 marca 1919 roku, przejmując majątek uczelni na rzecz skarbu państwa. Zarysowujący się coraz wyraźniej w pierwszych dniach listopada 1918 roku rozkład państwa niemieckiego otworzył nowe możliwości. Polacy mogli zająć się otwarciem w Poznaniu uniwersytetu o europejskim poziomie. Tym bardziej, że materialne podstawy organizacyjne pozostały jako spadek po Niemcach.

### *Era Świącickiego*

Inicjatywę wziął w swoje ręce wybitny lekarz Heliodor Świącicki działający aktywnie od 1883 roku w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, od 1915 jako jego prezes. Już w połowie 1918 roku podjął tajne rozmowy w sprawie uczelni. Powołano wówczas Komisję Organizacyjną Uniwersytetu Poznańskiego. 11 listopada 1918 roku, który był jednocześnie dniem kapitulacji Rzeszy Niemieckiej, odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Uniwersyteckiej. W jej skład wchodził: Heliodor Świącicki jako przewodniczący, archeolog Jan Józef Kostrzewski, ks. dr Stanisław Kozierowski oraz doc. Michał Sobieski filozof, który pełnił funkcję sekretarza Komisji. To ojcowie – założyciele Uniwersytetu Poznańskiego: Ideę niezbędności uczelni trzeba było jeszcze zaszcześcić politykom i społeczeństwu. Nie wszystkim bowiem wydawała się realna. Ważne było poparcie Sejmu Dzielnicowego obradującego w grudniu 1918 roku. Rząd polski w Warszawie, mimo nieuregulowanego jeszcze politycznego statusu Wielkopolski, jednoznacznie poparł

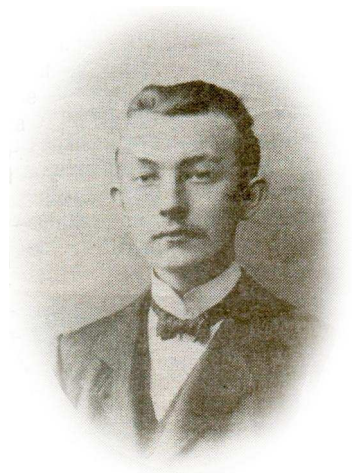


*Wszelchnica Piastowska wkrótce przemianowana na Uniwersytet Poznański  
Zdjęcie z roku 1919*

starania Poznaniaków. Pierwszym wydziałem, będącym początkiem uniwersytetu, był Wydział Filozoficzny. Uczelnia zajęła budynek Akademii Królewskiej czyli Collegium Minus, część zamku cesarskiego oraz gmach Komisji Kolonizacyjnej na Fredry. Wszystkie obiekty były położone w sąsiedztwie. Bibliotekę Uniwersytecką tworzono z połączenia biblioteki PTPN z biblioteką byłej Akademii Królewskiej. Bardzo kłopotliwa okazała się kwestia obsady personalnej, ponieważ równocześnie tworzono uniwersytet w Warszawie. Od proponowanych przez Komisję Uniwersytecką, a aprobowanych

przez przedstawicieli ministerstwa kandydatów do objęcia katedr – zwykle młodych docentów – napływało coraz więcej pozytywnych odpowiedzi. Kandydatom stawiano wysokie wymagania, choć poszukiwań to nie ułatwiało. Pierwsze posiedzenie Rady Wydziału Filozoficznego odbyło się 4 kwietnia 1919 roku. Pierwszym rektorem wybrano wtedy Heliodora Świącickiego. Natomiast uroczysta inauguracja miała miejsce 7 maja 1919 roku.

*Pozostali założyciele Uniwersytetu Poznańskiego, którzy tworzyli  
Komisję Organizacyjną Uniwersytetu:*



Jan Józef Kostrzewski herbu Lis z Węglewa k/Pobiedzisk. Pierwotnie studiował medycynę, ale aresztowany za działalność filomacką przerwał te studia i już do nich nie wrócił, oddając się swojej pasji: archeologii prehistorycznej, którą zgłębiał w Berlinie, Londynie i Krakowie. W swoich pracach polemizował z pasją z uczonymi niemieckimi, podkreślając słowiańskość ziem zachodnich. Najpierw to były polemiki naukowe, ale wkrótce stały się i polityczne – do tego stopnia, że Niemcy interweniowali w ambasadzie polskiej w Berlinie. Najmłodszy z komisji organizacyjnej uniwersytetu, wiele trudu poświęcał jego sprawom organizacyjnym i lokalowym. Niezwykle pracowity, autor 800 prac i odkrycia Biskupina. Nigdy nie pił alkoholu.



Stanisław Kozierowski herbu Dołęga. Urodził się w Trzemesznie w rodzinie szewca. Jego powoływanie się na klejnot szlachecki ojca uważano za jego słabość. Ksiądz, doktor teologii, przez 20 lat był proboszczem w Winnej Górze k/Środy Wlkp., gdzie założył 13 organizacji społecznych. To było jego pasją, oraz poznawanie pochodzenia nazw. Aby móc się tym zajmować, uczył się samodzielnym takim języków jak: staroirakińskiego, sanskrytu czy gotyckiego. Zgromadził ogromny materiał toponomastyczny. W P.T.P.N. poznał go Świącicki i „wciągnął” do organizowania uniwersytetu. Przygotowany przez niego „Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej” stał się podstawą polskiego nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich.



Michał Sobeski herbu Dunin urodził się w Pleszewie, w rodzinie ziemiańskiej. Studiował w Niemczech, lecz doktorat obronił z psychologii eksperymentalnej na temat zmysłu dotyku. Filozofia, a zwłaszcza zagadnienia estetyki stały się jego specjalnością. Wykładał je w Wiedniu, ale po odzyskaniu niepodległości wrócił do Poznania i zaangażował się w tworzenie Wydziału Filozofii, którego został dziekanem. Stał się specjalistą od spraw finansowych powstającej uczelni. Miał wielostronne zainteresowania, pisał barwnie, również recenzje teatralne do Dziennika. Wsydlenie z Poznania podczas okupacji zaostriżyło jego astmę i niewydolność płuc. Profesor zmarł w 1939 r.

Uniwersytet nosił wtedy nazwę Wszechnicy Piastowskiej, a w 1920 roku zamienioną na Uniwersytet Poznański. W chwili inauguracji uczelnia miała dwa Wydziały Prawno-Ekonomiczny i Filozoficzny wraz ze studium farmaceutycznym. Kilka miesięcy po otwarciu Uniwersytetu, w październiku 1919 roku, przybył mu Wydział Rolniczo-Leśny. W 1920 roku powstał załóżek Wydziału Lekarskiego.

Mówiąc o powstaniu Uniwersytetu Poznańskiego oraz jego szybkim rozwoju, wspomnieć należy również o staraniach o powołanie Wydziału Teologicznego. Ze względu na negatywne stanowisko władz kościelnych nie zostały one jednak uwieńczone sukcesem. W roku 1923, w którym zmarł pierwszy rektor Heliodor Święcicki, Uniwersytet Poznański był w zasadzie uformowany pod względem organizacyjnym. Składał się z czterech wydziałów, 123 katedr i zakładów, przeważnie kierowanych przez profesorów, wyjątkowo rzadko przez zastępców profesorów. W roku akademickim 1925/26 Wydział Filozoficzny podzielił się na dwa Wydziały: Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy. W tych ramach Uniwersytet działał do 1939 roku. Trzeba wspomnieć, że jedną z największych trosk władz Uniwersytetu od początku jego istnienia były starania o rozwój bazy materialnej uczelni.

### *Profesorowie i studenci*

Ważnym osiągnięciem Uniwersytetu było założenie w Poznaniu podwalin środowiska naukowego, nie tylko zdolnego do kształcenia studentów, lecz i do własnej reprodukcji oraz rozwoju innych ośrodków. Już w roku 1923 Uniwersytet zatrudniał pokaźną liczbę 155 osób na stanowiskach profesorów i docentów oraz 131 wykładowców, lektorów, asystentów - w sumie 286 osób. W 1939 kadra profesorska liczyła 142 osoby, natomiast bardzo wzrosła liczba adiunktów i asystentów, która w roku 1923 wynosiła 141 osób, a w roku 1939 - 202 osoby. Przeprowadzono lub nostryfikowano na uczelni 534 doktoratów i około 100 habilitacji.

Mitem, szczególnie lansowanym później w okresie realnego socjalizmu, było przekonanie, że przed wojną uczyć się mogła jedynie młodzież z zamożnych domów. Liczba studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego sięgała w międzywojennym Poznaniu 10 – 15 procent. Wielu studentów, tak jak dzisiaj, musiało pracować zawodowo, dawać korepetycje, dojeżdżać z daleka na wykłady lub w ogóle ograniczać się tylko do zdawania egzaminów, prawie nie przebywając na uczelni. W tych warunkach studia przeciągały się na wiele lat i tylko nikły procent studentów kończył studia w przepisowym terminie. Wielu nie ukończyło wcale, porzeczając na 2 – 3 latach studiowania. Przykładowo w roku akademickim 1930-31 zapisało się na studia 4976 studentów, po czterech latach kończyło uczelnię 644 absolwentów czyli 13 procent. Mimo materialnych trudności życie organizacyjne i polityczne młodzieży było ożywione. Istniała znaczna liczba kół naukowych i samopomocowych kół regionalnych.

Jak podaje prof. Gerard Labuda rektor Uniwersytetu w latach 1962 – 65, w publikacji wydanej z okazji 50-lecia uczelni, na Poznański Uniwersytet już w pierwszym roku istnienia zapisało się około 2 tysięcy osób. W latach następnych liczba studentów ciągle rosła, dochodząc w roku akademickim 1933/34 do 5316, przeciętnie jednak osiągała ona liczbę 4,5 tysiąca. Początkowo obowiązywał kurs trzyletni, a od roku 1923/24 kurs czteroletni. Na Wydziale Lekarskim z czasem pięcioletni. Na Wydziale Prawno-Ekonomicznym studiowało przeciętnie około 1500 osób, kończyło zaś studia 120 – 150 osób. Wydział Lekarski rozpoczął od 500,



Ród małżonki Tadeusza wywodził się z wsi Korytowo (Daćbogi) położonej w Ziemi Wyszogrodzkiej w Księstwie Mazowieckim. Protoplastą był Jakub Mora z Korytowa Korytowski żyjący w XV w., który dał początek dwóm gałęziom rodu: krakowskiej i małopolskiej. Najstarsza linia wielkopolska tworzyła odłam z Rogowa k/Krobi i Grochowiskach, z niej dziad Doroty Jakub Korytowski miecznik województwa gnieźnieńskiego, natomiast jego żona Agnieszka Nałęcz Prusimska pochodziła z Kolna. Ich syn Józef (dziadek Heliodora po kądzieli) dwukrotnie wstępował w związki małżeńskie. Z pierwszej żony Katarzyny Pytlewskiej miał czworo dzieci: Teofila, Emilię, Marię oraz Józefa. Z drugiej żony Franciszki Pytlewskiej siostry Katarzyny Pytlewskiej miał Michalinę, Dorotę – matka Heliodora i Albina właściciela Klucza Rogowskiego. Wszyscy z wyjątkiem bezdzietnej Emilii mieli liczne potomstwo.

Po zawarciu małżeństwa rodzice Heliodora przenieśli się do Śremu nazywanym również Szremmem, a po niemiecku Schrimm, który od 1815 r. należał do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Pobyt w gimnazjum śremskim to nie tylko nauka przedmiotów ale i patriotyzmu. Języka polskiego uczył Franciszek Ksawery Sempliński, równocześnie profesor języków klasycznych łaciny i greki. Matematyki i fizyki uczył dr filozofii Stanisław Szenic – gorący patriota współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wychowawca znanego organicznika wielkopolskiego ks. Piotra Wawrzyniaka. Największy wpływ na młodzież miał dr teologii ks. Florian Stablewski – późniejszy arcybiskup – opiekun samokształceniowego koła o charakterze filomackim, tzw. Marianów. I jeszcze Profesor romanistyki Niemiec Johann Schlusiński – dzięki któremu Heliodor władał perfektem językiem francuskim.

Poza nauką szkolną, konspiracyjną pracą samokształceniową, udziałem w bujnym życiu rodzinnym zacieśniały się przyjaźnie osobiste, które owocowały w późniejszych latach m.in. z Piotrem Wawrzyniakiem, Andrzejem Drygasem, Oskarem Callierem, Kazimierzem Puffke, Antonim Karpińskim.

Przyszedł tragiczny dla młodego Heliodora rok 1872 r. Zakażony wąglikiem umiera 23 lutego 1872 r. 46 letni Tadeusz ojciec Heliodora, a 5 listopada 1872 r. umiera na raka jego matka Dorota. Tadeusz zdażył ustanowić kuratorium swej małżonki i żyjącej czwórki dzieci (troje zmarło młodo) w osobie przyjaciela adwokata i notariusza Leopolda Karpińskiego. Najwięcej kłopotu było z starszą siostrą Heliodora Ofelią skłonną do melancholii i stanów depresyjnych, która głęboko przeżywała śmierć rodziców. Wydawało się, że założenie własnej rodziny będzie dla niej wybawieniem. W nieprzeciętnie urodzivej dziewczynie zakochał się od „pierwszego wejrzenia” prof. dr Hermann E. Ficher dziekan Wydziału Lekarskiego w Wrocławiu. Ślub odbył się w grudniu 1872 r. Dwa tygodnie po ślubie Ofelia zmarła odbierając sobie życie. Przyczyna śmierci nie jest znana, choć na ten temat krążyła plotka, która nie znalazła potwierdzenia w świetle innych znanych faktów.

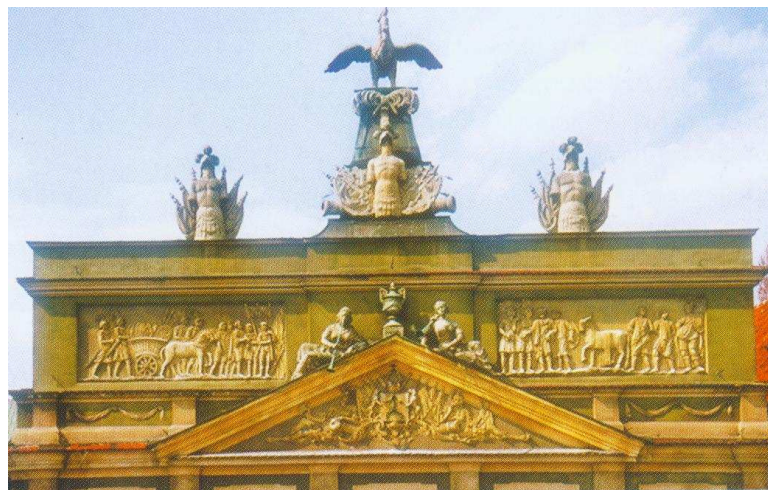
Heliodor 29 września 1873 r. zdaje maturę i wybiera studia na Uniwersytecie Wrocławskim śladem swego ojca. Kolejnym ciosem jest śmierć 14 letniej siostry Jadwigi zmarłej w domu rodziny 26.11.1873 r. W Śremie pozostała już tylko 12 letnia Wanda, otoczona serdeczną opieką wypróbowanych przyjaciół Karpińskich. Piękna Wanda wyszła za Antoniego Karpińskiego prawnika syna swoich opiekunów.

Historia tzw. Księstwa Poznańskiego zna mało tak odważnych prawników jak Antoni Karpiński walczących o sprawy narodowe. Jego błyskotliwe wystąpienia w procesie Towarzystwa Tomasza Zana działającego tajnie na terenie gimnazjum

w Gnieźnie w 1903 r., obrona „dzieci wrzesińskich” w 1905 r., obrona uczniów w procesach o udział w strajkach szkolnych, stanowią wyjątkową pozycję nie tylko w dziejach byłego zaboru pruskiego, lecz są jednym z ogniw walki naszego narodu z niemieczyzną. A. Karpiński był powołany jako pierwszy na stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Gnieźnie. staje się tym samym pierwszym budowniczym sądownictwa na terenie apelacji poznańskiej. Syn Wandy i Antoniego Karpińskich Zygmunt był znanym ekonomistą, a w latach trzydziestych ministrem skarbu w rządzie R.P.

Helena z hrabiów Dąbskich, wdowa po Gustawie Zaborowskim z Chocimia była jedną z pacjentek Heliodora w otwartej przez niego klinice 24.04.1885r. przy ul. Młyńskiej 6. Była to kobieta niezwyklej urody, wysoka, a według opisu Teodora Żychlińskiego odznaczała się nie tylko „wielką skromnością, nadzwyczajną słodyczą i uprzejmością w obyciu, ale także sercem umiejącym kochać bliźnich nie okazując wyższości swego urodzenia”. Helena Dąbska urodziła się w Kołaczkowie k/Wrześni w 1847 r. i była starsza od Heliodora o siedem lat. Ślub odbył się 3.06.1886 r. w Goszczanowie, a 19.06.1886 r. nowożeńcy zamieszkali w poznańskim mieszkaniu Święcickiego, które okazało się zbyt ciasne dla pięciu osób, bowiem oprócz pięknej żony, Heliodor zajął się trójką pasierbów: Lechem Zaborowskim, późniejszym właścicielem Jabłkowa k/Kramska, Januszem i najmłodszą Wandą.

Dzięki małżeństwu Święcicki nie tylko stał się jednym z najbogatszych lekarzy poznańskich, ale wszedł w dalsze koligacje z znakomitymi domami dawnej Rzeczypospolitej. Niewątpliwie powinowactwo Heleny z Działyńskimi spowodowało, że do pałacu Działyńskich przeniesiono klinikę położniczą, a od 17.10.1886 r. przemeldowali się nowi użytkownicy pałacu. Gmach Pałacu położony między zamkiem Przemysława a ratuszem, zbudowany został w latach siedemdziesiątych XVIII w. Z początku był siedzibą Kazimierza Gurowskiego Marszałka Wielkiego Litewskiego,



*Zwieńczenie fasady frontowej Pałacu Działyńskich przez umieszczone płaskorzeźby i na obelisku pelikana karmiącego swoje pisklęta – nadzieja na odrodzenie ojczyzny z czasów Księstwa Warszawskiego.*

a następnie Działyńskich. Po śmierci ostatniego z rodu Jana i jego matki Celestyny z Zamojskich przeszedł w 1883 r. na własność wnuka Tytusa Działyńskiego Władysława Zamojskiego. Po śmierci Heliodora i Marii Święcickiej (która prowadziła dom rektorowi) pałac razem z dobrami kórnickimi (28.01.1933 r.), przeszedł na własność państwa tworząc fundację narodową pod nazwą Zakłady Kórnickie, zgodnie z wolą Działyńskich i W. Zamojskiego. Święcicki modernizował budynek przez gruntowne remonty, wymianę wodociągów i kanalizacji. W 1901 r. odnowiono fasadę główną gmachu. Po lewej stronie bramy głównej pałacu znajdowała się księgarnia

Żupańskiego. I jeszcze jedno, urodziny cesarza, lub kanclerza Bismarcka były uroczystościami państwowymi i z tej okazji dekorowano gmachy, domy prywatne itp. Święcicki wydał zakaz dekoracji pałacu Działyńskich a policja pruska w odwachu znajdującego się naprzeciwko pałacu ten fakt odnotowywała każdorazowo w swoich annałach.

Stefan Dąbbski, brat Heleny, zmarł 7.09.1899 r. w pałacu na gruźlicę pielęgnowany przez siostrę, która zaraziła się tą nieuleczalną wtedy chorobą i mimo wszelkich starań zmarła 21.09.1901 r. W momencie śmierci żony Heliodor miał 47 lat, pozostał do końca życia sam. Miał okres załamania, w którym wycofał się z działalności społecznej i organizowania w Pałacu Działyńskich Wieczorów Czwartkowych, na których prelegenci z całej Polski wygłaszali referaty z różnych dziedzin nauki, życia społecznego i kulturalnego.

Wcześniej, w 1900 r. odbyło się znaczące wydarzenie rodzinne – ślub córki Heleny Wandy Zaborowskiej z Witoldem Korytowskim synem Teofila najstarszego brata Doroty matki Heliodora. Witold Korytowski był już znanym dygnitarzem, w 1906 r. został ministrem skarbu austriackiego, posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego, a w 1913 r. namiestnikiem Galicji. Ślubu udzielił Arcybiskup Florian Aleksander Stablewski w swojej kaplicy. Uroczystości weselne odbyły się w pałacu Działyńskich jako znaczące spotkanie rodzinne i towarzyskie.

A jeszcze wcześniej w 16.09.1899 r. Wielkopoleanie oraz elita intelektualna z całej Polski zebrała się w Miłosławiu na terenie prywatnego parku Józefa Kościelskiego (ominięcie rozporządzenia pruskiego) gdzie odsłonięto pomnik Juliusza Słowackiego. Płomienne przemówienie z tej okazji wygłosił Henryk Sienkiewicz. Było to pierwsze spotkanie Heliodora z pisarzem. Do drugiego doszło w Krakowie na jubileuszu 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego na którym wręczono Heliodorowi Święcickiemu doktorat honoris causa tej zasłużonej polskiej uczelni. Sienkiewicz w rozmowie z Święcickim podkreślał doniosłość „wyodrębnienia kultury polskiej i języka polskiego (...) jako konieczności niezbędnej w ratowaniu spójni narodowej”. Było to absolutnie zgodne z zapatrywaniami i postępowaniu naszego profesora.

Przystępując do organizacji uniwersytetu przez powołane wcześniej komisje Heliodor miał już 70 lat, lecz nigdy nie był tak czynny jak w tym okresie życia.

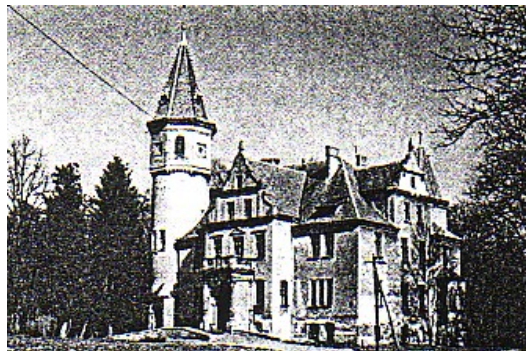
Pragnął aby stworzony i kierowany przezeń Uniwersytet stał się uczelnią nowoczesną i to nie tylko pod względem jej organizacji oraz warunków nauki i pracy. Widział go jako placówkę kulturalną, ściśle zespoloną z życiem, żywo reagującą na różne jego przejawy, a zarazem współtworzącą postępowe, demokratyczne warunki rozwoju umiłowanej przezeń zjednoczonej Ojczyzny.

Jedną z największych trosk władz Uniwersytetu od początku jego istnienia były starania o rozwój bazy materialnej uczelni. Rektor prof. dr Heliodor Święcicki w lipcu 1923 r. opracował statut swojej fundacji „Nauka i Praca”, która miała za zadanie:

1. Popieranie pracy naukowej przez udzielanie pomocy materialnej profesorom, docentom, asystentom i studiującej młodzieży polskich uczelni akademickich Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Pomoc materialna dla polskiej kształcącej się młodzieży.
3. Udzielanie zasiłków niezaopatrzonym wdowom i sierotom po zmarłych profesorach i docentach szkół akademickich Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Fundacji składał się z dożywotniego kuratora, na którego Święcicki wyznaczył Prezydenta Miasta Poznania Cyryla Ratajskiego oraz jego zastępcę prof. dr Adama Wrzoska.

Opoką fundacji został zakupiony majątek Laski w powiecie Kępińskim razem z folwarkami: Kuźnica Słupska, Mroczeń i Trzcinica – Jeleniogłowa wraz z budynkami gospodarczymi, gorzelnią i karczmą. Został wykupiony również od Konrada von Loescha neorenesansowy pałac wybudowany w 1908 r. Obszar zakupionego majątku za 600 000 dolarów USA wynosił 2.683,60 ha. Wykupiono również ruchomości pałacu za sumę 5242,50 marek niemieckich.



Pałac w Laskach

Cena zakupu na rzecz Fundacji świadczyła o dużej zamożności fundatora. Otóż jeszcze za czasów pruskich zaliczano Heliodora do najzamożniejszych obywateli miasta. Przy wyborach do sejmiku pruskiego i do rady miejskiej Poznania Święcicki oddawał swój głos w „klasie pierwszej (pruski trójklasowy system wyborczy), gdzie głosowali obok jedynego Polaka najbogatsi Niemcy i Żydzi. Na jego zamożność wpływała nie tylko intratna praktyka lekarska, duży posąg żony, ale prowadzony z znajomością rzeczy wykup parcel ziemi z rąk Niemców, w czym lokował swoje i żony oszczędności. Nawet zakup majątku Laski kurator Fundacji przeprowadzał na życzenie rektora na raty, spłacając zakup wyrębem lasów. Życzeniem ofiarodawcy było aby akcje, parcele, meble z pałacu Działyńskich i inne zapisy spieniężać tylko w ostateczności. Tak prowadzona polityka finansowa Fundacji pozwoliła w ciągu pierwszych piętnastu lat na dziesięciokrotne zwiększenie Fundacji. Między innymi pobudowano w 1929 r. na zakupionej nad morzem parceli w Dębках k/Żarnowca dom letniskowy dla studentów. Po II wojnie światowej kolejny kurator prof. dr Adam Wrzosek włożył bardzo dużo trudu by ponownie rozwinąć Fundację i gdy mu się to udało – Rada Państwa dekretem 24.04.1952 r. zniósła wszystkie fundacje, a majątek przeszedł na własność państwa.



*Kościół parafialny na wzgórzu Św. Wojciecha z Krypta Zastużonych Wielkopolan*

Heliodor Świącicki ostatnie dni swego życia spędził w otoczeniu serdecznych przyjaciół, którzy dzień i noc nie odstępowali umierającego. Zgon nastąpił 12.10.1923r. o godzinie 4<sup>45</sup> nad ranem. Pogrzeb – który zamienił się w olbrzymią manifestację, wielki hołd dla zmarłego odbył się 14 października na cmentarzu parafii Maryi Magdaleny przy ul. Bukowskiej. Hitlerowcy zburzyli cmentarz w tym i grobowiec Świącickich. Po wojnie 14 listopada 1946 r. rektor i senat U.P. zorganizowali skromną uroczystość żałobną, podczas której przeniesiono trumnę z szczątkami prof. dr Heliodora Świącickiego do Krypty Zasłużonych Wielkopolan w podziemiach Skałki Poznańskiej przy kościele parafialnym św. Wojciecha.



*Ostatnie miejsce spoczynku prof. dr Heliodora Świącickiego w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan. W głębi widoczna urna z prochami z grobu gen. Ignacego Prądzyńskiego*

Testament z dnia 12 września 1923 na zakończenie posiadał następujący autograf:

„Na końcu pytanie: Dlaczego cały majątek w powyższy rozporządziłem sposób, odpowiedź krótka: kocham duszę polską, choć dzikim porośla chwastem. Wielkie jej źródło i jej płomień. Wierzę w jej moc, w jej zwycięstwo i tem uprzyjemniam sobie resztę dni mego życia, za co Panu Bogu najpokorniej dziękuję. Heliodor Świącicki”.

12 września Świącicki mianował Ratajskiego wykonawcą swego testamentu, 24 września 1923 r. napisał nieco zmienioną wersję swojej ostatniej woli, którą ostatecznie przeredagował 2 października pisząc:

**„Coraz bardziej w ciągu mego życia przychodziłem do przekonania, że choć dusza ludzka oblepia się z ciągiem czasu grubą brudną warstwą, jednak w swych głębiach, w swym wnętrzu budzi podziw, jest czysta i schludna. Tak na nią patrząc, lepiej i sprawiedliwiej oceniać ją można i należy.**

***Cały mój majątek (...) oddałem za życia na ręce Fundacji „Nauka i Praca” (...) wykonawcą mego testamentu mianuję prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego (...) Niech żyje ukochana nasza Polska ! ( - ) Rektor Heliodor Świącicki.***





Pałac Działyńskich  
związany z życiem  
i działalnością społeczną  
i kulturalną rektora  
prof. zw. dr Heliodora  
Święcickiego

## *Curriculum Vitae Heliodora Święcickiego*

- 1854 – 3 VII urodził się w Śremie jako syn lekarza Tadeusza i Doroty z Korytowskich
- 1863 – rozpoczyna naukę gimnazjalną w Śremie, gdzie bierze czynny udział w pracy miejscowego koła Towarzystwa Tomasza Zana
- 1872 – 23 II umiera ojciec
- umiera matka
  - opiekuje się nim (formalnie raczej) rodzina Karpińskich – sąsiedzi i przyjaciele rodziców
- 1873 – w wrześniu zdaje egzamin maturalny z wyróżnieniem
- w październiku rozpoczyna studia lekarskie w Wrocławiu, utrzymując się ze środków odziedziczonych po rodzicach
  - w Wrocławiu bierze czynny udział w pracach Towarzystwa Literacko - Słowiańskiego
- 1875 – organizuje wycieczkę młodzieży polskiej studiującej w Wrocławiu na uroczystość otwarcia Teatru Polskiego w Poznaniu
- w ostatnim kwartale 1875 i pierwszym kwartale 1876 jako student medycyny odbywa obowiązkową służbę wojskową w kompanii sanitarnej garnizonu wrocławskiego
- 1876 – ukazują się w druku dwie prace naukowe jeszcze wówczas studenta medycyny: *O tworzeniu się pepsyny u żab* i *Historyczno-krytyczne oświetlenie pielęgnacji dzieci przez Greków*; obie prace były uprzednio wyróżnione i nagrodzone przez Wydział Lekarski Uniwersytetu Wrocławskiego
- 1877 – 3 VIII władze Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego nadały mu tytuł doktora wraz z dyplomem doktora medycyny i chirurgii
- 2 IX zdaje z wynikiem bardzo dobrym krajowy egzamin lekarski

- 1 X podejmuje pracę jako asystent w Instytucie Fizjologii Uniwersytetu Wrocławskiego
- 1878 – 12 XI przenosi się do Berlina, gdzie przystępuje do pracy w charakterze asystenta w klinice położniczej Uniwersytetu Berlińskiego
- 1879 – 3 IV przybywa do Poznania i rozpoczyna pracę jako asystent w Zakładzie Położniczym im. Elżbiety. Nawiązuje też tutaj pierwszy kontakt z Wydziałem Przyrodniczym Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- 1880 – od kwietnia do września pełni funkcję bibliotekarza w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk
  - pracując w Poznaniu okresowo wyjeżdża do Lipska, Drezna, Jeny i Erlangen w celu uzupełnienia wiedzy i umiejętności praktycznych w położnictwie i ginekologii (w latach 1880–1883)
- 1883 – 12 IX jedyna żyjąca siostra Wanda wychodzi za mąż za Antoniego Karpińskiego
  - w wrześniu osiedla się na stałe w Poznaniu przy ul. Św. Marcina 12
- 1884 – 10 II zmienia mieszkanie, przenosząc się na ul. Młyńską 16
  - w kwietniu wybrany zostaje sekretarzem Wydziału Lekarskiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- 1886 – w styczniu wynajmuje mieszkanie przy ul. Berlińskiej 13 (obecnie ul. 27 Grudnia) i tu otwiera prywatną klinikę położniczą o 4 łóżkach
  - w marcu pełni funkcję sekretarza w Komitecie Wyborczym na miasto Poznań
  - 3 VI bierze ślub z hr. Heleną Dąbską w Goszczanowie, ówczesny powiat turecki
  - w sierpniu wybrany zostaje przewodniczącym Wydziału Lekarskiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- 1887 – nabywa mieszkanie w pałacu Działyńskich w Poznaniu i tu przenosi prywatną klinikę położniczą
- 1888 – jest współzałożycielem „Nowin Lekarskich” – organu Wydziału Lekarskiego PTPN
- 1889 – jako jeden z pierwszych w skali kraju propaguje opracowaną w szczególności, własną koncepcję pielęgniarstwa środowiskowego, głównie dla małych miasteczek i parafii, odległych od siedzib lekarzy
  - w czerwcu konstruuje pierwszy w Polsce nowoczesny aparat do znieczulania porodowego za pomocą podtlenku azotu
- 1890 – w 13 lat po uzyskaniu dyplomu ukazuje się w Poznaniu zbiór jego prac naukowych pod wspólnym tytułem *Beiträge zur Physiologie und Gynecologie*, jako przedruk ogłoszonych uprzednio 25 publikacji naukowych
  - w maju zostaje członkiem Zarządu na Wielkopolską Towarzystwa Oświaty Ludowej
- 1891 – zostaje członkiem honorowym naukowcy towarzystw lekarskich w Krakowie, Lublinie, Łodzi i Warszawie
- 1892 – zostaje powołany na członka Towarzystwa Lekarzy i Przyrodników Polskich w Petersburgu
- 1893 – Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawia w ministerstwie oświaty w Wiedniu jego kandydaturę na kierownika Katedry Położnictwa i Ginekologii
- 1894 – odznaczony Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej

- 1895 – obejmuje funkcję przewodniczącego Komitetu Poznańskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego  
– zostaje redaktorem naczelnym „Roczników” PTPN
- 1896 – powołany zostaje na członka korespondenta Towarzystwa Lekarskiego w Pradze
- 1898 – jest głównym organizatorem VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu  
– na łamach „Dziennika Poznańskiego” drukuje szereg artykułów o potrzebie żłobków i ochronek przyfabrycznych dla dzieci matek pracujących
- 1899 – spotyka się z Henrykiem Sienkiewiczem podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu  
– inicjuje w Pałacu Działyńskich wieczory czwartkowe; do 1901 r. odbyło się ich blisko 30  
– podejmuje usilne zabiegi nad zorganizowaniem polskiej instytucji naukowo – kulturalnej w Poznaniu, mającej stanowić przeciwwagę utworzonego przez pruskie ministerstwo oświaty Instytutu Higienicznego, jako pierwszego działu przyszłej „Deutsche Akademie”
- 1900 – obdarzony zostaje przez Uniwersytet Jagielloński najwyższą godnością naukową – doktoratem honorowym  
– zapoczątkowuje druk albumu wybitnych lekarzy polskich w formie suplementu do „Nowin Lekarskich”
- 1901 – inspiruje, a następnie współdziała przy opracowaniu tekstu jednego z pierwszych na ziemiach polskich lekarskiego kodeksu deontologicznego pt. *Ustawy etyczne*  
– wspólnie z innymi członkami Wydziału Lekarskiego PTPN podejmuje sprawę jubileuszowego wydawnictwa *Teorii jestestw organicznych* Jędrzeja Śniadeckiego, wydając je własnym sumptem  
– 3 X umiera żona Helena, w wieku 48 lat
- 1902 – z jego inspiracji powstaje w Poznaniu Towarzystwo Pomocy Koleżeńskiej dla opieki nad ubogimi wdowami i sierotami po nieżyjących lekarzach zrzeka się funkcji przewodniczącego Wydziału Lekarskiego PTPN na rzecz głównie działalności edytorskiej w tej placówce
- 1904 – za jego sprawą w Komitecie Poznańskim Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego wznowiono działalność istniejącej u zarania tej instytucji specjalnej komisji, badającej predyspozycje i kwalifikacje gimnazjalistów – przyszłych potencjalnych stypendystów zostaje członkiem nowo utworzonego Towarzystwa Społeczno – Higienicznego w Poznaniu
- 1905 – wybrano go członkiem rady nadzorczej „Dziennika Poznańskiego” na łamach tego pisma ogłasza szereg artykułów publicystycznych na temat wzmożenia wysiłków na rzecz ochrony zdrowia dzieci i młodzieży magistrat miasta Poznania, w odpowiedzi na jego apele, ulepsza organizuje opieki nad dzieckiem
- 1906 – ostatni rok redaktorstwa „Nowin Lekarskich”
- 1907 – w maju zwołuje do Poznania przedstawicieli 70 towarzystw dobroczynnych z terenu całej Wielkopolski w liczbie 150 osób, które powołują do życia Związek Polsko-Katolickich Towarzystw Dobroczynności z nim jako prezesem na czele

- 17 VI otwiera pierwsze w Poznaniu schronisko dla starców pod nazwą „Zakład Św. Kazimierza na Śródce”, którego był inspiratorem
- zostaje wiceprezesem PTPN
- wykupuje mieszkanie przy ul. Berlińskiej 16 (dziś 27 Grudnia) na pomieszczenia dla Wydziału Lekarskiego PTPN na okres budowy nowego gmachu Towarzystwa
- Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego proponuje mu objęcie stanowiska kierownika Katedry Ginekologii i Położnictwa, stawiając jego kandydaturę jako primo loco przed czterema innymi znanymi profesorami, specjalistami w tej dziedzinie medycyny
- 1908 – na łamach *Pamiętnika jubileuszowego Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu* wypowiada się za koniecznością ochrony pracy w przemyśle i rzemiośle, krytykując politykę socjalną rządu zaborczego
- 1911 – wygłasza referat programowy pt. „O estetyce w medycynie” na Ogólnopolskim Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie; referat ten oceniano jako ukoronowanie jego twórczości intelektualnej
- 1912 – otrzymuje od rządu pruskiego tytuł profesora
- 1913 – z jego inicjatywy powołano w Poznaniu Towarzystwo Wykładów Naukowych (polskich)
- 1914 – zrzeka się funkcji przewodniczącego Komitetu Poznańskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego
  - na łamach „Dziennika Poznańskiego” drukuje szereg artykułów publicystycznych o tematyce ekonomicznej, dobroczynnej, a także dotyczącej higieny i estetyki placówek zdrowotnych
- 1915 – zostaje prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- 1916 – z jego inspiracji powstają w PTPN komisje naukowe, nadające tej instytucji charakter akademicki
  - PTPN organizuje uroczysty obchód 40-lecia jego pracy naukowej, a także ogłasza drukiem w numerze 3 i 4 „Nowin Lekarskich” zwięzły życiorys jubilata i spis 57 jego prac naukowych i publicystycznych
- 1918 – 26 XI zwołuje walne zebranie Wydziału Lekarskiego PTPN, na którym powołano komisje: Statystyczną, ds. Szpitalnych, Zdrowia Publicznego i Administracyjną w celu rychłego uruchomienia po odzyskaniu niepodległości polskiej służby zdrowia na ziemiach zaboru pruskiego
  - w listopadzie dobiera sobie grono współpracowników PTPN i tworzy Komisję Uniwersytecką, której zadaniem było utworzenie w Poznaniu, tuż po zrzuceniu jarzma zaborczego, wyższej uczelni
- 1919 – 5 IV otwarta zostaje wyższa uczelnia w Poznaniu pod nazwą Wszechnicy Piastowskiej z jednym na razie, Wydziałem Filozoficznym
  - 5 IV Komisja Uniwersytecka mianuje go profesorem zwyczajnym nie istniejącego jeszcze Wydziału Lekarskiego i pierwszym rektorem Wszechnicy Piastowskiej
  - uświetnia uroczystość otwarcia uniwersytetu płomiennym, patriotycznym przemówieniem
  - 7 V z jego udziałem uruchomiony zostaje Wydział Prawny
  - w październiku współdziała w organizacji w Poznaniu powszechnych wykładów publicznych z prelekcjami nauczycieli uniwersyteckich; otwiera

- zajęcia na nowym Rolniczo-Leśnym Wydziale uniwersytetu; organizuje Kuratorium Opieki nad Młodzieżą Akademicką i przewodniczy tej instytucji do końca życia
- 1920 – w kwietniu senat uniwersytetu pod jego przewodnictwem podejmuje uchwałę o zorganizowaniu Wydziału Lekarskiego, powierzając to zadanie profesorowi Adamowi Wrzosekowi
- w czerwcu przemawia z okazji wmurowania kamieni węgielnych pod nowe budynki dla wydziałów Filozoficznego i Rolniczo-Leśnego
  - 24 VI senat Wszechnicy Piastowskiej pod jego kierownictwem podejmuje decyzję o zmianie nazwy uczelni na Uniwersytet Poznański
- 1921 – otwiera w Uniwersytecie Poznańskim Studium Wychowania Fizycznego z profesorem Eugeniuszem Piaseckim jako kierownikiem, zaproszonym przezeń ze Lwowa
- 1922 – wygłasza uroczyste przemówienie w czasie inauguracji nowego roku akademickiego 1922/1923
- 1923 – 10 VI kultuwując szczytne idee K. Marcinkowskiego przenosi szczątki jego z cmentarza parafialnego świętomarcińskiego na Skałkę Poznańską – miejsce ostatniego spoczynku zasłużonych Wielkopolan
- w sierpniu nabywa majątek ziemski o powierzchni ponad 2600 ha w miejscowości Laski w ówczesnym powiecie kępińskim; tworzy Fundację „Nauka i Praca”
  - w wrześniu sporządza testament; opracowuje statut Fundacji „Nauka i Praca”, określając jej cele
  - 9 X umiera
  - 12 X manifestacyjny pogrzeb
- 1946 - za sprawą pracowników nauki Uniwersytetu Poznańskiego przeniesiono jego szczątki, jako godnego czci Polaka, zasłużonego Wielkopolanina, z cmentarza świętomarcińskiego do podziemi kościoła św. Wojciecha na Skałce Poznańskiej

*Prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prof. dr Jacek Wiesiołowski zaprosił Teresę i Andrzeja Święcickich z rodzinami na uroczyste odstonięcie na dziedzińcu siedziby Towarzystwa przy ul. Seweryna Mielżyńskiego 27/29 w Poznaniu, tablic pamiątkowych w dniu 23 listopada 2007 r. Ku czci :*

**Cyryla Ratajskiego** (1875 – 1942), podskarbiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1920 – 1937), Prezydenta Poznania (1922 – 1934, 1939), Delegata Rządu na Kraj (1940 – 1942), Twórcy Państwa Podziemnego,  
- ufundowanej przez grono radnych Stołecznego Miasta Poznania,  
- oraz ku czci: :

**Heliodora Święcickiego** (1854 – 1923), prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1915 – 1923). Profesora ginekologii i położnictwa. Twórcy i pierwszego Rektora Wszechnicy Piastowskiej i Uniwersytetu Poznańskiego, uczonego, lekarza, filantropa, fundatora „Fundacji Nauka i Praca”.  
- ufundowanej przez grono poznańskich lekarzy – profesorów.



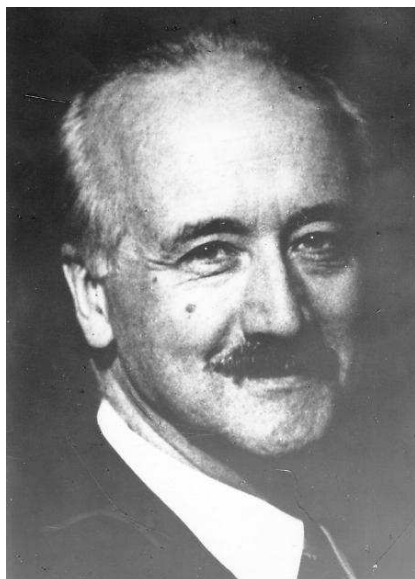
*W uroczystości wzięli udział byli prezydenci Poznania Andrzej Witucki i Szczęsny Kaczmarek, oraz aktualny Prezydent Miasta Ryszard Grobelny. Naszą rodzinę reprezentowała Teresa Maria Święcicka – Konarska z mężem i synem.*



Źródło: Czasopismo „Więź”  
Nr 6 1972 r.  
Strony 67-76  
Autorzy wspomnień:  
T.M., A.J., oraz  
Przemysław Kłosiewicz

## 4. Biogram prof. zw. dr hab. prawa Macieja Świącickiego (1913-1971)

### *Genealogia Macieja Świącickiego herbu Jastrzębiec*



Maciej był prawnikiem Jana Stanisława, właściciela Nowej Wsi k/Lipna, syna Maurycego z Niewieścina, wnukiem radcy Dyrekcji Towarzystwa Ziemskiego Henryka dziedzica z Nowej Wsi i Anieli Skarbek Tłuchowskiej herbu Cholewa z Lelic k/Gozdowa (płockie) córki Tadeusza Skarbek Tłuchowskiego z Tłuchowa dziedzica Lelic, ich najmłodszy syn Kazimierz miał pięć siostr i trzech braci: Tadeusza z Maliszewa protoplasty linii osięcińskiej rodu, Stanisława p.płk. zamordowanego na Syberii w 1920 r. i Mieczysława dziedzica Nowej Wsi. Kazimierz i Kazimiera van Dyck córka Władysława van Dyck (rodzina holenderska) i Felicji Kamińskiej to rodzice Profesora.

### *Wspomnienia o profesorze Macieju Świącickim*

2 grudnia 1971 w wypadku w Alei Żwirki i Wigury w Warszawie zginął tragicznie Profesor Maciej Świącicki.

Był on bliski wielu ludziom. Tym, którzy stykali się z nim na co dzień i tym, którzy go nie znali. Bronił ich praw. Najwybitniejszy z przedstawicieli nauki prawa pracy w Polsce, angażował się w swoją dziedzinę z przeświadczeniem służby pracującemu człowiekowi. Walczył i zabiegał o prawo słuszne, sprawiedliwe, o politykę społeczną kierującą się moralnymi normami; chciał, by przepisy prawa otwierały pole dla inicjatywy pracowniczej i dawały robotnikom i wszystkim ludziom pracy poczucie godności, bezpieczeństwa i współuczestnictwa w rozwiązywaniu spraw swego zakładu pracy i swego kraju.

Przykład i ślad upartego dążenia do takiej funkcji i rangi przepisów prawa zostawił wielu swoim uczniom i wychowankom.

Należał do różnych kolegiów i rad naukowych, ale pozycję formalną zajmował skromną; nie otaczał go splendor zaszczytów ani wyróżnień, ale właśnie jego głos był znany opinii publicznej, gdy coś istotnego działo się w dziedzinie, którą się zajmował.

Cechowała go rzeczowość, ofiarny stosunek do ludzi i spraw oraz wewnętrzna młodość.

Czerpał ją z Ewangelii. Jego rodowód ideowy brał się z „Iuventus Christiana”, w której działał. W roku 1956 po powstaniu w Warszawie Klubu Inteligencji Katolickiej stał się założycielem i był wieloletnim kierownikiem Sekcji Ewangelijnej, pracującej w ramach tego Klubu i skupiającej właśnie ludzi ze środowiska dawnego „Iuventus”.

Rozgraniczał bezbłędnie i bezkompromisowo wartości prawdziwe od pozorów. Zawsze zachowywał wielką życzliwość do ludzi. Prawość i życzliwość ewangeliczną.

Po jego tragicznym odejściu w środowiskach katolickich, w których tkwił, została więc bolesna, trudno do wypełnienia luka. Ale został też ślad i przykład mądrego, skromnego i oddanego ludziom człowieka, który umiał żyć w świetle Prawdy, którą wyznawał.

Rok przed tym, co się stało w Alei Żwirki i Wigury, spotkał jego rodzinę straszliwy cios śmierć syna, również w wypadku, we Francji. Doświadczenie śmierci wtargnęło do tej rodziny dwukrotnie tak nagle i tak dotkliwie.

Publikowane poniżej wspomnienia ukazują szerzej sylwetkę Macieja Świąćickiego. Drukując je, żegnam zarazem życzliwego i serdecznego przyjaciela.

W ostatnim roku życia Profesora Macieja Świąćickiego opublikowaliśmy dwa jego teksty, charakterystyczne może dla dwóch podstawowych kierunków jego zainteresowań. W nr 7/8 (159—160) z sierpnia 1971 znajduje się jego artykuł opublikowany pod pseudonimem Jan Tłuchowski pt. „Katecheci potrzebują rodziców”. W numerze 11 (163) z 1971 roku, który pojawił się w sprzedaży już po śmierci Profesora, opublikowaliśmy jego propozycje reformy prawa pracy zawarte w artykule pt. „Nowy kodeks a kultura pracy”.

Nie wiedzieliśmy, że tak szybko przyjdzie nam go pożegnać. „Więź” zawdzięcza mu niejedno; i dla nas pozostał jego przykład i ślad.

T. M.

\* \* \*

Profesor Maciej Świąćicki urodził się w Warszawie w dniu 7 lutego 1913 roku. Znaczną część dzieciństwa przebył w Korwinowie pod Częstochową, gdzie ojciec jego prowadził cegielnię. W tych wczesnych latach można dopatrywać się źródeł jego późniejszych zainteresowań społecznych i osobistej postawy. Kazimierz Świąćicki, ojciec Macieja, człowiek energiczny, o szczerze demokratycznych poglądach, był przedsiębiorcą na wskroś nowoczesnym. Przestrzegał skrupulatnie uprawnień przysługujących robotnikom, odnosił się do nich z szacunkiem, cenił ich pracę i godność. W latach kryzysu gospodarczego w trosce o byt pracowników nie dopuścił do zamknięcia zakładu, choć sam miał później z tego powodu ucierpieć. Reminiscencją lat dziecińczych pozostała serdeczna więź Macieja z towarzyszami zabaw dziećmi robotników cegielni, która przetrwać miała całe półwiecze.

Śmierć matki Profesora - Kazimiery z van Dyck Świąćickiej, gdy miał zaledwie lat czternaście, przerwała pogodne dzieciństwo. Z jej utratą nie pogodził się jednak

nigdy. Wierzył w obecność matki, w jej żywą miłość, która towarzyszyła mu nadal stale w myślach, pracy i działaniu.

Pod opieką dziadków - rodziców matki, ludzi zamożnych, tradycyjnie katolickich, rozpoczął naukę w gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie, zakończoną uzyskaniem świadectwa dojrzałości w roku 1931. Pobyt w domu dziadków wprowadził go jednak w inny zupełnie świat. Z całą ostrością dojrzał tutaj nieznaną mu dotąd przeciwieństwa klasowe i ekonomiczne. Zaczęły one gwałtownie oddziaływać na kształtowanie się jego poglądów, budzić refleksje natury społeczno-moralnej, nie szczędząc mu nawet na tym tle konfliktów z troskliwymi i cenionymi przezeń opiekunami. Zaraz po szkole średniej zdecydował się jako ochotnik wstąpić do podchorążówki, by móc już potem nieprzerwanie zająć się dalszą nauką. Po powrocie z wojska rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył jako magister prawa w roku 1936. W następnym roku zawarł związek małżeński z Hanną Jaroszyńską, absolwentką psychologii. Droga ich wspólnego rozwoju ideowego prowadziła przez „Iuventus Christiana”. Stał się aktywnym członkiem tej organizacji, z jej programem związał swe życie. W żarliwym poszukiwaniu terenu oddziaływania zwrócił się ku dziedzinie, gdzie krzywda społeczna zdawała mu się największa. Było nią prawo pracy, „rodzące się - jak to sam później określił - w walce”. Znajdowało się ono wówczas w początkach rozwoju, a w jego wizji stać się, miało „prawem dnia powszedniego”, zawierającym szczególne wartości moralne.

Początkowo, od drugiego roku studiów, uczęszczał na seminarium ekonomii prof. dr T. Brzeskiego. Na czwartym roku jednak przeszedł na seminarium prawa pracy, prowadzone przez sędziego Zygmunta Zaleskiego. Brał w nim udział nadal i po ukończeniu studiów akademickich, aż do roku 1939, przygotowując pracę doktorską z historii ruchu zawodowego. W zbieraniu materiałów korzystał z kontaktów z Instytutem Spraw Społecznych, będąc jednocześnie zatrudniony w Departamencie Pracy ówczesnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Bezpośrednie zetknięcie się z problemami powstającymi na tle stosowania prawa nie pozostało bez wpływu na ukształtowanie się swoistej jego metody pracy, w której tak bardzo podkreślał znaczenie badań empirycznych.

Wybuch wojny nie pozwolił mu ukończyć rozpoczętej pracy doktorskiej. Dopiero po kilku latach miał do niej powrócić, podejmując inny już temat. Natomiast studia przedwojenne znalazły odbicie w „Instytucjach polskiego prawa pracy w latach 1918-1939”, gruntownym i jedynym tego rodzaju opracowaniu, wydanym w roku 1960.

W kampanii wrześniowej został ciężko ranny. Znalazł się wówczas w szpitalu w Bielsku Podlaskim. Po powrocie do Warszawy i poddaniu się operacji usunięcia odłamków, przyjęty został w maju 1940 roku do schroniska dla inwalidów wojennych w Laskach pod Warszawą, gdzie podjął prace biurową. Gromadził jednocześnie i opracowywał z zespołem bliskich mu osób materiały dla przyszłej przebudowy prawa pracy w Polsce. W warunkach okupacyjnych utrwalił się jego przyjacielski kontakt z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi i pozostał szczególnie serdeczny, aż do ostatnich dni. Powstanie zastało go w Warszawie. Gdy po powrocie do Lasek, na jesieni 1944 roku, powierzono mu ewakuację dzieci niewidomych, udał się z nimi na Bukowinę Tatrzańską. Tutaj, wraz z wychowankami Zakładu i liczną już wówczas rodziną własną, doczekał wiosny 1945 roku.

Koniec wojny pozwolił mu podjąć na nowo przerwana pracę naukową. W marcu 1945 roku obejmuje stanowisko asystenta w Katedrze Prawa Cywilnego Uniwersytetu Jagiellońskiego z przydzieleniem do prawa pracy. W kilka miesięcy później czynnie uczestniczy w Komitecie organizacyjnym Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej w Częstochowie, pracując w tamtejszej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która była załącznikiem wspomnianej uczelni. Równoległe z dalszą pracą w Izbie od października 1945 roku prowadzi wykłady z prawa pracy i ekonomiki pracy w nowo powstałej Szkole.

W Częstochowie pisze też pierwsze swoje prace naukowe: „Historię doktryn ekonomicznych” - skrypt z wykładów wygłoszonych w pierwszym roku akademickim i pionierskie na ówczesne warunki „Prawo stosunku pracy — zarys systemu”, które ukazało się w roku 1950. W tym samym roku na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał stopień naukowy doktora prawa na podstawie rozprawy pt. „Organizacyjne elementy stosunku pracy w świetle przepisów polskiego prawa pracy”.

Rok ten miał zasadnicze znaczenia dla jego kariery naukowej. Upaństwowienie Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej spowodowało istotną zmianę w jej charakterze. Zlikwidowano m. in. Wydział Przemysłu, na którym prowadził wykłady. Przeniósł się wówczas wraz z rodziną do Warszawy i podjął pracę w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, najpierw na stanowisku adiunkta przy Katedrze Ekonomiki Pracy. Gdy zaś po 2 latach Katedra ta została zniesiona, wszedł do Katedry Zespołowej Prawa. W tym czasie publikuje liczne opracowania z zakresu prawa pracy ekonomiki pracy i polityki społecznej. W roku 1954 uzyskuje tytuł naukowy docenta.

W roku 1956 powstaje Zakład Ekonomiki i Prawa Pracy, włączony następnie do reaktywowanego Instytutu Gospodarstwa Społecznego na SGPiS. Kierownictwo tego zakładu zostaje powierzone M. Świecickiem. Nie ogranicza się on jednak do tej pracy. Prowadzi jednocześnie badania w ramach Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, w którym jest zatrudniony w latach 1956-1962. Owocem jego działalności naukowej w tym okresie są dwie obszernie monografie: „Spółdzielczy stosunek pracy w spółdzielniach produkcyjnych rolnych” i wspomniane już „Instytucje polskiego prawa pracy w latach 1918-1939” oraz zespół artykułów monograficznych w opracowaniu zbiorowym pt. „Podstawowe problemy prawa pracy”, a także liczne drobniejsze artykuły naukowe.

28 maja 1958 r. uzyskuje tytuł profesora nadzwyczajnego. Niebawem uruchamia, na SGPiS seminarium doktoranckie z prawa pracy, które prowadzi do ostatnich chwil życia. Nawiązuje współpracę z tworzonym w tym czasie Instytutem Pracy, organizując w nim Zakład Prawa Pracy i jako konsultant kieruje jego działalnością naukową w pierwszych latach istnienia. Zainteresowania swe skupia teraz na problemach szczególnie trudnych, dotychczas nierozwiązanych. Obok licznych opracowań artykułowych poświęca im trzy monografie: „Prawo wynagrodzenia za pracę”, „Umowa o pracę — istota i funkcje” oraz „Zawiązanie i trwanie stosunku pracy”. Inspiruje liczne prace naukowe poświęcone polskiemu prawu pracy, a także charakterystyki i tłumaczenia ustawodawstwa pracy innych krajów. Z jego inicjatywy Instytut Pracy podejmuje prace przygotowawcze do przyszłego polskiego kodeksu pracy, opracowuje problemy stosunku pracy, obowiązków i odpowiedzialności pracownika, ochrony pracy.

W roku 1968 zostaje powołany na stanowisko kierownika Katedry Ekonomiki i Prawa Pracy SGPiS. Wtedy też dopiero otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego. Te dwa wydarzenia zbiegają się z ukazaniem się największego jego dzieła. Dzieło to pod

niepozorną nazwą podręcznika kryje niezmiernie bogatą treść teoretyczną. Autor podejmuje w nim tematy, budzące różnice zdań, rozszerza ramy opracowania na kwestie dotąd nie omawiane. Daje obraz całości systemu tej dziedziny prawa, przedstawiając w nim wieloletni swój dorobek naukowy w oczekiwanym od dawna pierwszym w Polsce uniwersyteckim podręczniku - „Prawie pracy”. Już po śmierci Profesora opuścił drukarnię drugi podręcznik, dostosowany do potrzeb uczelni ekonomicznych, obejmujący ponadto obszerny dział ubezpieczeń społecznych.

Ostatni okres życia M. Świąćickiego odznaczał się szczególną aktywnością. Cały swój zapał i bogatą wiedzę oddał na usługi prac kodyfikacyjnych, prowadzonych przez zespół do opracowania projektu kodeksu pracy przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych.

W trosce o kształt nowego prawa nie unikał polemik i zmagania, przygotowywał własne opracowania, sięgał w wywiadach prasowych i wypowiedziach popularno-naukowych do szerokiej opinii społecznej. Wystarczy tu wskazać jego szkice o prawie pracy, wydane w roku 1971 pod nazwą „Prawo dnia powszedniego” i ostatnią pozycję, zamieszczoną w listopadowym numerze „Więzi” z ub. roku, pt. „Nowy kodeks a kultura pracy”.

Niezmiernie obszerny dorobek piśmienniczy, obejmujący około 140 opracowań, nie był zbiorem przypadkowych publikacji, choć Autor chętnie czerpał tematy do swych prac z materiałów aktualnych, dostarczanych przez życie. Był rzecznikiem swoistej autonomii prawa pracy jako jednej z gałęzi prawa równoprawnych podmiotów. Podkreślał znaczenie umowy o pracę - instytucji najpełniej zabezpieczającej pozycję pracownika jako podmiotu socjalistycznego stosunku pracy. Domagał się zastosowania takich rozwiązań, które zapewniałyby prawidłowe i odpowiedzialne wykonywanie zadań pracowniczych, pełne poszanowanie godności pracownika jako istoty wolnej i respektowanie jego interesów, a zarazem utrzymanie w zakładzie pracy. Głosił kulturę, a nie dyscyplinę pracy.

Na służbę tych idei oddał całego siebie: żywotność i oryginalność swoich nieraz kontrowersyjnych myśli, podziwu godną pracowitość, prawdziwy talent naukowy i publicystyczny. Jego zapał udzielał się wszystkim, którzy się z nim zetknęli. Na prowadzonym przez niego seminarium przygotowano pod jego kierunkiem 6 rozpraw doktorskich, poświęconych najbardziej palącym problemom prawa pracy. Jako wychowawca młodych kadr nigdy nie odmawiał swych rad. Cieszył się ogromnym uznaniem i zaufaniem swoich uczniów, podobnie jak i tej młodzieży, która słuchała jego zawsze interesujących i pogodnych, choć nieraz trudnych wykładów. A był jednocześnie niezwykle wymagający, surowo oceniał, czuwał nad tokiem rozumowania prawniczego, nad poprawnością sądów, dbał o styl i język prac oddawanych do druku.

Wybitny pracownik nauki - był widomym zaprzeczeniem tych cech, które złośliwość ludzka wiązała z pojęciem „pracownika naukowego”. Nie oderwany, ale do głębi zrośnięty z życiem, wyczuwający jego potrzeby. Umysł teoretyczny, a równocześnie wyczulony na sprawne i sumienne wypełnianie codziennych zadań. Pełen troski ojciec sześciorga dzieci, wrażliwy na cudzą biedę, gotów zawsze udzielić pomocy. Przeniknięty ideałem służby dom Macieja i Hanny Świąćickich otworzył swoje drzwi na przyjęcie grona osieroconych wychowanków, którzy tu mieli odzyskać swoje dzieciństwo. Dla postronnego obserwatora niejedno w życiu tego człowieka mogło być zagadką. Jak umiał znaleźć chwile koniecznego skupienia w tak rojnym i gwarnym domu? Jak - obok zwykłych obowiązków zawodowych - znajdował jeszcze

czas na czynny udział w radach naukowych szeregu instytucji, kontakt z placówkami zagranicznymi, pracę społeczną w spółdzielczości i ruchu klubowym? Na udzielanie tak licznych, a głęboko przemyślanych opinii i konsultacji o przedstawianych mu pracach? Na własny „dialektyczny - jak mawiał - proces czytania i pisania”? Na stałe dzielenie się z młodzieżą praktycznymi wskazówkami dydaktyczno-naukowymi, zebranych następnie i opublikowanych w poczytnym dziełku pt. „Jak studiować i jak pisać prace magisterskie?”, które - oddajmy - w niedługim czasie doczekało się dwu wydań.

Jak się to działo, że sam utrudzony, potrafił zdobyć się na wieczorne spotkania i spacerować ze swymi uczniami, dyskutować z nimi, a nazajutrz rano przez telefon dzielić się już z nimi nowym łańcuchem własnych przemyśleń, zachęcać do pracy jeszcze bardziej wyętej, doskonalszej i lepiej ukierunkowanej.

Skąd czerpał siły do wykonywania wszystkich swoich zadań, które w niepojęty sposób łączył w jedną harmonijną całość? Czy w polemice naukowej, która tak zapładniała jego myśli, czy w serdecznej atmosferze rodzinnej? Czy w ulubionej grze w tenisa, na pływalni, na nartach, czego nigdy nie zaniedbywał. Czy w owych „pieszych wycieczkach”, które ojców szlakiem odbywał wraz z rodziną w pierwszej połowie sierpnia i innych do nich zachęcał? A może w ciszy niedzielnej i wspólnym skupieniu nad umiłowaną Księgą, która dała nazwę prowadzonej przezeń Sekcji w warszawskim Klubie?

W dniu, w którym tragicznie rozstał się ze światem, wracał ze spotkania poświęconego przygotowaniom do 50-lecia macierzystego „Juventus”. Jubileuszowa msza święta w dniu jego pogrzebu, 8 grudnia 1971 roku, odprawiona w białych szatach liturgicznych, miała stać się ostatnim zewnętrznym znakiem jego obecności.

*Przemysław Kłosiewicz*

\* \* \*

Profesor, uczony, nawet „wybitny uczony”, jak zdecydowano się go nazwać po śmierci. W życiu prywatnym kochający mąż i ojciec dla licznych - własnych i nie własnych dzieci. Przyjaciół tych wszystkich, którzy szli za jego trumną i po prostu płakali, a potem mówili... że zostali sami.

Jeżeli ktoś taki odejdzie, to jego sprawy „najbardziej prywatne” nie dają spokoju. Myśli się o nich, mówi w gronie rodziny, przyjaciół, dalszych lub bliższych obserwatorów. Czasem się pisze. Czuje się, nawet, że należy pisać, choć zawsze wtedy — jakoś i wstyd, i nieśmiałość.

Był chyba przede wszystkim niezmiernie witalny. Mimo zbliżającej się sześćdziesiątki nie ustępował od swoich dwóch godzin tenisa w lecie (na urlop przecież nigdy czasu nie było), a zimą z krytego basenu czy nart w bielańskim lasku. Całą w ten sposób zdobytą energię przetwarzał w działanie. Działał ciągle i bez przerwy, angażował się całym sobą we wszystko, co weszło w orbitę jego życia, z gorącą i aż naiwną gorliwością. Był w tym czasem godny podziwu, czasem trochę zabawny, czasem wzruszający, nieraz po prostu męczący. Nie dawał innym spokoju — dokoła niego ciągle wrzało, ciągle do czegoś mobilizował, czuł się za wszystko i wszystkich odpowiedzialny i ciągle coś lub kogoś „urządzał”. Nie znosił biadolenia, uzalania się, utyskiwania i gadaniny. Jest źle, więc trzeba natychmiast zabrać się do

działania i zrobić, żeby było dobrze. Naprawić zepsuty kontakt elektryczny czy napisać nową wersję kodeksu prawa pracy.

Na tej zasadzie z niesłuchaną pasją włączał się od lat w prace kodyfikacyjne, choć mniej odporny psychicznie po stokroć mógł się do nich zniechęcić, i na tej również zasadzie wszystkie kontakty i urzędnicy domowe funkcjonowały bez zarzutu. Tylko, że sam dom nienaturalnie pęczniał. Nie dość bowiem było sześciorga własnych dzieci, które same szybko „pączkowały” i były w trakcie obdarzania ojca dziesiątym z kolei wnukiem. Przez dom przewinęło się jeszcze wiele dzieci innych.

Dzieci „tymczasowych” które po swojemu urządzał i ustawiał w życiu, jak również pięcioro tych, które pozostały w nim na stałe, mówiły do niego „tatusiu!”, a przed wyjściem do szkoły przychodziły po krzyżyk na czole i po serdeczne spojrzenie. W ten sposób płacąc sobą „urządzał” małych klientów poradni psychologicznej, w której pracowała żona. Nie umiał bowiem znieść żadnej poradzanej opowieści, żeby nie żądać natychmiastowego przeciwdziałania dziejącej się krzywdzie dziecka. A jeśli przeciwdziałać inaczej się nie dało, to po prostu otwierał własne ramiona.

Był niezmiernie ciepły. Czasem mawiano o nim, że żył jakby w nieustannej „euforii zachwytu”. Takim widziano go, jak wychodził rozentuzjasmowany po wielogodzinnym prowadzeniu seminarium doktoranckiego, bo właśnie zachwytem napawało go to, że uczniowie tak „rosną” i rozwijają się. Albo gdy wodził sztubacko rozkochanymi oczami za żonę, niezmiennie przez trzydzieści pięć lat małżeńskiego pożycia. Albo gdy tajał ze wzruszenia, gdy któreś dziecko, własne czy nie własne, wgramoliło się mu na kolana.

A nawet i wtedy, gdy mówił do domowego kundelka Bekusia: „Ty jesteś pies - Salomon” i zapewniał gorliwie, że wprawdzie nie wie, czy zwierzęta mają duszę, ale że jego Bekuś ją posiada, jest najmocniej przekonany.

Owo niemal dziecięce, naiwne ciepło było czymś szokującym w zestawieniu z powagą i rzeczowością naukowca. Można je było nazwać euforią, ale znacznie lepiej byłoby - miłością.

Bo doprawdy, posiadał wielką zdolność kochania. To było jego szczególne obdarowanie, coś, co mu jakoś zostało dane, gdy był jeszcze mały.

Gdy był jeszcze mały? Otóż i to. Pozornie było to szczęśliwe dziecko. Zamożny, mieszczański dom. On sam - jedynek. Ale właściwie sierota. Matka chorowała, mało się nim zajmowała, potem wcześniej umarła. Wychowywali go dziadkowie. Zacni, pobożni, dziewiętnastowieczni i z zasadami. Wychowywał się więc w domu cnotliwym i dostatnim, ale też i nigdy nie miał tego, co dziecku jest najbardziej potrzebne. Bardzo pragnął miłości, nigdy jednak i to może przez całe życie nie dostawał jej w nadmiarze. Wcześniej więc wyrobił sobie mechanizmy kompensacyjne. Zamiast żądać miłości, sam ją dawał. Bez kalkulacji, naiwnie i szczerze.

Kochał nieustannie i gorąco. Żonę, rodzinę, przyjaciół. Kochał swoich uczniów i wychowanków. Kochał starego psa, Bekusia. Kochał też swój zawód. To była nawet jego wielka miłość. Traktował go jak posłannictwo. Na początku swojej kariery naukowej - był to okres stalinowski, a dzieci już pięcioro - został wezwany przez władze, żeby się tłumaczył ze swej podejrzanej ideologii. I wtedy nie zawahał się powiedzieć słów, które weszły potem do skarbca rodzinnych anegdot. Powiedział, że musi zajmować się sprawami ludzi pracy, bo przecież „Pan Jezus urodził się w stajence”. Powiedział tak, choć to mogło przekreślić całą jego przyszłą karierę

naukową. Wcale nie był z gatunku bohaterów, sprawa zaś wyżywienia tak licznej rodziny była jego troską, odczuwaną może nawet z przesadnym poczuciem odpowiedzialności. Ale dla niego to, że Pan Jezus urodził się w stajence, było naprawdę argumentem, moralnym nakazem, żeby swoje siły i swoje życie oddać tym, którzy tak jak Jezus rodzili się w różnych „stajenkach”, slumsach czy barakach.

Dlatego poświęcił się prawu pracy i tak swoje zadanie zawodowe pojmował. Realizował je tym, co było w jego posiadaniu - rzetelną wiedzą, ścisłą, niezmiernie precyzyjną myślą i lapidarnymi, pięknymi, choć niełatwymi sformułowaniami, które przelewał na papier przy łomoczącej nieraz dnie i noce maszynie.

Umiał pisać. Zaprawiał się do pisarstwa jeszcze w młodości wierszami o „włosach jak złote kocisko” i nowelami, które jeszcze przed wojną doczekały się druku. Na przykład o świętym Franciszku... Taki był tytuł. Ale tak naprawdę nie było to o świętym, a o umierającym chłopcu, który Bogu ofiarowuje wszystko, co młodego chłopca może cieszyć. I życie też. Nowela naiwna i piękna, jak sam jej młodociany autor.

Potem już nie pisał nowelek, oddany pracy naukowej i dydaktycznej. Czasem zabłąkał się w prasie katolickiej jakiś jego felieton lżejszego kalibru - najczęściej o miłości małżeńskiej, o rodzinie, wychowaniu dzieci, zwłaszcza o wychowaniu religijnym.

W listopadowym numerze „Więzi” ukazała się ostatnia, jego wypowiedź pt.: „Nowy kodeks, a kultura pracy”, będąca zarazem jego wyznaniem wiary w sprawach społecznych, które były dla niego sprawami moralnymi.

Wszyscy, którzy go znali, wyczuwali, że jego twórczość naukowa miała swój głęboki nurt moralny. To było źródłem jego poczucia odpowiedzialności za polską naukę, za naukowe kadry, za kompetentną myśl naukową, która winna formować praktykę. O tym wszyscy wiedzieli. Ale może mało kto z jego zawodowych przyjaciół wiedział o Stajence.

A właśnie owa Stajenka była największym jego umiłowaniem. Kochał Ewangelię, ściślej może - kochał ewangelicznego Chrystusa. Tego Chrystusa historycznego, który wśród gnoju i bydła się urodził, a potem rozmawiał z Nikodemem. I rozcierał w rękach kłosa, kiedy był głodny. I Tego, który mówił: „Tam jest szczerp winny, wyście latorośle”.

Nieprzypadkowo cytuję te właśnie słowa, bo one urzekły go kiedyś w młodości. Był zafascynowany osobą Jezusa. Niedawno jeszcze przypominał komuś swój młodzieńczy wiersz, zaczynający się od słów: „Podbiłeś mnie, Chryste, Twa siła lekka...”.

Wprawdzie nigdy się nie „nawracał”, ani nie „dochodził do wiary”. Została mu ona dana przez pobożnych dziadków i był jej wierny, tak jak wierny był swojej żonie, dzieciom, współpracownikom, uczniom. Jak wierny był swojej pracy zawodowej. Wierny też pozostał danemu mu w dzieciństwie Jezusowi. Był z Nim nieustannie. Bliscy obserwowali często, jak z Nim rozmawiał. Bo oczy jego robiły się jeszcze bardziej dziecięce i bardziej jeszcze niebieskie i jakby zadziwione. Zналиśmy te dziecinne, modlące się oczy z tyłu sytuacji zwykłych, codziennych, można powiedzieć - tramwajowych. Gdy był w domu, w południe zawsze ustawał stukot maszyny. Stawał w oknie balkonu. To był jego Anioł Pański. Chyba nigdy go nie opuścił. Gdy Wieczorem czy nawet późno w nocy ktoś zabłądził do pokoju „tatusia” zastawał go klęczącego przy tapczanie. „Jak ty to robisz? Co mówisz w takich chwilach? Dlaczego

tak długo?” Nie odpowiadał patrzył tylko pokornie i przepraszająco. Może nic nie mówił? Może tylko kochał.

A przecież był człowiekiem tak energicznym, tak aktywnym, myślał zawsze tak realnie i sprowadzał wszystko do konkretów. Był przy tym zdecydowanym ekstrawertykiem, skierowanym na obserwację zewnętrznej rzeczywistości. Jego religijność nosiła te same cechy. Może dlatego tak go urzekł historyczny Chrystus, że mógł Go obserwować w Jego zewnętrznych akcjach, w Jego słowach. Egzegeza go pasjonowała. W jego bibliotece książki o tematyce biblistycznej zajmują niemało miejsca. Wszystkie dokładnie przeczytano. Nie mówiąc już o tej jednej - podkreślanej wszystkimi kolorami ołówków - o Ewangelii. „Iuventus”, organizacja, do której należał w czasach studenckich, a która go z Ewangelią zapoznała, była przez to samo jeszcze jednym jego ukochaniem. Organizując jej pięćdziesięciolecie z gorliwością i pasją, jaka charakteryzowała wszystkie jego poczynania, poniósł ową tragiczną śmierć.

Ten typ religijności wzbudzał czasem kontrowersję - wydawał się bezproblemowy i w sumie nawet prymitywny. A jednocześnie wszystko w nim fermentowało; zbierane zewnętrzne fakty egzegetyczne i informacje wylewały się zdaniem, które zastanawiało swoją głębią i autentycznością religijnego przeżycia.

Doznaliśmy tego my uczestnicy pieszych pielgrzymek do Częstochowy. On sam odbył ich cztery. Był nimi zachwycony. Mówił, że ten prymityw, brud, kurz, obolałe, pełne bąbli nogi to jest właściwa sceneria dla modlitwy. Początkowo szedł cicho, zabierał głos tylko na zaproszenie, ale potem nie byłby sobą, żeby aktywnie i świadomie nie włączyć się w akcję. Znikał z grupy, chodził do innych i mówił wszędzie tam, gdzie zdawało mu się, że jego głos jest potrzebny.

Kiedyś schodziliśmy na nocleg. To niezwykła chwila w pielgrzymkowych dniach. Upał już ustaje, ziemia zaczyna pachnieć. Idziemy w zachodzące słońce, patrzymy, każdy się w sobie ucisza, i mimo całodziennego wysiłku, odpoczywa. Idziemy w tym nastroju, wtopieni w szmer miarowych kroków, który nas ze sobą łączy. I nagle słyszymy znany głos. Mówi o Chrystusie-Chlebie. Nagła cisza. Chwila wstrzymania oddechu. Potem westchnienie... Jakiś chłopak w zakurzonych dżinsach mruczy:

„To było najpiękniejsze, co kiedykolwiek pobożnego słyszałem!”

Skąd mu się to brało? Temu trzeźwemu, logicznemu, pełnemu realizmu człowiekowi? A może tylko tacy zdolni są poznać pełnię rzeczywistości? A może nawet po to żyją, żeby inni takie pytanie mogli sobie postawić?

Może również po to umierają?

A. J.

*Małżonką Macieja Świącickiego została Hanna z Jaroszyńskich, urodzona 30.10.1914 r. jako córka Haliny Hubert i Józefa Jaroszyńskiego herbu własnego, dyrektora gimnazjum im. Rejtana w Warszawie w latach 1920-1939. Brat matki Józefa Jaroszyńskiego, wuj Władysław Bełza był znanym poetą – „Kto ty Jesteś? Polak Mały”. Anna Jaroszyńska Świącicka była psychologiem o znacznym dorobku edytorskim.*

*Zmarła w marcu 2006 r. i została pochowana na cmentarzu parafialnym w Laskach k/Warszawy.*

## Publikacje Hanny Świącickiej:

### Książki

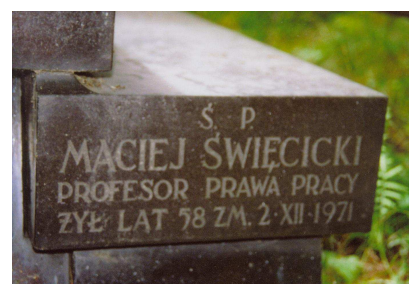
- „Osiołek Łukaszka - z zagadnień pedagogiki rodzinnej”, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1966, II wydanie 1969, III wydanie: Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1992.
- „Dom wreszcie własny - problemy dziecka samotnego”, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1970.
- „Jest Ktoś - wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1978, II wydanie; Wydawnictwo Michalineum, 1992.
- „Twoje zdanie, Łukaszu?”, Instytut Wydawniczy PAK, Warszawa 1981.
- „U progu”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1982.
- „Świat moich wartości”, Instytut Wydawniczy PAK, Warszawa 1987, II wydanie; Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1993.

### Artykuły (rozdziały) w książkach:

- „Pies z kotem”, w: „Nas dwoje - konkurs Spodka”, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1965, str. 280-288; przedruk w: „W dobrej i ziej woli”. Nakładem Księży Marianów, Rzym 1980, str. 292-300.
- Anna i Klara Jaroszyńskie: „Proboszcz. Ks. Aleksander Fedorowicz (1914-1965)”, w: „W nurcie zagadnień posoborowych”. Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktynek, Warszawa 1967, str. 425-445.
- „Wychowanie seksualne w rodzinie”, w: „Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego”. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1975, str. 37-51, (książka miała cztery wydania).
- Hanna Świącicka, S. Bronisława Klara Jaroszyńska: „Ks. Aleksander Fedorowicz proboszcz Izabelina”, w: „Jeśli Ewangelię przyjmuje się dosłownie”, W nurcie zagadnień posoborowych. Tom 10, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1977.
- „Dom rodzinny do wglądu katechety”, w: „Na rzecz postawy chrześcijańskiej”, w nurcie zagadnień posoborowych, Tom 11, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1978, str. 203-222.
- „O moim Macieju”, w: „Chrześcijananie”, Tom IV, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1980, str. 456-477.
- „Niektóre problemy wychowania religijnego. Współpraca katechety z rodzicami”, w: „Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych”. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981, str. 212-230.
- „Bezinteresowność, Gorliwość, Hipokryzja, Hojność, Karność, Lekkość, Odwaga, Posłuszeństwo, Radość, Ubóstwo, Wdzięczność, Wierność”, hasła w: „Bóg Człowiek Świat” Ilustrowana Encyklopedia dla Młodzieży, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1991.



*Maciej Świącicki zmarł 2.12.1971 r. i został pochowany w grobowcu na Powązkach obok swoich teściów, rodziców i syna Marcina Gontarda.*





Źródło: Archiwum rodzinne  
Innocentego L. Świącickiego  
z Łodzi

## 5. Biogram Innocentego Ludwika Świącickiego z Łodzi

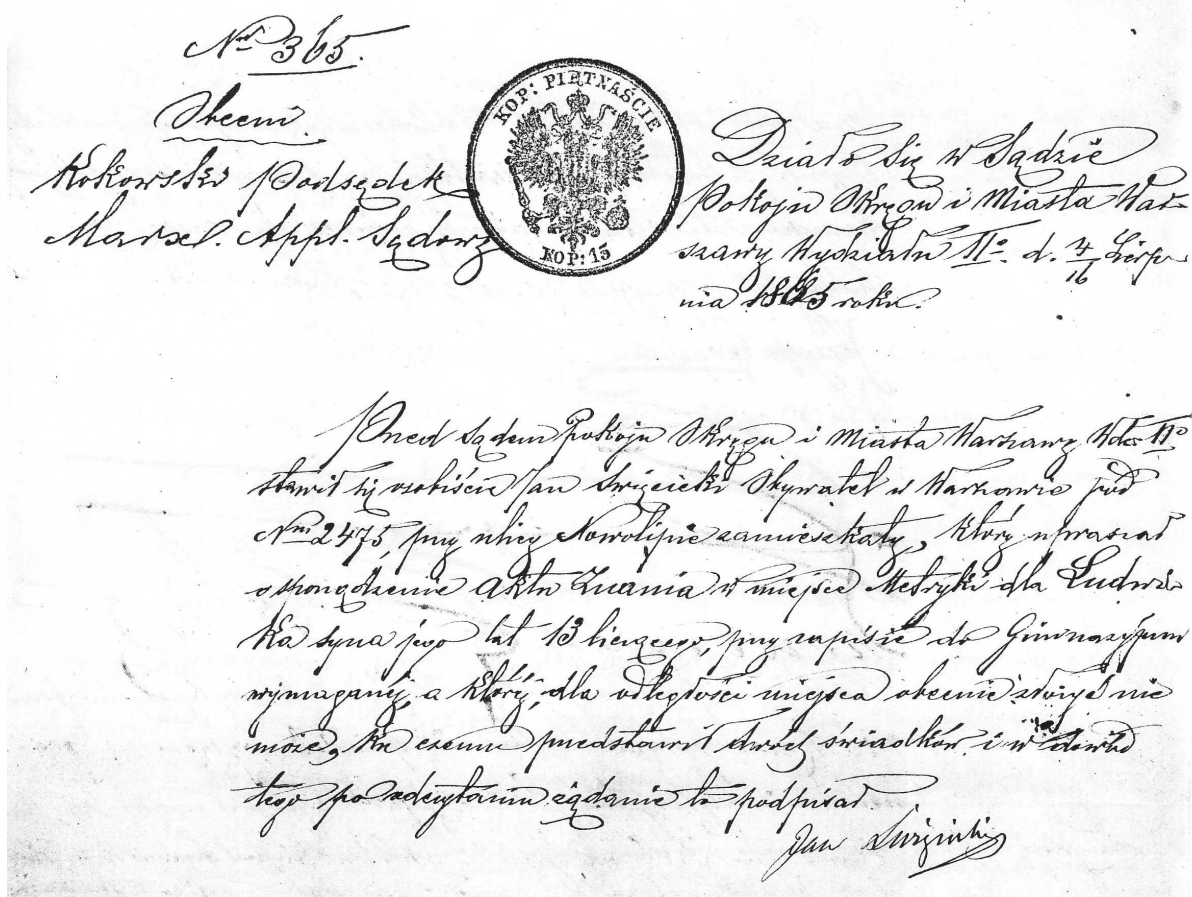
Innocenty Ludwik Jastrzębiec Świącicki urodził się 17.06.1921 r. jako syn Ludwika Dyrektora Oddziału Banku Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Łodzi (1851-1922) i Wacławy Strupczewskiej herbu Jastrzębiec Naczelnika Wydziału w Banku PKKP (1888-1964), córki Romana i Marii Kossowskiej herbu Jelita.



*Wacława Strupczewska*



*Ludwik Świącicki*



Prośba Jana Stanisława do Sędziego Pokoju o potwierdzenie zamieszkania jego syna Ludwika w Warszawie w zamian metryki urodzenia

Ludwik - ojciec Innocentego Ludwika miał ciekawy życiorys. Jako najmłodszy syn (11 dziecko) Jana Stanisława z Nowej Wsi w powiecie Rypińskim parafii Chrostkowo został wysłany do szkół w Warszawie do gimnazjum filozoficznego, potem przez rok był studentem wydziału prawa U.W., a następnie ukończył studia handlowe w Berlinie. Karierę zawodową na drodze handlowo-bankowej rozpoczyna w 1872 r. Pracuje jako buchalter w spółkach. Współpracuje z bratem Adolfem w jego fabryce maszyn rolniczych w Białymstoku. Od 1881 r. rozpoczyna prace w banku na różnych stanowiskach. Występuje z banku w 1912 r. jako człowiek majątny. Zaczyna inwestować w Warszawską Kolej Dojazdową (zachodnie okolice Warszawy) i w zakupiony do spółki z baronem Lesserem majątek ziemski Otrębusy, kupuje dom w Warszawie. Pracuje honorowo w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Cały swój majątek traci przez działania wojenne i nieuczciwość barona. Powraca więc do pracy zarobkowej na stanowiskach państwowych, a kończy swoją karierę jako dyrektor banku PKKP w Łodzi. Umiera w 1922 r.

Należy zauważyć, że rok urodzenia Ludwika w znanych mi dokumentach był podawany w rozciągłości trzech lat 1851-54.

Ludwik był dwukrotnie żonaty. W 1883 r. pojął za żonę Zofię Boczkowską, która zmarła w 1901 r. Przez 19 lat żyje samotnie i dopiero w 1920 zawiera związek małżeński z Wacławą Strupczewską, matką Innocentego Ludwika. Skończyła się samotność Ludwika, co wyraził sam w załączonym poniżej liście do swego brata Jana (70 l) Prezesa Sądu Grodzkiego w Płocku.

Łódź, 26 lutego 1920 r.

Kochany Bracie

Serdecznie bardzo dziękuję Ci za list Twój pisany do mnie z okazji mego małżeństwa. Rozczulony byłem gotowością Twoją do odbycia tak trudnej podróży na mój ślub. Jakby to było mi przyjemnie. Jakkolwiek przywykłem już do mego opuszczenia, ale przy poważnym tak obrządku nieobecność mej rodziny była mi przykra bo nawet Edzio nie był przy mnie, bo nie docisnął się do kasy biletowej, stojąc na zmianę przez trzy godziny z woźnym. Ślub odbył się cicho w południe, później spożyliśmy obiad w restauracji Grand Hotelu w cztery osoby i udaliśmy się we dwoje do mego mieszkania, w gmachu banku Państwa, na wpół zremontowanego, do którego biura przeprowadzę dopiero za dwa tygodnie.

Nie miałem pojęcia, że mi może być tak dobrze w domu. Przy mnie młoda kobieta która mnie kocha, jest bardzo oddana, jest gospodarna, przyjemna, inteligentna, gra na fortepianie, jak na teraz używam rozkoszy małżeńskich. Co będzie później? Ha, ja się starzeję... może być także dobrze, bo kobieta solidna, a ja kwestie stawiałem jasno.



Mieszkanie mam duże i ładne, trochę mało mebli, wyjście przez taras do ogrodu. Stołujemy się w domu, wyżyć możemy. Choć żona jest biedna, ale warunki moje trochę się poprawiły, a mieszkanie mam darmo ze światłem i opałem. Życ jest teraz bardzo drogo. Masło 36 m, bułek funt 5,50 m, słonina 26 m, za obiad skromny w restauracji płaciłem 24 m, jajko blisko 3 m kosztuje, jabłek 1 funt dochodzi do 14 m, itd.

O sprawieniu ubrania nie można myśleć, garnitur kosztuje do 9000 m, para kamaszy 1200 marek.

Moje wynagrodzenie jest wyższe od waszego w sądownictwie, wyższe od prezesa sądu. Tolo bardzo narzeka, ma niecałe 2000 marek miesięcznie, nie ze wszystkimi dodatkami, a w Białymstoku znacznie drożej jak w Warszawie.

Edzio ma dobre stanowisko w drukarni państwowej, jest szefem Wydziału, ma prawo podpisu, ale to nie jest posada bankowa. Do Warszawy teraz nie jeżdżę z Twojami w Warszawie nie wiem nawet co się dzieje, bo do mnie nie piszą.

Pracy mam dużo bo czynności się zwiększają, ale wytrzymać można, nie skarżę się, bo jestem zadowolony. Teraz po ożenieniu się humor mam lepszy.

Napisz kochany bracie nie długo, napisz jak się miewacie, od młodszego pokolenia listu spodziewać się nie mogę tylko od Ciebie.

Kochany Ci Bracie  
Ludwik

Bonnie calujis nos, i twoim przyzwyczajam.

W liście wymienia Ludwik dwóch synów z pierwszego małżeństwa Edzio – Edward Chwalimir – Dyrektor Wydziału Drukarni Państwowej w Warszawie i Tola – Witold Maurycy – Sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.



*Nadruk Godła Imperium  
Rosyjskiego*

*Świadectwo*

Na mocy Dekretu Jego Imperatorskiej Wysokości niniejsze świadectwo zostało wydane przez Departament Heroldii Rządzącego Senatu, synowi Jana, Stanisława, Ludwikowi Świącickiemu herbu Jastrzębiec, ur. dwudziestego dziewiątego listopada tysiąc osiemset pięćdziesiątego pierwszego roku i zaświadcza, że na mocy postanowienia Rządzącego Senatu z dnia 10 października 1913 roku została mu przyznana dziedziczna godność szlachecka z prawem na wniesienie do Księgi Rodów Szlacheckich Guberni Warszawskiej.

Ustalone opłaty za świadectwo zostały uiszczone.

Sankt Petersburg, 31 października 1913 roku

Prezes Heroldii /-/  
podpis nieczytelny

Ober - Sekretarz /-/  
podpis nieczytelny

Pomocnik Ober - Sekretarza /-/  
podpis nieczytelny

Pieczęć okrągła z godłem i napisem w otoku:  
„Rządzący Senat. Pieczęć Departamentu Heroldii ” .

Ludwik chcąc zajmować stanowiska w państwowych urzędach oraz dbając o przyszłość swoich synów musiał wystąpić o potwierdzenie szlachectwa w Heroldii w Petersburgu. Świadectwo zarejestrowano pod Nr 4460.

Szczyście Ludwika (69 l) i Wacławy (32 l) zakończyło się dwa lata później. Wdowa z niemowlęciem została pozbawiona mieszkania służbowego w banku PKKP w Łodzi ul. Kościuszki 14, a nawet stanowiska. W swej trudnej sytuacji wniosowała do Sędziego Pokoju o zwołanie posiedzenia Rady familijnej z którego zachowała niniejszy protokół.

*Odpis*

*Protokół*

*Działo się d. 22 maja 1922 r. Na skutek podania wdowy po w.p. Ludwiku Świącickim, Wacławy Świącickiej, na dzień dzisiejszy zwołane zostało posiedzenie Rady familijnej*

*celem ustanowienia opieki nad małoletnim synem zmarłego Ludwika Świącickiego, Innocentym Ludwikiem, urodzonym d. 17 czerwca 1921 r.*

*Rada rodzinna pod przewodnictwem Sędziego pokoju IV Okręgu w Łodzi, zebrała się w składzie następującym.*

*Ze strony ojcowskiej:*

- 1. Edward Świącicki, brat przyrodni małoletniego*
- 2. Witold Świącicki, brat przyrodni małoletniego,*
- 3. Zygmunt Świącicki, brat stryjeczny małoletniego.*

*Ze strony macierzyńskiej:*

- 1. Wacława Świącicka, matka małoletniego,*
- 2. Roman Strupaczewski, dziadek małoletniego,*
- 3. Tadeusz Czapczyński, powinowaty i przyjaciel zmarłego i matki małoletniego.*

*Przewodniczący Sędzia Pokoju, po stwierdzeniu, że wszyscy zawezwani członkowie Rady rodzinnej się stawili, otworzył posiedzenie Rady rodzinnej.*

*Rada rodzinna, zaznaczając, że opiekunką główną małoletniego Innocentego – Ludwika Świącickiego jest z mocy samego prawa matka jego, Wacława Świącicka, przystąpiła do mianowania opiekuna przydanego, którym jednogłośnie został wybrany brat przyrodni małoletniego Edward Świącicki. Następnie Rada rodzinna upoważniła opiekunkę główną do sporządzenia inwentarzu majątki pozostałego po zmarłym i przedstawienie takowego Radzie rodzinnej do zatwierdzenia.*

*Na tem posiedzenie zakończono, poczem protokół niniejszy został przez obecnych podpisany.*

*Pieczęć okrągła*

*Z Orłem Polskim*

*Sąd Pokoju 4-go OKR*

*W Łodzi*

*Za solidność świadczy*

*Sekretarz Sądu (-) nieczytelny*

*Niniejszy odpis został wydany z akt sprawy o 130/m Sądu Pokoju 4 okr m. Łodzi głównej opiekunce Wacławie Świącickiej  
Łódź d. 22 maja 1922 r.*

*Sędzia Pokoju /\_/ nieczytelny*

*Sekretarz Sądu /-/ nieczytelny*

Aktualny Senior naszego Rodu Innocenty (84 l) jako jedenastomiesięczny niemowlak utracił swego ojca. Dzieckiem więc całe życie opiekowała się jego matka, a po części jego bracia przyrodni, synowie z pierwszego małżeństwa Ludwika z Zofią Boczkowską, Edward i Witold. Również powinowaci z naszą rodziną, a wywodzący się z rodu Czapczyńskich (szlachta mazowiecka od 1700 r. o zapomnianym herbie – Tadeusz Gajl „Herby Szlacheckie Polski Porozbiorowej 1772-1918”) są wspomniani przez Dziadka Inka z sympatią, a i świadczy o tym dokument z posiedzenia Rady Rodzinnej z 1922 r.



Zofia Utkin



Zofia i Ewa Czapczyńskie



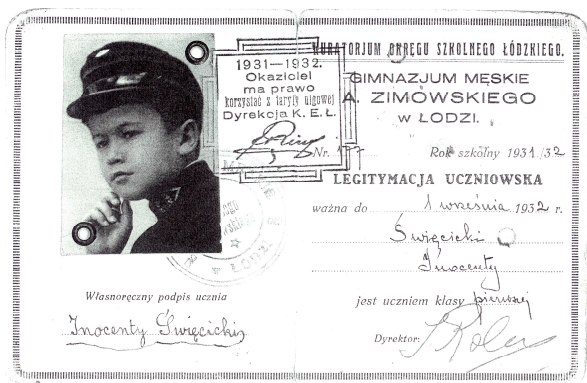
Halina Krajewska



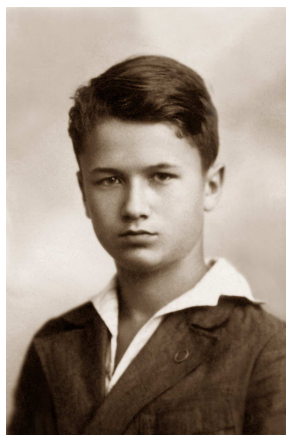
Tadeusz Czapczyński

Siostrzeniec Ludwika - Tadeusz Czapczyński syn Zofii Balbiny Świącickiej córki Jana Stanisława z Nowej Wsi z swoją rodziną mieszkał w Łodzi i tworzył zaplecze rodzinne małego Inka. Tadeusz był nauczycielem po filologii polskiej w Lwowie. Pełnił funkcje wizytatora pracując w kuratorium łódzkim, a po wielu latach został dyrektorem prywatnego gimnazjum Janiny Czapczyńskiej, która była córką Jana i Marii z Zarębów Świącickiej z Płocka. Wydał ton poezji na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego pod pseudonimem Jan Czata. Jego dzieci Ewa, Zofia i Paweł to rówieśnicy Inka. Gośćmi w Łodzi były również córka Witolda - Zofia Świącicka potem Bolesławowa Utkin – oboje artyści malarze i Halina Świącicka córka Włodzimierza i Stefanii Patorskiej, potem Edwardowa Krajewska. Edward i Halina ukończyli studia ekonomiczne.

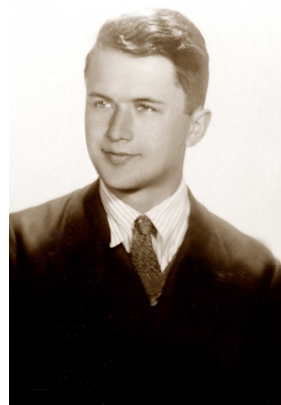
Inek po trzech latach nauki wstępnej rozpoczął w 1931 r. naukę w Gimnazjum Męskim A. Zimowskiego w Łodzi, a jego matka już od dziewięciu lat pracowała w Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi. Maturę uzyskał w 1939 r. w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego. Gimnazjum to miało krajowy numer 38. Studia rozpoczął bezpośrednio po wojnie 1945 r. na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego uzyskując 1948 r. dyplom magistra praw.



Innocenty 1931 r.



*Gimnazjalista – 1934 r.*



*Maturzysta – 1939 r.*



*Ada Świącicka*

Innocenty zawiera związek małżeński z Ada Zofią Kühn córką Wilhelma i Marty Hirsch rodziny o pochodzeniu niemieckim. Ada Zofia urodziła się w Łodzi 17.03.1923 r., jest magistrem ekonomii po Szkole Głównej Handlowej w Łodzi, pracowała jako księgowa w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina w Łodzi. Ślub Innocentego z Adą odbył się w Katedrze Łódzkiej w dniu 2.06.1951 r. Naturalizowana rodzina Wilhelma Kühna opowiedziała się za obywatelstwem polskim po 1939 r. co zakończyło się uwięzieniem i represjami Niemców. Ada (16 l.) mając do wyboru obywatelstwo niemieckie lub więzienie, odrzuciła „volksliste” i do wyzwolenia w 1944 r. przeżywała w więzieniu nazistowskiego okupanta.

Innocenty Ludwik został wychowany przez swoją matkę w szacunku i umiłowaniu ojca, o którym może opowiadać w sposób interesujący dla słuchacza, natomiast o swojej osobie i własnych dokonaniach mówi z oporami. Miałem jednak możliwość poszperania w dokumentach i tak się dowiedziałem, że czas wojenny spędzał na tajnym nauczaniu polskiej młodzieży, aż do ucieczki przed aresztowaniem go przez gestapo. Że całe swoje zawodowe życie łączył z powodzeniem z działalnością społeczną w związkach zawodowych zakładów w których pracował. Że w latach 1980-1981 pracował w zespole doradczym ds. „Solidarność” prowadzonym przez Romualda Kukołowicza, który był doradcą osobistym Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Szacunek i zaufanie środowiska zdobył jako wieloletni radny Rady Miejskiej oraz ofiarny działacz Związku Gmin Regionu Łódzkiego co wynika z pisma okolicznościowego (80 urodziny) Wojewody Łódzkiego Michała Kasińskiego z dnia 17.06.2005 r.

Podsumowanie dorobku życia Dziadka Innocentego spisałem według wniosku o przyznanie mu Nagrody Miasta Łodzi.

## Dorobek życia Innocentego Ludwika Świąćickiego

Dorobek życia dziś 84-letniego I. L. Świąćickiego nie wyraża się zgromadzeniem wielkich zasobów majątkowych lub pozyskaniem sławy, jest natomiast wynikiem pełnienia ważnych funkcji w toku żmudnej pracy zawodowej i organizacyjno-społecznej.

Łodzianin z urodzenia czuł się związany z Łodzią i jej regionem od początku do końca swej aktywności zawodowej, nawet w okresie okupacji niemieckiej, kiedy zmuszony był opuścić Łódź wobec zagrożenia aresztowaniem przez gestapo.

Potrafił przyjmować na siebie odpowiedzialność sytuacji za innych i miał odwagę przyjmowania jej w warunkach wzmożonego zagrożenia, jak to było w trakcie tajnego nauczania w okresie okupacji, rozpoczętego w 1940 r. i zakończonego przez Świąćickiego w 1945 r., zresztą na terenie województwa łódzkiego.

Przedwojenne pragnienie zaistnienia w Łodzi uniwersytetu Świąćicki zaczął realizować już od 1-go lutego 1945 r. po zgłoszeniu się do zawiązywanego wówczas Komitetu Organizacyjnego Wyższej Uczelni w Łodzi – poprzez podjęcie pracy przy powstaniu przyszłej Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. Jako Naczelnik Wydziału, potem Kierownik Zespołu Ekspertów zgromadził z różnych źródeł kilka tysięcy woluminów.



*Nauczyciel tajnych kompletów  
1942 r.*

Sprawdzone przez Centralę Banku Inwestycyjnego walory Świąćickiego jako pracownika koncepcyjnego spowodowały, że wykorzystywano go do opiniowania lub współpracy merytorycznej i redakcyjnej norm prawnych w Centrali Banku Inwestycyjnego oraz w Ministerstwie Finansów oraz opracowywania niektórych metodologii bankowych (ekspert bankowy) o dużym znaczeniu ekonomicznym.

Specjalnym indywidualnym osiągnięciem Świąćickiego zostało opracowanie: **„Ocena zdolności produkcyjnych i wykorzystywania zaplecza produkcyjno-usługowego przedsiębiorstw budowlano-montażowych województwa łódzkiego”**. - Za to opracowanie Świąćicki uzyskał pierwszą nagrodę Centrali Banku Inwestycyjnego w konkursie na najlepsze opracowanie ekonomiczne w kraju. Następstwem tego było opracowanie na tenże temat w skali krajowej.

Doświadczenia i obserwacje teorii i praktyki życia gospodarczego z różnych dziedzin, bezpośrednie kontakty z rzeczywistością przedsiębiorstw, skłoniły Świąćickiego do podjęcia pracy na zaproszenie ze strony Wojewódzkiej Komisji Planowania przy Prezydium ówczesnej Wojewódzkiej Rady Narodowej miasta Łodzi. W związku z tym zajęcia w Wojewódzkiej Komisji Planów Regionalnych doprowadziły Świąćickiego do objęcia funkcji i generalnego projektanta zagospodarowania przestrzennego Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego. Pod jego kierunkiem powstał kompleksowy plan zagospodarowania wymienionego okręgu, który został zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Jeszcze przed przejściem do innej pracy (Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej m. Łodzi) Świąćicki zajmował się sprawami z zakresu budownictwa oraz rozwojem w bankach łódzkich. Po kilkunastoletniej przerwie powrócił do tej tematyki po wznowieniu organizacyjnym pracowni planów regionalnych.

Pracując w bankowości i jednostkach podległych władzom terenowym Świąćicki realizował swoje zamiłowania pedagogiczne w państwowym średnim szkolnictwie zawodowym o kierunku budowlano – instalacyjnym, nauczając przepisów prawnych, ekonomiki i organizacji pracy.

Okres zatrudnienia w tajnym nauczaniu i długoletnia praca w szkolnictwie zawodowym spowodowały, że w 1982 r. Świąćicki przeszedł na emeryturę. Odtąd podejmowane przez niego zatrudnienia nosiły jedynie charakter zajęć niepełnoetatowych, ale nadal wiązały się ze świadczeniem pracy na rzecz jednostek miejskich lub regionalnych. Dotyczy to: Miejskiego Przedsiębiorstwa Elementów Budowlanych (st. specjalista ds. organizacyjnych), biura planowania regionalnego podległego Rządowemu Centrum Planowania Strategicznego (st. specjalista), a w okresie od 1994 skarbnika Związku Gmin Regionu Łódzkiego (odejście w 2004 r. na własną prośbę).

Począwszy od 1945 r. Świąćicki wytrwale udzielał się społecznie m.in.: był współzałożycielem pierwszego studenckiego koła naukowego na Uniwersytecie Łódzkim, a mianowicie Koła Prawników i Ekonomistów, oraz członkiem jego Zarządu 1945 – 1948. Był przewodniczącym Rady Zakładowej Pracowników Banku Inwestycyjnego Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi 1956 - 1961.

Od 1989 – 2001 r. przewodniczył Komisji Rewizyjnej Klubu Inteligencji Katolickiej w Łodzi.

Przewodniczył Radzie Pracowniczej przy Miejskim Przedsiębiorstwie Elementów Budowlanych w Łodzi (1985 - 1989).

Jako radny Rady Miejskiej w Łodzi I-ej i II-ej kadencji przewodniczył lub był wiceprzewodniczącym Komisji Finansów i innych, starając się o owocną współpracę z radnymi i wydziałami Urzędu m. Łodzi; w III-ej kadencji Rady Miejskiej został „dochodzącym” członkiem komisji, był delegowanym przez Radę Miejską w 1993 r. do Związku Gmin Regionu Łódzkiego, został najpierw członkiem Zarządu, a następnie skarbnikiem. Z funkcji tej zrezygnował w 2004 r.

Uznanie przełożonych oraz środowisk społecznych wyraziły się nie tylko nagrodami dla Innocentego Świąćickiego, ale również odznaczeniami państwowymi, samorządowymi oraz środowiskowymi, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznakami honorowymi tak woj. łódzkiego, jak i m. Łodzi, odznaką honorową za Zasługi dla Miasta Łodzi.

W dniu 3 maja 2008 r. Prezydent Rzeczy Pospolitej Lech Kaczyński w Pałacu Prezydenckim w Warszawie dokonał dekoracji I. L. Świąćickiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



*Innocenty Ludwik i Ada Świąćiccy*

Data: 2014.05.03

Podpis

Innocenty L. Świąćicki



Źródło: **Materiały i dokumenty z archiwum rodzinnego  
Anny Święcickiej z Zawady  
oraz z opracowania dr Bogdana Ziółkowskiego  
Wyższa Szkoła Humanistyczna w Włocławku**

## 6. *Biogram Tadeusza Święcickiego z Osiecin*

Zanim przystąpię do pisania biogramu Tadeusza Święcickiego, mojego Dziadka, a Pradziada po mieczu Michała, wskażę na korzenie z których się wywodził. Po zawieruchach wojennych pozostały jedynie niektóre dokumenty i groby na cmentarzu parafialnym w Chrostkowie.

W wsi gminnej Chrostkowo leżącej na trasie Lipno-Rypin cmentarz jest usytuowany za wsią na wzgórzu morenowym, z którego rozciąga się widok na sąsiadujące miejscowości. Groby czterech pokoleń Święcickich są skupione w jednym miejscu na szczycie wzgórza.



*Mogiły Pradziadów na cmentarzu w Chrostkowie*



*Mogiła Zofii z Mostkowskich Świącickiej  
(1873 – 1911)  
żony Mieczysława Świącickiego syna Henryka  
dziedzica Nowej Wsi.*



*Grób prapradziadka Jana Stanisława Świącickiego  
(1798 – 1891) z Nowej Wsi syna Małrycego z Niewieścina.  
Jego żona Eleonora z Nelskich córka Jana zmarła  
w Warszawie i została pochowana na Powąskach.  
O tym fakcie powiadomił autora jego stryjeczny  
dziadek, Innocenty Świącicki z Łodzi syn Ludwika.*



*Grób Henryka Świącickiego  
syna Jana Stanisława*



*Tablica nagrobna Aniela Skarbek-Tłuchowskiej,  
żony Henryka Świącickiego  
(1846-1902)*

(1839-1932)



*Mieczysław Święcicki (1875-1949) syn Henryka  
oraz epitafia jego synów Józefa i Jerzego  
zamordowanych przez nazistów niemieckich*



*Mieczysław Święcicki (1901-1966) syn Mieczysława  
ostatni z rodziny zmarły w Nowej Wsi*

## **Jan Stanisław Święcicki i Paula Suska - Ślub 1832**

Słone 22

Działo się w wsi Wieniec dnia trzynastego sierpnia tysiąc osiemset trzydziestego drugiego roku o godzinie piątej po południu. Wiadomo czyniemy, że w przytomności świadków Maryana Kamińskiego lat dwadzieścia pięć Pisarza dóbr Brzezińskich tudzież Bartłomieja Zakrzewskiego Ekonomia Dóbr Brzezińskich lat dwadzieścia osiem liczący obydwóch w Brzeziu zamieszkałych, na dnia dzisiejszym zawarte zostało Religijne małżeństwo między Wielmożnym Stanisławem Święcickim dziedzicem wsi Słonego i tam zamieszkałego, wdowcem po zmarłej swojej żonie Wiktorji z Trzyńskich, urodzonym w wsi Mrowiskach w Prusach w Powiecie Kwidzyńskim z Maurycego y Antoniny z Osłowskich małżonków już zmarłych, a Wielmożną Panną Paulina Suską lat dwadzieścia dziewięć liczącą, przy nim już od lat kilku będącą, urodzoną w wsi Bądzitawie w Prusach z Józefa i Rozalii z Trzyńskich Suskich małżonków już zmarłych. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi w dniach ósmym, piętnastym i dwudziestym drugim miesiąca zeszłego roku bieżącego w Parafii tutejszej, jako też pozwolenie ustne obecnej aktowi przedwszystkim Ciotki nowo zaślubiony było oświadczono. Tamowanie małżeństwa żadne nie zaszło Małżonkowie nowi oświadczają iż nie zawarli żadnej umowy przedślubnej. Akt ten przeczytany stawiającym świadkom przez nas, przez stawiających świadków podpisany został.

A. J. Staniszewski - Proboszcz USC. (Urzędnik Stanu Cywilnego)

Stanisław Święcicki, Maryan Kamiński – Świadek, Bartłomiej Zakrzewski

## **Jan Stanisław Świąćicki i Eleonora Nelska – Ślub 1837**

Akta Stanu Cywilnego Archiwum Państwowe w Włocławku  
Księga 66 – Parafia Brześć Kujawski 1837

Brześć

No. 2

Działo się w mieście Brześciu dnia trzynastego pierwszego Stycznia Tysiąc Ośmset Trzydziestego Siódmego roku o godzinie piątej po południu.

Wiadomo czynimy że w przytomności świadków Andrzeja Wołowskiego Magistra Medycyny i Chirurgii Lekarza wolno praktykującego lat trzydzieści cztery i Andrzeja Szydłowskiego właściciela Folwarku Gustorzyna tamże zamieszkałego, lat czterdzieści dwa mających na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Janem Stanisławem Świąćickim wdowcem po zmarłej w dniu jedenastym Maja Tysiąc ośmset trzydziestego piątego roku w Parafii Wieniec Pauli Suskiej, właścicielem Folwarku Słonego tamże zamieszkałego, urodzonym w wsi Mrowiska z Maurycego i Antoniny z Osłowskich już zmarłych, lat trzydzieści siedem mającym, a panną Leonorą Nelską córką Jana i Apoloni małżonków Nelskich, z których Apolonia nie żyje, Jan w Brześciu zamieszkały, lat dwadzieścia sześć w Brześciu zrodzoną i tamże przy ojcu mieszkającą. Małżeństwo to poprzedziła iedna zapowiedź w Parafii Brzeskiej i Wienieckiej w dniu dwudziestym drugim stycznia roku bieżącego, od dwóchczas iest pozwolenie konsystorza Kujawskiego w dniu dziewiątym stycznia roku bieżącego pod numerem szesnastym wydano iakoteż pozwolenie ojca nowo zaślubionej obecnemu temu aktowi małżeństwa było oświadczone. – Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie nowi oświadczenia, iż intercyza przed ślubna dnia szesnastego i dwudziestego ósmego stycznia roku bieżącego przed Rejentem Leonem Kiełczewskim była zawarta. Akt ten stawiającym i świadkom przeczytany, podpisany został.

Julian Tarnawski Wikary parafii Brześć

Jan Stanisław Świąćicki, Andrzej Wołowski, Andrzej Szydłowski

Tadeusz Świąćicki (1866 - 1926)

Akt urodzenia - Archiwum Państwowe w Włocławku

Nowa Wieś – 113 Parafia Chrostkowo 1866 r.

### **Akt urodzenia Tadeusza Świąćickiego – 26.10.1866 r.**

Działo się w wsi Chrostkowie dnia trzydziestego grudnia tysiąc osiemset sześćdziesiątego szóstego roku o godzinie drugiej popołudniu. Stawił się urodzony Henryk Świąćicki właściciel dóbr Nowej Wsi tamże zamieszkały, lat dwadzieścia osiem mający, w obecności Piotra Radojewskiego lat czterdzieści osiem, tudzież Maryana Nowakowskiego lat pięćdziesiąt mających obydwóch wyrobników z Nowej Wsi, i okazał nam dziecię płci męskiej, oświadczaając, że takowe iest urodzone na dniu dwudziestym szóstym października bieżącego roku o godzinie piątej w wieczór w Nowej Wsi z jego małżonki urodzonej Anieli z Tłuchowskich lat dwadzieścia jeden mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie świętym w dniu dzisiejszym przez podpisanego



nież odbytych nadane zostało imię TADEUSZ - a rodzicami jego Chrzestnymi byli urodzony Leon Tłuchowski Dzierżawca Dóbr Kikóła w wsi Ciełuchowie zamieszkały lat czterdzieści cztery mający i urodzona Wacława Tłuchowska. Akt ten oświadczającym i świadkom przeczytany, następnie przez nas i przez oświadczającego podpisany został - a świadkowie pisać nie umiejący. Akt ten z późnioną z przyczyn interpałów rodzinnych.

Ksiądz Piotr Ślesiński Wikariusz Parafii Chrostkowskiej  
utrzymujący Akta Stanu Cywilnego,  
Henryk Święcicki

*Aniela Skarbek-Tłuchowska*

### *Akt Ślubu Tadeusza Święcickiego z Jadwigą Franciszką Gockowską – 1889r.*

Nr 43

Kikół i Maliszewo. Odbył się w mieście Lipnie drugiego (czternastego) listopada tysiąc osiemset osiemdziesiątego dziewiątego roku o godzinie piątej po południu.

Ogłaszamy, że w obecności świadków Władysława Narbuta - rotmistrza Osiemnastego Dragońskiego Kłaśnickiego pułku, lat 30, zamieszkałego w Lipnie oraz Włodzimierza Karskiego - ziemianina, lat 38, zamieszkałego we wsi Złotopole, został zawarty tego dnia kościelny związek małżeński pomiędzy Tadeuszem Święcickim, kawalerem, lat 23, kornetem 18 Dragońskiego Kłaśnickiego Pułku, który się urodził we wsi Nowawieś, parafia Chrostkowo, żarn. w miejscowości Kikół, synem Henryka i Anieli z domu Tłuchowska małżonków Święcickich a Jadwigą Franciszką (dwojga imion) Gockowską panną lat dwadzieścia jeden, która się urodziła i mieszka wraz z rodzicami ziemianami w Maliszewie córką Tadeusza i Wandy z domu Weber małżonków Gockowskich. Ślub został poprzedzony trzema zapowiedziami w parafii Lipnowskiej i Kukólskiej w kościołach parafialnych piętnastego (dwudziestego siódmego) października, dwudziestego drugiego października (trzeciego listopada) oraz dwudziestego dziewiątego października (dziesiątego listopada) tego roku. Nowożeńcy oświadczyli, że intercyzy nie zawierali. Nowożeńcowi jako wojskowemu zgodę wydał Dowódca Wojskowy 26 października tego roku za nr 2992. Ślubu kościelnego udzielił Przeor Klasztoru Karmelitów w Oborach Ksiądz Stanisław Małachowski za zgodą miejscowego proboszcza parafii w Lipnie i w jego obecności.



Akt ten Nowożeńcom oraz Świadkom został ogłoszony. Przez nich i nas został podpisany.

Podpisy:

Przeor [wyrazy nieczytelne] Ks. Wiktor [nazwisko nieczytelne]

/-/ Tadeusz Świącicki

/-/ Jadwiga Franciszka Gockowska

/-/ Włodzimierz Karski

/-/ Władysław Narbut

Tadeusz Świącicki herbu Jastrzębiec urodził się 26.10.1866 r. w Nowej Wsi w pow. Rypińskim jako syn Henryka (1839-1932), dziedzica majątku Nowa Wieś gmina i parafia Chrostkowo, oraz Anieli z Skarbków-Tłuchowskich (1846-1902), której ojciec Tadeusz Tłuchowski herbu Cholewa był dziedzicem Lelic oraz powstańcem z 1863 r. i przez 10 lat zesłańcem na Syberii. Pierwszym właścicielem Nowej Wsi był Jan Stanisław Świącicki ojciec Henryka, Rady Dyrekcji Towarzystwa Ziemińskiego który przeżył 93 lata podobnie jak jego ojciec.

Tadeusz ukończył gimnazjum w Włocławku lub w Płocku, z tego okresu zachowało się jedno zdjęcie w mundurku gimnazjalisty. Rolnictwa uczył się od swojego ojca i chrzestnego Leona Tłuchowskiego dzierżawcy dóbr Kikóła, a zamieszkałego w Cieluchowie. Obowiązkową służbę wojskową odbył w randze korneta w rosyjskim Kłasnickim 18 Pułku Dragonów.

Mając 23 lata pojął za żonę 21-letnią Jadwigę Franciszkę Gockowską, córkę Tadeusza Gockowskiego herbu Prawdzic z Maliszewa i Wandy z Weberów von Rittersdorf, córkę barona Antoniego i Jadwigi z Kowalewskich herbu Dołęga, dziedziców Dzikowa. Ślub odbył się w Lipnie 14.11.1888 r., a wesele w Maliszewie.

Tadeusz i Jadwiga utracili swój dziedziczny majątek

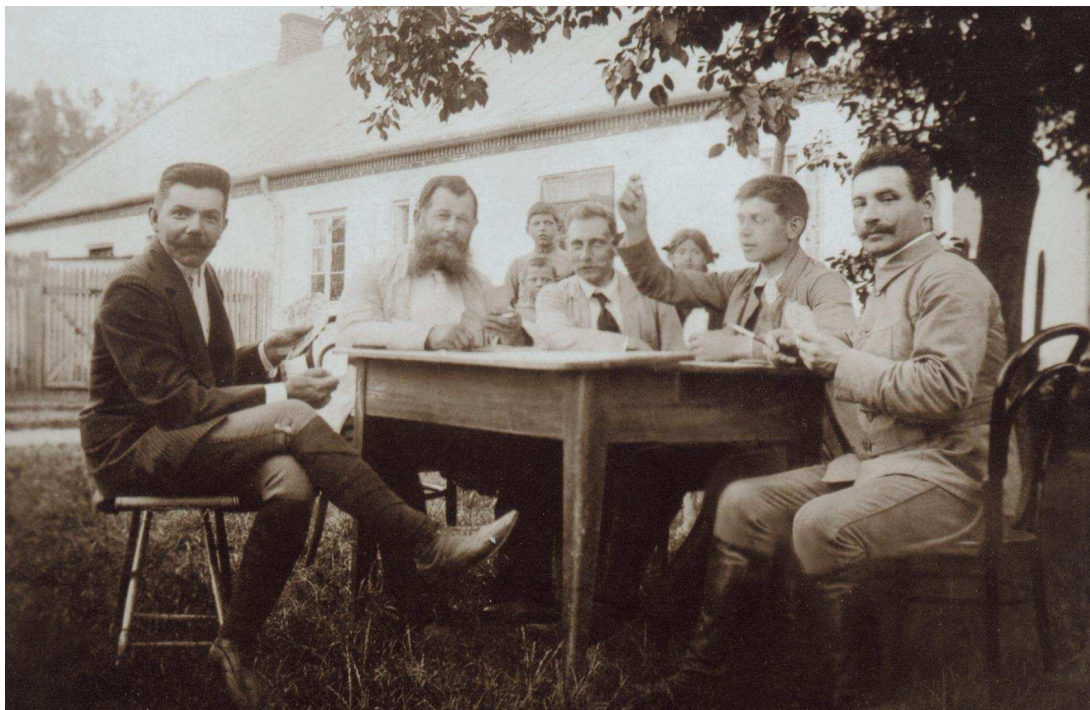
Maliszewo po dokonanych spłatach na rzecz rodzeństwa Jadwigi. Tadeusz podjął pracę zarządcy majątku Mnichy k/Kutna, a następnie majątku Bobrowniki nad Wisłą.



*Aktualne zdjęcie pałacu w Osiecinach. Rodzina Skarbków w tym gmachu nigdy nie mieszkała, jak również rodzina Świącickich. Służył wyłącznie jako rezydencja reprezentacyjna Fundacji, a obecnie Zakładu Hodowli Zarodowej.*

W 1906 r. T. Świącicki został, decyzją kuratora Jana Pawła Łuszczewskiego i Rady Nadzorczej, plenipotentem Fundacji Karoliny i Fryderyka Hrabów Skarbków,

składającej się z majątków Osiecin, Bartłomiejowice, Samszyce i Wola Skarbkowa. Pełnił te obowiązki aż do śmierci w 1926 r. W ostatnich latach życia chorował i korzystał z pomocy swego najstarszego syna Henryka, rządcy w tych latach w gospodarstwie Wola Skarbkowa, a który po jego śmierci objął stanowisko plenipotenta Fundacji.



*Osiecin - gra w karty ojca z synami*

W poglądach politycznych zbliżonych do Narodowej Demokracji uważał, że należy wykorzystać wszystkie formy legalnej działalności dopuszczanej przez zaborców dla szerzenia pracy organicznej i rozbudzania uczuć patriotycznych. W Osiecinach pełnił funkcję sędziego pokoju, wspierał działalność Polskiej Macierzy Szkolnej oraz zakładanie polskich stowarzyszeń i przedsiębiorstw gospodarczych. Szczególnie widoczna była jego działalność w Ochotniczej Straży Pożarnej. W dniu 27 X 1909 r. wybrano go na jej naczelnika i funkcje tę pełnił do 1914 r. Trzy lata później, 16 września 1917 r., wybrano go na Prezesa Zarządu. Na tym stanowisku był współorganizatorem uroczystych obchodów święta 3 Maja 1918 r. Z funkcji tej zrezygnował z powodu choroby ok. 1923 r. W ramach pełnienia obowiązków funkcji Sędziego Pokoju zwoływał zjazdy Związków Ziemian i uczestniczył w obradach jego zarządu.

W okresie I wojny światowej zaangażował się w działalność niepodległościową i charytatywną. W trudnych latach wojennych organizował zaopatrzenie w żywność dla potrzebujących, nie tylko na terenie gminy Osiecin, ale również współorganizował pomoc dla ludności miejskiej, której sytuacja w czasie wojny była bardzo ciężka. Od początku 1918 r. bardzo blisko współpracował w tym zakresie z nowym proboszczem parafii Osiecin ks. Wincentym Matuszewskim (błogosławionym w 1999 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II). W latach 1918-1920 wspierał finansowo odbudowę Wojska Polskiego.



*Grób Tadeusza i Jadwigi Świącickich w Osiecinach.*

Tadeusz Świącicki zmarł 17.10.1926 r. i pochowany został na cmentarzu parafialnym w Osiecinach. W roku 2002 do grobowca w Osiecinach została przeniesiona jego żona Jadwiga Franciszka z Gockowskich (1888-1940) pochowana wcześniej na cmentarzu w Gostyninie w 1940 r.



*Zjazd Ziemiań w Osiecinach – 1912 r.*

**Od lewej leży** – Kazimierz Grützmacher z Czołówka, późniejszy senator R.P. i dwaj N.N.

**Siedzą w I rz. Od lewej** – N.N., Włodzimierz Chrzyszczewski z Braniewka, N.N., Ks. Proboszcz z Osiecin, N.N., Ks. Kanonik Majewski z Kościelnej Wsi, Bronisław Sulimierski ze Stroszewa, N.N. ksiądz, Józef Bacciarelli (ojciec Kazimierza i Cezarego), dwóch N.N., Tabaczyński z Piotrkowa i N.N.

**Stoją w II rz. Od lewej** Stefan (Foka) Grodzicki z Borucina, dwóch N.N., Leon Szwejkowski z Leonowa, dwóch N.N., Feliks Brochocki z Zagajewic, Jan Siniarski-Czaplicki<sup>1</sup> z Borzymia i Niemolewa, Lucjan Czaplicki z Jaranowic, dwóch N.N., Kazimierz Około-Kulał z Siewierska, Pańka z Końca.

**Stoją w III rz. Od lewej** N.N., Bogusław Bacciarelli z Waganca, Witold Karczewski z Czamanina, Zawadzki (ojciec Czesława, Józefa i Jana), Włodzimierz Grodzicki z Morzyc, Kazimierz Grodzicki z Sokółowa, Jan Mirosławski z Kościelnej Wsi, Jan Szwejkowski ze Skębna, Tadeusz Świącicki z Osiecin, Bronisław Brzosko z Wilkowiczek, Lucjan Morzycy z Brzyszewa i N.N.

<sup>1</sup> Brat ojca Lucjana Czaplickiego usynowił Jana Siniarskiego i zapisał mu majątek.



*Tadeuszowie Świącicki mieli dziesięcioro dzieci.*

*Od lewej stoją: Stefan (1896 – 1949), Czesław (1894 -1950), Tadeusz (1890-1914), Henryk (1892-1971),  
Siedzą: Kazimierz (1904-1964), Jadwiga z Gockowskich (1868-1940), Jadwiga (1899-1913), Tadeusz  
Świącicki (1866-1923), Jan (1901-1945), oraz Aniela (1905-1968), Wanda (1908-1916) i na kolanach ojca  
Stanisław (1910-1945)*

Brat Tadeusza, Mieczysław Świącicki (1868-1949) dziedzic majątku Nowa Wieś, po 1939 roku był żołnierzem siatki wywiadu Armii Krajowej Obwód Rypin pod pseudonimem „Mietek”.

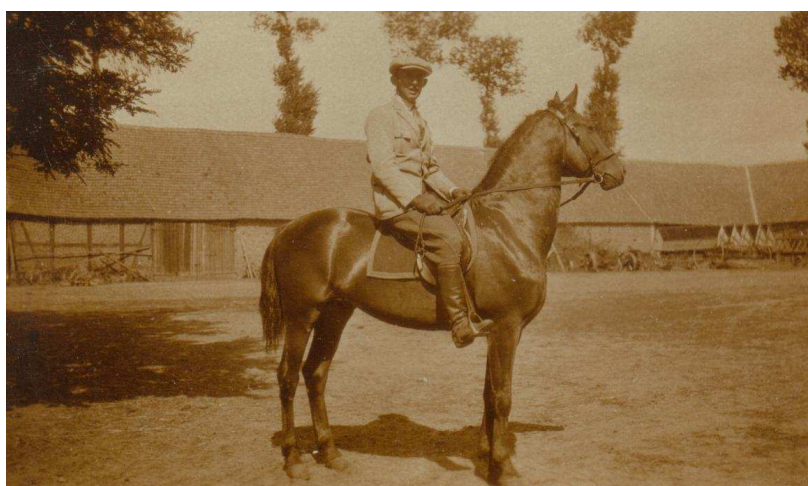
Jego trzech synowie Andrzej i Józef z matki Zofii z Mostkowskich i Jerzy z drugiej żony, Jadwigi z Buczkowskich zostali zamordowani przez nazistów niemieckich. Józef zginął w Mathausen. Jerzy zginął na posterunku gestapo w Lipnie zakatowany kolbami karabinów. Andrzej został rozstrzelany w 1939 r. w Książu Wlkp. Andrzej zginął w grupie obywateli polskich z Ziemi Śremskiej co zostało upamiętnione obeliskiem na rynku w miejscu kaźni i zbiorową mogiłą na cmentarzu w Książu.



*Obelisk z Książa Wlkp.*



*Wspólna mogiła rozstrzelanych 16 Polaków Ziemi Śremskiej na cmentarzu w Książu*



*Andrzej Święcicki – (1903-1939)  
 syn Mieczysława, wnuk Henryka  
 z Nowej Wsi, dzierżawca Trąbinka,  
 porucznik rezerwy w Armii Poznań*



Źródło: „W trakcie rozbudowy”  
Tekst Stanisław Radomyski  
Opracowanie:  
Paweł M. Rozdżestwieński  
„Krótka historia przedwojennych  
pułków kawalerii.”

## 7. Ułani z Osiecin i historie ich pułków

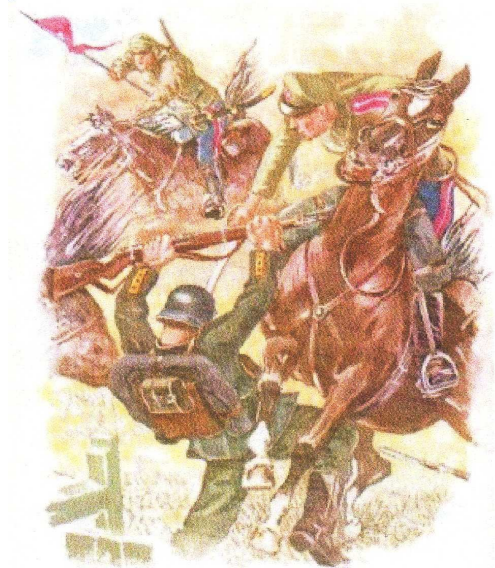
Ułani, ułani malowane dzieci ... śpiewało wojsko którego historia sięgała końca osiemnastego wieku 1776-1794.

Pułk ułanów wchodził w skład armii Królestwa Polskiego i wstąpił się w Powstaniu Listopadowym, a także w Powstaniu Węgierskim 1848-1849 r.

Był to pułk ułanów najstarszy w tradycji jazdy polskiej i pierwszy którego sztandar odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari za wojnę 1918-1920 r. z bolszewikami.

Po prawie 67 latach Pułk Ułanów odrodził się w ramach I Korpusu Polskiego w Rosji. Założnikiem pułku były dwa szwadrony, które zaczęto formować w grudniu 1914 r. w Puławach jako jazdę Legionu Polskiego. Pod koniec stycznia 1916 r. Polski Ułański Dywizjon przeszedł pod Bobrujsk, jako kawaleria nowo powstałej Brygady Strzelców Polskich.

Z tej tradycji wyłoniły się kolejne Pułki Ułanów, które przybierały nazwy od miejscowości pod którymi wykonały słynne zwycięskie szarże na pozycje wroga.



*Braterstwo żołnierza  
W kamieniu wykute.  
Wczoraj ofiara życia  
Za cenę wolności.*

*Dziś żywa modlitwa  
Biało-czerwony bukiet.  
Jedność myśli i czynów  
W sprawach wielkich i prostych.*



## 1 Pułk Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego



### Miejsce postoju:

Augustów (szwadron zapasowy w Białymstoku)

### Barwy pułku:

proporczyk amarantowo-biały.

Czapki rogatywki, otok amarantowy.

### Dzieje:

Powstał w 1915 r., odtworzony w listopadzie 1918 r. z Pułku Ułanów Polskich. Walcząc po stronie rosyjskiej pod dowództwem płk. Bolesława Mościckiego wstąpił się szarżą przeciw Niemca pod Krechowcami (24 VII 1917), a później w 1920 roku niezliczone starcia z Armią Konną Budionnego wyrobiły Pułkowi świetną opinię. Za wojnę 1918-1920 r. pułk odznaczony został, a jego sztandar udekorowany Srebrnym Krzyżem Orderu VM.

### Wrzesień '39:

W 1939 r. zaciągnął czaty bojowe na granicy w rejonie Suwałk (do 4 IX), później walczył pod Śniadowem, stoczył zwycięski bój o Choromany-Witnice (9 IX), odniósł sukces pod Długoborzem (10 IX) i pod Dąbrową Wielką (11 IX), przebił się do Puszczy Białowieskiej (20 IX). Brał udział w walkach pod Wolą Gułowską i Charlejewem. Skapitulował 6 października. Odtworzony w konspiracji jako pułk spieszony AK w powiecie Sokółka. W walkach jako całość udziału nie brał. Natomiast aktywnie działały oddziały partyzanckie wystawione przez pułk. Odtworzenie pułku w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR rozpoczęło się w listopadzie 1941 roku, gdzie dywizjony pułku zostały wcielone jako dywizjony kawalerii do 5 i 7 OP. Po ewakuacji do Persji, w PSZ na Środkowym Wschodzie w latach 1942- 1943 pułk wszedł w skład 2 Samodzielnej Brygady Pancерnej. Uczestniczył w kampanii włoskiej 1944- 1945 w składzie II Korpusu Polskiego. Za kampanię 1944-1945 r. we Włoszech pułk powtórnie odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu VM z prawem napisu na wstęgach państwowych sztandaru: "Wyróżniony za niezwykle męstwo w kampanii 1944-1945 r. we Włoszech".

### Święto pułkowe:

24 lipca (rocznica bitwy pod Krechowcami w 1917 roku).



*Henryk Święcicki (1892-1971)  
zasadniczą służbę wojskową odbył  
w Carskiej Siole – Stawrota, ochotnik  
w 1918 r.*



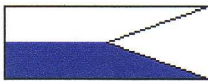
*Ulan Czesław Święcicki z matką  
Jadwigą z Gockowskich, ochotnik  
1918 r. odznaczony Krzyżem  
Walecznych.*



*Porucznik Stefan Świącicki – tutaj w mundurze 2 Pułku Ułanów, ochotnik w 1918 r. ułan odznaczony Krzyżem Walecznych.*



*Ułan Jan Świącicki – ochotnik z 1918 r. (17 l.) odznaczony Medalem Polską Swemu Obrońcy 1918-1921.*



## 2 Pułk Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego



### Miejsce postoju:

Suwałki (szwadron zapasowy w Białymstoku)

### Barwy pułku:

proporzycy biało - granatowy.  
Czapki rogatywki, otok biały.

### Dzieje:

Dawny pułk I Korpusu Polskiego w Rosji, reaktywowany w czasie rozbrajania Niemców w listopadzie 1918 r., niedostatecznie wyszkolony Pułk wysłano na front wołyński. W czasach pokoju Pułk pomagał administracji leśnej zwalczać złodziei drewna (hadów), ale niezbyt chętnie.

### Wrzesień '39:

W 1939 r. zaciągnął czaty bojowe na granicy Prus Wschodnich na ptn. zach. od Suwałk (do 4 IX), później nad Narwią - rejon Gać, Rutki (9/10 IX). Po całodziennym boju obronnym pod Rutkami pułk przebił się do Puszczy Białowieskiej (20 IX). Wyróżnił się w bitwie SGO "Polesie" gen. Kleeberga, m.in. pod Serokomlą, Wolą Gułowską oraz w natarciu 5 października pod Kockiem. Skapitulował 6 października. Odtworzony w konspiracji jako pułk spieszony AK w Białostockiem. (rejony Bielska Podlaskiego i Brańska).

### Święto pułkowe:

26 sierpnia (dzień Matki Boskiej Częstochowskiej patronki pułku).



*Szwadron z Pułku Ułanów z dowódcą por. Czesławem Świącickim.*



*Porucznik Czesław Świącicki kawaler Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari i trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.*

*Rotmistrz Czesław Świącicki z żoną Kazimierą Jasiewicz herbu Rawicz w dniu ślubu 17.09.1927 r. w Suwałkach.*



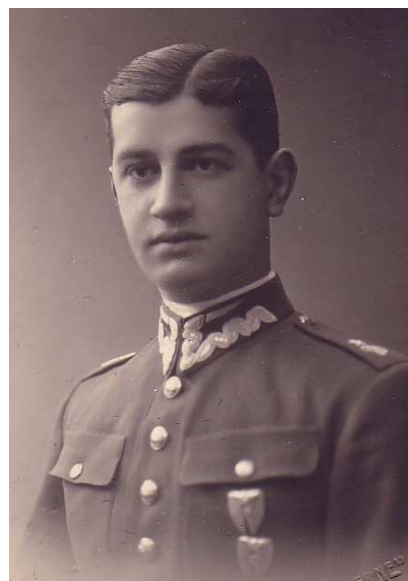
*Rotmistrz Czesław Świącicki*

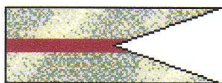


*Rotmistrz Stefan Świącicki (1896-1949). W 1939 r. w stopniu rotmistrza walczy ze swoim pułkiem. Jeniec oflagu w Murnau. W 1945 r. w stopniu kapitana jest komendantem Polskiego Szpitala Wojskowego w Andover. Ożeniony ze Stefanią Jasiewicz siostrą Kazimiery i Aleksandra, którego córka Jadwiga wyszła za Rajmunda Kaczyńskiego herbu Pomian i jest matką znanych polityków i bliźniaków Lecha - Prezydenta RP i Jarosława - premiera.*

*Porucznik Stanisław Świącicki (1910-1945).*

*W 1939 r. walczy z pułkiem w bitwie pod Rutkami, zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Po klęsce wrześniowej zostaje dowódcą wywiadu KG POZ „Znak” na Kujawy wschodnie, wywiad ofensywny dalekiego zasięgu KG AK, szef wywiadu Obwodu AK Włocławek. Pseudonim Barabasz, zamordowany w Radogoszczy 18.01.1945 r.*





## 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich



### Miejsce postoju:

Starogard

### Barwy pułku:

proporzycyk srebrny z wąskim amarantowym paskiem pośrodku.  
Czapki okrągłe, otok biały.

### Dzieje:

Odtworzenie dawnego 2 Pułku Ułanów Legionowych rozpoczęto w listopadzie 1918 r. w Krakowie z żołnierzy 2 Pułku Legionów. W styczniu 1919 r. przemianowany został na pułk szwoleżerów, a 2 VI 1919, dla upamiętnienia sławnej szarży pod Rokitną, otrzymał nazwę: 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich. Stacjonował w Starogardzie. (szwadron zapasowy we Włocławku). Jeszcze jako 2 Pułk Ułanów Legionów wykonał 13 czerwca 1915r. szarżę pod Rokitną.

### Wrzesień '39:

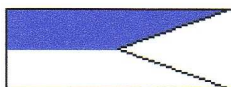
W 1939 roku walczył na Pomorzu. W czasie przebijania się z kotła pod Świeciem poniósł duże straty. 8 września wszedł w skład Zbiorowego Pułku Pomorskiej Brygady Kawalerii. Toczył boje w bitwach nad Bzurą, pod Ozorkowem (12 IX). Walczył w osłonie Armii "Poznań". Szwadron Marszowy Pułku dotarł do Warszawy. Walczył w obronie stolicy na Dolnym Mokotowie. Odtworzony w konspiracji jako szwadron spieszony w Obwodzie Grójeckim AK.

### Święto pułkowe:

13 czerwca (rocznica szarży pod Rokitną w 1915 r.).

*Podporucznik lek. wet. Jan Świącicki (1901-1945). Służbę w 1 Pułku Ułanów zakończył w stopniu kaprała z cenzurem. Zasadnicza służbę wojskową odbywa w 2 Pułku Szwoleżerów. Przeniesiony do rezerwy 20.09.1929 r. w stopniu wachmistrza podchorążego (na zdjęciu) z funkcją młodszego lekarza wet. pułku kawalerii. Po ukończeniu szkoleń Szkoły Podchorążych dla rezerwistów w Grudziądzu mianowany 1.01.1935 r. p. porucznikiem rezerwy. W 1939 r. walczy w dyonie artylerii 2 Pułku Szwoleżerów, 1939-45 jeniec oflagu Woldenberg.*





## Pułk 4 Ułanów Zaniemeńskich



### Miejsce postoju:

Wilno (szwadron zapasowy w Wołkowysku).

### Barwy pułku:

proporczyk chabrowo - biały.

Czapki rogatywki, otok chabrowy.

### Dzieje:

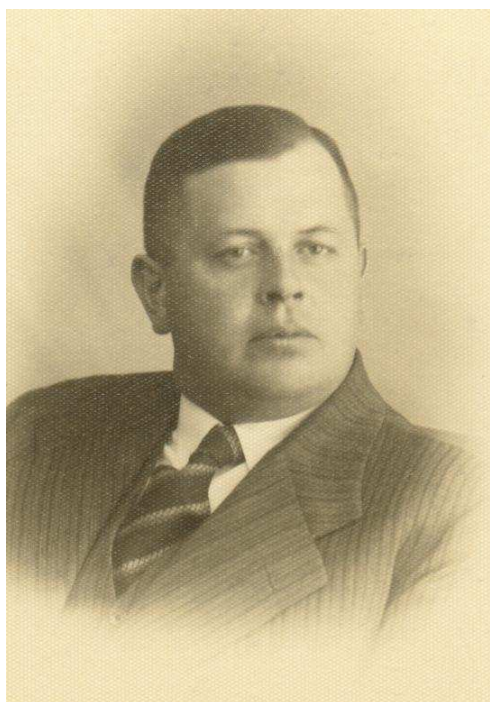
Organizację pułku rozpoczęto 7 listopada 1918 r. w Warszawie. W tym dniu wydany został rozkaz nr 1 pułku w którym wyznaczeni dowódcy szwadronów mieli rozjechać się w teren do wyznaczonych miast i tam organizować szwadrony: w Łomży - 1 -szy szwadron, w Pułtusku - 2 -gi szwadron, w Płocku - 3 -ci szwadron, we Włocławku - 4 -ty szwadron, w Białymstoku - szwadron techniczny.

### Wrzesień '39:

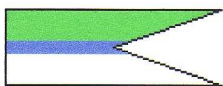
W 1939 r. w składzie Wileńskiej Brygady Kawalerii walczył w bitwie piotrkowskiej. Stoczył bój z oddziałami pancernymi przeciwnika, rozczłonkowany po ciężkiej przeprawie pod Maciejowicami (8-9 IX), zreorganizowany do pełnego składu (14 IX), walczył w drugiej bitwie pod Tomaszowem w składzie Brygady Kawalerii płk. Zakrzewskiego. Odtworzono w konspiracji w ramach AK dywizjon pułku w rejonie na północ od Wilna w składzie dwóch szwadronów konnych.

### Święto pułkowe:

9 lipca (rocznica szarży pod Hrebionką w 1920 r.).



*Colonel Kazimierz Święcicki (1904-1966). Zasadniczą służbę wojskową odbył w 4 Pułku Ułanów. W 1939 r. uwięziony na terenie ZSRR. Żołnierz Armii Generała Andersa. Z 2 Korpusem Karpackim przeszedł szlak bojowy. Po wojnie komendant służb wartowniczych U.S. Army w Verdun, gdzie umiera w stopniu pułkownika w 1966 r.*



## 8 Pułk Strzelców Konnych



### Miejsce postoju:

Chełmno (szwadron zapasowy we Włocławku).

### Barwy pułku:

proporczyk szmaragdowo-biały z wąskim chabrowym paskiem pośrodku.  
Czapki rogatywki, otok biały.

### Dzieje:

Formowany we wrześniu 1920 r. we Włocławku (min. z Dyonu Syberyjskiego 4 Pułku Strzelców Konnych) stacjonował następnie w Chełmie. Pułk pełniąc służbę na liniach demarkacyjnych był w stałej gotowości bojowej.

### Wrzesień '39:

W 1939 r. walczył na Pomorzu. W czasie przebijania się z okrażenia pod Święciem poniósł straty. Brał udział w Bitwie nad Bzurą, staczając bohaterski bój pod Ozorkowem (12 IX). Walczył w osłonie Armii "Poznań". Szwadron marszowy pułku dotarł do Warszawy. Bronił stolicy w rejonie Dolnego Mokotowa.

### Święto pułkowe:

12 czerwca (rocznica wręczenia sztandaru w 1924 r.).



*Major Czesław Święcicki (1894-1952) dowódca szwadronu zapasowego we Włocławku 8 Pułku Strzelców Konnych w Chełmie. W 1939 r. walczył na Pomorzu, pod Ozorkowem i w osłonie Armii Poznań. Lata wojny spędził jako jeńiec oflagu Murnau. Zmarł w stopniu pułkownika w 1952 r. w Londynie. Był oficerem 1 i 2 Pułku Ułanów, odznaczony Srebrnym Orderem Krzyża Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.*



## 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich



### Miejsce postoju:

Lwów

### Barwy pułku:

proporczyk żółty z wąskim białym paskiem pośrodku.  
Czapki rogatywki, otok żółty

### Dzieje:

Powstał na Kubaniu w Rosji w 1918 r. z dywizjonu ułanów 4 Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego. Numerację i nazwę otrzymał w sierpniu 1919. W 1919 roku, podczas odwrotu wojsk interwencyjnych z Rosji, Pułk przeszedł z Odessy do granicy polskiej (podobno wraz z całym dobytkiem), wycinając sobie drogę pośród bolszewików. W sierpniu 1920 r. bił się z Armią Konną Budionnego; pościg za bolszewikami trwał aż do października. Za wojnę 1918-1920 r. pułk odznaczony został, a jego sztandar udekorowany Srebrnym Krzyżem Orderu VM.

### Wrzesień '39:

W 1939 osłaniał Poznań od zachodu (3 IX). W bitwie nad Bzurą uderzył na Wartkowice. Toczył walki pod Parzęczewem, a następnie pod Łęczycą (14 IX) i Górkami (17 IX). Szarżował pod Wólką Węglową (19 IX), przebił się do Warszawy. Brał udział w obronie stolicy aż do kapitulacji. Za wojnę 1939-1945 pułk powtórnie odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu VM z prawem napisu na wstęgach państwowych sztandaru: "Wyróżniony za niezwykle męstwo w kampanii 1939 roku w Polsce". Odtworzono w konspiracji w ramach AK we Lwowie jako pułk spieszony. Współdziałał z Armią Radziecką przy wyzwoleniu miasta. Nadto na terenie Obwodu Miechowskiego AK odtworzony został szwadron konny pułku. Odtworzony w PSZ na zachodzie w latach 1941-1944 w ramach 16 Brygady Pancerniej I Korpusu Polskiego.

### Święto pułkowe:

11 lipca (rocznica bitwy pod Jazłowcem w 1919 r.).



*Rotmistrz inż. architekt Tadeusz Święcicki (1918-1995). Podchorąży 14 Pułku Ułanów w 1939 r., p. porucznik I Dywizji Grenadierów 1940 r. we Francji, rotmistrz w stanie spoczynku 9 Pułku Ułanów IV Dywizji Piechoty w Szkocji. Zmarł 4.12.1995 r. w Londynie. Kawaler Krzyża Walecznych i Croix de Guerre, a także Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami i Medalem Ojczyzna Swemu Obrońcy.*

*Na zdjęciu rotmistrz Tadeusz Święcicki w dniu ślubu z Teresą z Poniatowskich.*



Źródło: **Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939 – 1945**

Redakcja: Elżbieta Skerska

Wydanie: Fundacja „Archiwum i Muzeum

„Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek”

Toruń 2004

Archiwum rodzinne Andrzeja Święcickiego

## *8. Biogram Henryka II Święcickiego z Zawady i jego następców*

**Święcicki Henryk** (1892-1971), żołnierz Polskiej Organizacji Zbrojnej "Znak" - AK Obwód Włocławek, wywiadowca siatki ofensywnego wywiadu dalekiego zasięgu Komendy Głównej Armii Krajowej.

Urodzony 23 IX 1892 w m. Maliszewo pow. Lipno. Syn Tadeusza herbu Jastrzębiec i Jadwigi Gockowskiej herbu Prawdzic brat Stanisława Święcickiego ps. „Barabasza”. Ojciec od 1906 objął plenipotencję nad dobrami Fundacji Karoliny i Fryderyka Hrabów Skarbków w Osiecinach.

Henryk w 1910 ukończył Wydział Agronomiczny Szkoły Handlowej w Włocławku. W 1905 uczestniczył w strajku szkolnym. W latach 1912-1913 odbył zasadniczą służbę w rosyjskim wojsku w Carskim Siole.

Po powrocie objął posadę rządcy w Woli Skarbkowej, jednym z folwarków Fundacji Skarbków. W czasie I wojny światowej był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, a na początku 1919 zgłosił się do wojska jako ochotnik. W latach 1919-1920 walczył w wojnie polsko-bolszewickiej razem z braćmi Czesławem, Stefanem, Janem oraz Cezarym Bacciarellim (przyjacielem). Wszyscy walczyli w 1 Pułku Ułanów Krehowieckich pod dowództwem płk. Bolesława Mościckiego.

Po powrocie pomagał ojcu w zarządzaniu dobrami osięcińskimi, a po jego śmierci w 1926 objął stanowisko plenipotenty Fundacji. Jego zasługą było m.in. ukończenie w Osiecinach budowy nowej szkoły i melioracja pól uprawnych. W maju 1920 roku kupił majątek Zawada (54 ha), gm. Baruchowo, w którym do wojny w 1939 r.



mieszkali matka, siostra Aniela (potem Frank), brat Kazimierz (ur. 1904) wójt gm. Baruchowo i poseł na Sejm II Rzeczypospolitej ostatniej kadencji. W latach 1929-1939 administrował i był plenipotentem majątku Płonne pow. Rypin Ludwika Łempickiego. W tym okresie też aktywnie działał społecznie m.in. w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, w którym był naczelnikiem okręgowym (1928-1929), w Związku Hodowców Konia Szlachetnego Półkrwi (od 1929) i Związku Ziemian powiatu rypińskiego.

W wrześniu 1939, zagrożony przez Selbstschutz, przebywał w Zawadzie, która w pierwszych miesiącach okupacji była schronieniem rodziny i wszystkich potrzebujących pomocy. Dnia 6 lub 7 V 1940 podczas akcji pacyfikacyjnej Ausserdentliche Befriedigungsaktion – AB, aresztowany przez żandarmerię z Kowala i wywieziony do



*Dwór pod gontem w Zawadzie – zdjęcie z roku 1939*

Włocławka razem z Wiktorem Drzewieckim (aptekarz z Kowala). Przeznaczony do obozu koncentracyjnego Dachau, ale ponieważ transport z więźniami już odszedł, został warunkowo zwolniony z obowiązkiem meldowania się na posterunku żandarmerii w Kowalu. Latem 1941 został z rodziną wysiedlony z Zawady i po pobycie w punkcie zbornym w remizie strażackiej, zamieszkał u pp. Stefaniaków. Przed wysiedleniem do Generalnej Guberni lub wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy uratował go baron Krüdener-Baltendeutsch (nowy właściciel majątku Rutkowice), który zaproponował Henrykowi Świącickiemu, dobrze znającemu język rosyjski, zarządzanie tym majątkiem. (Baron, urodzony w Estonii, też służył w Carskim Siole, chociaż nie znał Henryka Świącickiego z tamtego okresu.) Od tego czasu do 1945 administrował majątkiem. Do POZ-„Znak” został wprowadzony w 1939 przez por. Stanisława Świącickiego (brata). Od maja 1940 w Zawadzie była skrzynka kontaktowa siatki informacyjno-wywiadowczej KG POZ-„Znak” na wschodnie Kujawy. Wprowadził do konspiracji młodych ludzi, m.in. z Zawady, Kurowa i Baruchowa.

W 1940 współorganizował jedną z tras przerzutu do Generalnej Guberni zagrożonych aresztowaniem oraz łączników i kurierów. Przerzutów dokonywano ze specjalnie przygotowanej kwatery na poddaszu domu w Rutkowicach. Kwatera funkcjonowała do wiosny 1944, do czasu aresztowań w obwodzie. Od 1942 jako żołnierz AK zorganizował sieć łączności konspiracyjnej celem utrzymania kontaktów z por. Cezarym Bacciarellim z Jądrowic, Janem Adamczykiem z Bojowej Organizacji Ludowej, administrującym majątkiem Lubień, Wacławem Guzowskim ps. „Bartosz”, „Smuga” w Włocławku i Józefem Siwkim ps. „Przełęcz” w Wieńcu, kierownikiem

punktu kontaktowego sieci wywiadu Komendy Okręgu Związku Walki Zbrojnej AK Pomorze. Jego łącznikiem do Cezarego Bacciarellego u Stanisława Świącickiego (brata) był syn, także Henryk. Wprowadził również do AK w 1942 lub 1943 Stanisława Tadeusza Świącickiego (syna Stefana). Prawdopodobnie z Włocławkiem kontaktował się przez Zdzisława Dorendę, z zawodu notariusza, księgowego w Rutkowicach. W majątku Rutkowie zatrudnił około stu Polaków, w tym członków AK, chroniąc ich przed wywózką do Niemiec. Aktywnie z rodziną działał w samopomocy, m.in. w wysyłaniu paczek do obozów jenieckich, wykorzystując konspiracyjne kontakty na poczcie i w urzędzie miejskim w Lubieniu Kujawskim. W lutym-marcu 1944 ostrzegł Stanisława Świącickiego (brata) o grożącym mu aresztowaniu. Sam ograniczył działalność konspiracyjną do samopomocy. Próbował wydostać się z powiatu, ale nadal udzielał pomocy ukrywającym się przed aresztowaniem, a próbującym opuścić powiat.

Po zakończeniu wojny wrócił do Zawady. Majątek ze względu na obszar nie podlegał reformie rolnej. Po wojnie został wybrany pierwszym wójtem gminy Baruchowo i urząd ten pełnił przez dwie kadencje. Mimo szykan Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z powodu pochodzenia i konspiracyjnej przeszłości, zdołał się utrzymać na majątku w Zawadzie. W 1961 zostawił gospodarstwo synowi Henrykowi i zamieszkał w Toruniu razem z drugą żoną Heleną Cyczkowską.

Zmarł 12.01.1971 r. w Zawadzie i spoczywa na cmentarzu parafii Białotarsk.

Dwukrotnie żonaty:



*Maria Aleksandra Odrowąż Pieniążek*

Maria Aleksandra z d. Odrowąż-Pieniążek córka Kazimierza z Opatowic i Sabiny Busse z Niegibalic w pow. nieszawskim (ślub 1916);

Katarzyna Helena z d. Cyczkowska ur. 14.08.1903 r., więzień obozu w Stuthoffie, pracownik umysłowy w Toruniu, córka Kajetana i Heleny Korthals. Ślub odbył się w Toruniu 1961 r., świadkami byli Wanda i Tadeusz Świącicy.

**Miał czworo dzieci** - córki: **Aleksandrę** (1917) inż. ogrodnik i **Wandę** (1922) kustosz Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego; syna **Tadeusza** (1918), oficer 14 p. uł. w kampanii wrześniowej. W 1940 w I dyw. grenadierów we Francji, w latach 1942-1949 w 9 p. uł. IV dyw. piech. Po wojnie inż. architekt zamieszkały w Londynie; **Henryka** (1923) łącznik ojca, po wojnie dyrektor stadniny koni w Łososinie, pow. nowosądecki, od 1962 gospodarz w Zawadzie.

Znaczącym okresem w życiu rodziny Henryka II dotychczasowego rządcy w majątku Wola Skarbkowa były lata 1926-1927. W tym czasie objął po ojcu plenipotentę majątku Fundacji Osiećnicy i w maju 1927 r. zrealizował kupno resztówki

z rozparcelowanego majątku Podkulińskich - Zawadę. Fakt ten tak opisała matka Henryka - Jadwiga w liście z 4.06.1927 r. do drugiego syna Kazimierza:



*„Otóż w srodę kupił Heniek Zawady. Majątek ma 95 morgów rozległości, ziemię dobrą, choć trochę ciężką do uprawy i górzystą, kilka stawów i bardzo staranne gospodarstwo rybne, porządny dwór i zabudowania. Znalazł urodzaje b. ładne..., zdaje się jednak, że więcej niż gospodarstwo rolne, bądź co bądź bardzo niewielkie, dawać będą ryby i siedmiomorgowy torfiak z dobrym gatunkiem torfu... położenie prześliczne, dom z ogromnym ogrodem i otaczające go pola leżą pomiędzy czterema dość stromymi wzgórzami, których stoki zasadzone są ziołami aptekarskimi, srodkiem płynie rzeczka, która tworzy stawy.”*

Plenipotencje Fundacji Henryk stracił nie przyjmując nowych warunków finansowych Zarządu i podjął się dzierżawy majątku Płonne w pow. Rypin, którego właścicielem był Ludwik Łepicki herbu Junosza. Tak więc dzieci Aleksandry i Henryka urodzone wszystkie w Woli Skarbkowej, od 1926 r. mieszkaly w Osiecinach, a w latach 1929-1939 ich domem rodzinnym było Płonne.



*Aniela Świącicka z dziećmi swego brata Henryka II w Osiecinach. Stoi Oleńka, siedzą Jurek, Szatkowski, Wandeczka, Heniusz III i Tadeusz*

W Zawadzie od 1929 r. królowała matka rodu Jadwiga Franciszka Tadeuszowa Świącicka – gospodarstwo prowadził jej syn Kazimierz – wójt gminy Baruchowo, a potem poseł na Sejm R.P. ostatniej kadencji – dom prowadziła Aniela jej córka. W Zawadzie miał też swój dom rodzinny najmłodszy syn Jadwigi Stanisław, a także syn Stefana Stanisław Tadeusz osierocony przez matkę w 1939 r. i ojca oficera, który wyruszył na wojnę.

Henryk z żoną i dziećmi, właściciele Zawady, zjechali do swego domu w 1939 r., gdy rozpoczęła się zawierucha wojenna. Od maja 1941 r. Zawada dostała się w ręce rodziny niemieckiej, a rodzina Henryka w tym czasie mieszkała w Rutkowicach. Po wojnie gospodynią w Zawadzie była siostra Henryka Aniela, aż do swego ślubu

z Bogusławem Frank. Kolejną zarządzającą dworem była Oleńka, najstarsza córka Henryka i Marii Aleksandry.

*Pierwsi właściciele Zawady Aleksandra i Henryk Świącicki, asystują przy zdjęciu Irena Świącicka z córką Teresą z Poznania – 1939 r.*



**Aleksandra Świącicka** ur. 26.01.1917 r. w Woli Skarbkowej, została ochrzczona 27.05.1917 r. w Kościelnej Woli. Rodzicami chrzestnymi Oleńki byli babcia Jadwiga Świącicka i dziadek Kazimierz Odrowąż-Pieniążek z Opatowic. W 1926 r. razem z rodzicami przenosi się do Osiecin. Nauki z zakresu szkoły podstawowej pobierała w domu od babci Jadwigi, a następnie od nauczycielki Janiny Skupińskiej. Naukę z zakresu szkoły średniej rozpoczęła na pensji p. Steinbok, a ukończyła w Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Włocławku, gdzie mieszkała przy ul. Karnkowskiej 4 u dziadków Władysławy i Przemysława Kowalewskich. Następnie ukończyła Wydział Ogrodniczy Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W czasie studiów mieszkała u Wiesławy Świącickiej na ul. Lubeckiego 10. Praktyki ogrodnicze odbywała u Zaglewskiego w Płocku i w Piotrkowie w majątku Higersbergerów. Studia ukończyła w 1939 r., ale do egzaminu dyplomowego nie zdążyła przystąpić.



Podczas Okupacji niemieckiej mieszkała w Zawadzie, a po wysiedleniu z całą rodziną w Rutkowicach, gdzie była zatrudniona jako ogrodnik. Pełna humoru otoczona przyjaciółmi w szkołach, zakochana w Stefanie Tomickim (wojna ich rozdzieliła), swoje dorosłe życie poświęciła przewlekłej chorej matce do której była bardzo przywiązana. Była człowiekiem dużej dobroci, ale i charakteru apodyktycznego, nie akceptowała też decyzji ojca o ponownym małżeństwie. Skutkiem czego Henryk II przeniósł się w 1961 r. do Torunia, gdzie zamieszkał w bardzo skromnych warunkach. Oleńka zmarła w Zawadzie 25.10.1978 r. i została pochowana w Białotarsku.

**Tadeusz Świącicki** (1918-1995) rotmistrz, inżynier architekt i ojciec Marii Aleksandry – zobacz kolejny biogram



*Tadeusz z Michałem Świącickim na stoku w Zawadzie*

**Wanda Świącicka** (1922-1995) urodziła się w Woli Skarbkowej. Polonistka całe życie poświęciła pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi, gdzie pełniła obowiązki kustosa. W Łodzi studiowała, miała też grono swoich przyjaciół. Tworząc swoją kartotekę rodzinną spotykała się często z drugim przedstawicielem rodziny o tych samych zainteresowaniach, a mianowicie ze swoim stryjecznym dziadkiem Innocentym Świącickim, synem Ludwika, a wnukiem Jana Stanisława z Nowej Wsi. Dziadek Inek ur. 17.06.1921 r. nasz aktualny Senior Rodu (85 l) dysponował dokumentami rodzinnymi i doskonałą pamięcią. Dyskusje rodzinne dały znamienity wynik w uzupełnianiu materiałów historycznych czerpanych z biblioteki uniwersyteckiej.



**Henryk III Świącicki** odziedziczył Zawadę po swym ojcu w 1971 r., ale gospodarzył w niej już od 1965 r. Jego życiorys przekazuję w opracowaniu Lesława Kukawskiego zamieszczonego 1.05.2003 r. w periodyku „Konie i Rumaki – Słownik Jeździecki i Hodowlany”.

Skutecznie kontynuował rodzinne tradycje rolnicze i „koniarskie” HENRYK ŚWĄCICKI. A miał z kogo brać przykład. Dziad jego Tadeusz Świącicki, a następnie ojciec, też Henryk Świącicki, byli kolejno administratorami dóbr Osięciny, będących Fundacją im. hrabiów Skarbków,

w ówczesnym powiecie nieszawskim, stryjowie Czesław, Stefan i Stanisław byli oficerami służby stałej kawalerii, w pewnym okresie wszyscy trzej w 2. Pułku Ułanów Grochowskich im Generała Dwernickiego w Suwałkach, stryj Kazimierz był oficerem rezerwy 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, a stryj Jan był lekarzem weterynarii i oficerem rezerwy tej służby po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu.



*Dwór w Zawadzie w 2005 roku*

Henryk Świącicki urodził się 17 listopada 1923 roku w Woli Skarbkowej koło Radziejowa, gdzie mieszkali rodzice - ojciec Henryk i matka Maria Aleksandra z domu Odrowąż Pieniążek. Do szkoły powszechnej Henryk uczęszczał w Wejherowie, potem do gimnazjum we Włocławku i następnie w Suwałkach. Z końmi obcował od najmłodszych lat, ponieważ w Osiecinach była prowadzona hodowla koni i chów koni remontowych dla wojska. Pod okupacją niemiecką, mając 16 lat, został urzędnikiem gospodarczym w majątku Jądrowice w powiecie Włocławek, którym administrował jego ojciec, po przekazaniu gospodarstwa przez władze niemieckie przesiedleńcowi z Łotwy Küdenerowi. Pod okiem ojca Henryk junior uczył się gospodarowania na roli. Po dwóch latach, od 1 stycznia 1942 roku, przeszedł na takie samo stanowisko - urzędnika gospodarczego w majątku Rutkowice, w tym samym powiecie i tam zaczął już samodzielnie kierować gospodarstwem. Gdy w roku 1945 zbliżał się front sowiecko-niemiecki, Henryk III Świącicki został wysłany z zarodowymi końmi na zachód i doszedł z nimi w ciężkich warunkach zimowej ewakuacji do miejscowości Domasłowo koło Kępna do majątku rodziny żony barona. Wyprawa ta nieomal skończyłaby się tragicznie. Nie chcąc jechać dalej podał jako przyczynę chorobę koni. Właścicielka wezwała żandarmerię, ale w ostatniej chwili zdążył zbiec i ukryć się w stogu słomy gdzie doczekał przyjscia wojsk radzieckich.

Podczas okupacji, mieszkając z rodziną w Rutkowicach, obydwaj Henrykowie Świąćickcy - ojciec i syn - byli zaangażowani czynnie w działalność tamtejszej siatki wywiadowczej Armii Krajowej, jaką zorganizował stryj, porucznik Stanisław Świąćicki, pseudonim „Barabas”, w roku 1943 szef wywiadu Armii Krajowej Obwodu Włocławek, a od tego roku dowódca rejonu Kowal. Henryk Świąćicki junior był łącznikiem i kurierem razem ze swoim stryjecznym bratem Stanisławem Tadeuszem Świąćickim synem Stefana.

Od 1 lutego 1945 roku do 31 grudnia tego roku Henryk III Świąćicki był uczniem Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu w powiecie Włocławek.

Po wojnie ojciec Henryka objął ponownie zabrane mu przez Niemców gospodarstwo w Zawadzie w powiecie Włocławek i tam przez cały rok 1946 syn pomagał w jego prowadzeniu, traktując tę pracę jako praktykę rolniczą. Od 1 stycznia 1947 roku do końca roku 1948 Henryk III Świąćicki był praktykantem w Państwowym Stadzie Ogierów w Łącku, rozpoczynając ją u Dyrektora Stanisława Gościckiego. Od 1 stycznia 1949 roku do 1 kwietnia 1951 roku pracował w Wydziale Rolnictwa Powiatowej Rady Narodowej w Włocławku, zajmując się tam sprawami hodowli koni. 1 kwietnia 1951 roku otrzymał stanowisko asystenta w Państwowej Stadninie Koni Nowe Jankowice, początkowo noszącej nazwę Stadnina Koni Lisnowo Zamek. Tam pracował do 31 czerwca 1953 roku, kiedy to został przeniesiony do Stadniny Koni Łososina Dolna, która wówczas była częścią Stadniny Koni Okocim w powiecie Brzesko. Będąc asystentem stadniny, w czasie od 4 do 30 stycznia 1954 roku, był uczestnikiem Kursu dla Asystentów urządzonego przez Centralny Zarząd Hodowli Koni w Warszawie w Stadninie Koni Racot, który ukończył z wynikiem dobrym. Wkrótce potem został mianowany kierownikiem Stadniny Koni Łososina Dolna.



*Henryk Świąćicki  
z dziećmi Zosią  
i Heńkiem, oraz  
z Hanką Piaczyńską*

Gospodarstwo Łososina Dolna, położone na terenie ówczesnego powiatu Nowy Sącz, po częściowej parcelacji miało 169 ha użytków rolnych. 17 sierpnia 1945 roku zostało przejęte przez Państwowe Zakłady Chowu Koni z przeznaczeniem na stadninę

koni w typie nowosądeckim. Przez pierwsze dwa lata były tam zgromadzone konie różnych typów i ras. Dopiero w roku 1947 zakupiono u hodowców indywidualnych kilkanaście klaczy w pożądanym typie koni nowosądeckich i wraz z przerzutami z innych stadnin, w których tamte konie się znalazły, skompletowano dobrą stawkę 20 klaczy. Z nimi rozpoczęto właściwą pracę hodowlaną, ale z powodu częstych zmian personalnych na stanowisku kierownika stadniny nie było początkowo pozytywnych rezultatów.



*Hanka i Hancysia Świącickie w Łososinie.*

Wszyscy byli zbyt krótko, aby utrwaląc swoje decyzje hodowlane i zawsze różniące się metody kierowania stadniną.

Dopiero Henryk III Świącicki, który rozpoczął pracę w Łososinie od 1 lipca 1953 roku jako asystent następnie kierownik stadniny i ostatecznie na etacie kierownika gospodarstwa, ale nadal odpowiadając i za cały majątek, i za stadninę, pracował tam nieprzerwanie do 1 listopada 1961 roku, czyli 8 lat. W tym okresie jego praca hodowlana zaczęła dawać pozytywne rezultaty.

W roku 1961 stadnina została zlikwidowana, a cały materiał hodowlany, klacze z przychowkiem, został przeniesiony do Stadniny Koni Albigowa koło Łańcuta. W charakterystyce zawodowej wystawionej Henrykowi Świącickiemu przez Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Tyliczu z datą 17 sierpnia 1961 roku napisano między innymi tak: Henryk Świącicki dał się poznać jako niezwykle rzetelny i sumienny pracownik, dobry organizator i utalentowany kierownik gospodarstwa.



*Zawada lato 1980 r. od lewej Henryk III dziedzic Zawady syn Henryka II, Andrzej syn Jana, Stanisław syn Stefana Świącicy – trzecie pokolenie Linii Osięcińskiej*

Mimo młodego wieku Ob. Świącicki doprowadził podległe gospodarstwo do wyróżniającego go rozkwitu, czego dowodem są doskonałe wyniki w hodowli koni, wysoka mleczność obory, przy powtarzających się corocznie dochodowych wynikach finansowych gospodarowania. Dzięki sumiennej pracy z ludźmi, kierowane przez Ob. Świącickiego gospodarstwo posiada wydajną, ofiarną i przywiązaną do swego gospodarstwa załogę. W listopadzie 1961 roku Henryk Świącicki został powołany przez Zjednoczenie Hodowli Zwierząt Zarodowych w Warszawie na stanowisko p.o. dyrektora Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej Łąck, ale był nim tylko do 15 lutego 1962 roku. Zrezygnował z dalszej pracy na państwowych posiadach i przeniósł się do gospodarstwa ojca w Zawadzie i prowadził je do swojej śmierci.

Od roku 1957 był czynnym członkiem Polskiego Związku Hodowców Koni. Pełnił tam różne funkcje zarówno w władzach wojewódzkich, jak i centralnych. Był wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej PZHK. Za swą działalność został w roku 1972 uhonorowany Złotą Odznaką Związkową.

Henryk III Świącicki był aktywnym działaczem społecznym. Na terenie gminy Baruchowo był członkiem i współzałożycielem kółka rolniczego i Ochotniczej Straży Pożarnej. W latach 1946-1948 pełnił funkcje gospodarza, a następnie sekretarza i jednocześnie adiutanta straży w Zawadzie Piaski, a w latach 1947-1948 jej prezesa. Wchodził również w skład rady nadzorczej gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Zawadzie. Po powrocie do Zawady był także współzałożycielem Okręgowego Zrzeszenia Producentów Ryb w Toruniu, a następnie jego wiceprezesem.



*Henryk III Świącicki z synem  
Henrykiem IV w Londynie u brata  
Tadeusza*

Za małżonkę wybrał Annę Teresę Kolaszyńską herbu Radwan, (ślub 29.XII.1951 r. w Gostyninie) córkę Władysława z Strzałek k/Gostynina i Janiny Wilkońskiej herbu Odrowąż, córkę Jana i Antoniny z Chodubskich herbu Prawdzic z Drzewoszek Małych k/Żychlina. Pradziadkowie Anny Teresy Franciszek i Marianna Wilkońscy właściciele folwarku w Psurzu k/Kutna mieli pięciu synów: Józefa, Jana, Wacława, Ludwika

i Bronisława. Józef odziedziczył gospodarstwo w Psurzu, fundator do dziś istniejących witraży w kościele w Łękoszynie. Zmarł około 1941 r. Jan gospodarował w Drzewoszkach. Wacław (1869-1950) absolwent szkoły rolniczej w Puławach pracował w majątku Skłóty i Krzesin jako administrator. Ze Stanisławą z Kossaków miał dwie córki: Marię i Janinę.

Kolejny syn Ludwik, ksiądz katolicki, prałat, kanonik katedralny i dziekan Płocki.



*Ks. Ludwik Wilkoński*



*Grób Ks. Ks. Prałatów i Kanoników Kapituły Płockiej  
Tutaj spoczywa ks. Kanonik Ludwik Wilkoński*

Sekretarz biskupa Nowowiejskiego z Płocka cały swój majątek przeznaczył na cele dobroczynne. Najmłodszy Bronisław zmarł młodo.

Kolaszyńscy herbu Radwan wywodzą się z Podola w/g przekazu rodzinnego. Michał i Marianna z Przytułskich herbu Prawdzic – pierwsi właściciele przedzalni w Łowiczu. Ich syn Feliks (1856-1887) i Antonina (1854-1934) z Kozłowskich właściciele tkalni kilimów i warsztatów towarzyszących w Łowiczu – ich dzieci: Stefan, Eugeniusz, Maria ż. Franciszka Balcera przemysłowca i burmistrza Łowicza, i Władysław (1887-1941) z Janiną Wilkońską herbu Odrowąż z Drzewoszek zawarli ślub w Bedlnie. Władysław w czasie wojny w 1920 r. prowadził pociąg pancerny, został ciężko ranny, przyznano mu rentę wojskową. Potem był urzędnikiem na kolei. Po ślubie Władysław i Janina kupili resztówkę Moczydła, a potem Strzałki k/Gostynina. Władysław był wieloletnim wójtem gminy Skrzany.



Ich córki i wnuki:

*Anna Teresa Kolaszyńska*

1. Krystyna mąż Zdzisław Wasiak: Grażyna m. Maciej Michalski, Stefania m. Grzegorz Bazela, Cezary ż. Bogusława Kwasińska, Andrzej ż. Grażyna Rozwora.
2. Danuta mąż Tadeusz Stasinowski: Przemysław ż. Elżbieta Olczak, Dorota m. Jarosław Migdalski.
3. Anna Teresa z Kolaszyńskich z mężem Henrykiem III mają syna Henryka IV i córką Annę Zofię Maciejową Sokołowską. Anna Teresa jest absolwentką L.O. im. T. Kościuszki w Gostyninie. W dniu 29.07.2007 r. obchodzono w Zawadzie huczne 75 urodziny Jubilatki.

**Henryk III Świącicki** zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 29 marca 1981 roku w Zawadzie. Został pochowany w grobie rodzinnym w Białotarsku.

**Henryk IV Świącicki** wybrał piękno Wielkopolski i wkrótce zastąpił jako wybijający się rolnik, gospodarz i doświadczalnik w czym wydajnie pomaga mu żona Krystyna Maria Witt herbu Witte.

W Zawadzie po śmierci ojca została Zosia zwana Anią (lub odwrotnie) razem z matką i obowiązkami którym nie mogła podołać, tym bardziej, że prowadzenie gospodarstwa rolnego było w tym okresie wybitnie trudne. Zawada jednak przetrwała dzięki żelaznemu charakterowi młodej gospodyni.

Anna Zofia Świącicka urodziła się w Nowym Sączu 27.03.1957 r. W Zawadzie



zamieszkała razem z rodzicami w 1962 r. Szkołę podstawową rozpoczęła w Zawadzie, a ukończyła w Kurowie. W tym okresie była świetnym napastnikiem w ataku szkolnej drużyny piłki nożnej. Maturę uzyskała w Gimnazjum w Kowalu, a pracę magisterską obroniła w 1981 r. na Wydziale Biologii Uniwersytetu Łódzkiego. W dniu 22.01.1983 r. wyszła za mąż za mgr inż.

Macieja Jana Sokołowskiego herbu Gozdawa, rolnika i ogrodnika po Akademii Rolniczej w Olsztynie. Maciej Sokołowski ur. 16.08.1956 r. w Włocławku jest synem Konrada i Leokadii Matuszczak, a wnukiem Jana Sokołowskiego z Ziemi Rawskiej. Rodzice Macieja byli właścicielami Dziardonic oraz suszarni warzyw. Maciej i Zosia zajmują się gospodarstwem w Dziardonicach i Zawadzie, gdzie oprócz pól



uprawnych odziedziczyli suszarnię, która została rozbudowana o duże automatyczne linie produkcyjne. Oprócz suszu warzyw sprzedawanego do zakładów spożywczych, produkują karmę dla psów, która trafia na rynek europejski. Oboje są znaczącymi



*Anna Katarzyna i Jan Maciej Sokołowski*

obywatelami swego regionu. Maciej jest wieloletnim radnym Rady Gminnej w Kowalu, a Anna Zofia Sokołowska jest wiceprzewodniczącą Towarzystwa Miłośników Kowala i organizatorem różnych wydarzeń kulturalnych jak wieczory poetyckie, koncerty, wyjazdy do teatrów, spotkania z wybitnymi ludźmi różnych Muz. W tych spotkaniach bierze udział często córka Anna Katarzyna, która swym śpiewem oczarowuje zebranych. Szkolne zespoły sportowe mogą liczyć na dofinansowanie przy zakupie nowych strojów sportowych, czy na organizację kolejnego obozu treningowego. W dziedzinie sportowej zawsze też był czynnym zawodnikiem syn tej pary Jan Maciej Sokołowski.

Siedliskiem rodziny są Dziardonice, jednak Zawada w której wykonano szereg remontów i ulepszeń nie straciła swej pozycji ogniska rodzinnego Rodu, gdzie króluje kochająca babcia Anna Teresa z Kolaszyńskich Świącicka, a kolejne pokolenia zawsze znajdują drogę do Niej i do Zawady.

Zawada to ognisko rodzinny trwającej dzięki kolejnym Paniom tego domu.



*Anna Świącicka z wnukami: Joanną, Marią, Henrykiem, Janem, Anią i Elżbietą*

Babcia Hania, prawdziwa „Perła” tej rodziny, nie tylko dołożyła wszelkich starań, aby wpoić swoim dzieciom i licznym wnukom tradycje, ale i dzięki niej Zawada jest źródłem historii z którego czerpią wiedzę ludzie zajmujący się zawodowo lub po amatorsku historią regionu, zbierając wiadomości do swych publikacji.



*Kościół parafialny  
w Białotarsku widziany  
od strony cmentarza*



*Na cmentarzu w Białotarsku z rodziny Święcickich z Zawady zostali pochowani: Henryk II Święcicki z żoną Marią Aleksandrą z Odrowąż Pieniążek oraz ich dzieci Aleksandra, Tadeusz, Wanda i Henryk III Święcicy.*



*Grób Zofii z Święcickich Cissowskiej z Nowej Wsi, Heleny Gockowskiej z Maliszewa zmarłych w Zawadzie oraz wspomnienie Wandy Gockowskiej z Maliszewa zmarłej w Kowalu w czasie wojny (po grobie ślad zaginał).*



*Grób Anieli z Święcickich z Osiecin i jej męża Bogusława Frank z Siemian*



Źródło: **Archiwum rodzinne**  
Teresy i Andrzeja Święcickich



## ***9. Jan Święcicki lekarz weterynarii z Pucka i Torunia***

Jan Święcicki herbu Jastrzębiec urodził się w Bobrownikach w Ziemi Dobrzyńskiej w 13. 10. 1901 roku jako syn Tadeusza i Jadwigi Franciszki z Gockowskich herbu Prawdzic.

Ojciec Tadeusza, Henryk Święcicki był dziedzicem Nowej Wsi k/Lipna. Tadeusz i Jadwiga, rodzice dziesięciorga dzieci (Jan – był szóstym potomkiem tej pary) odziedziczyli po Tadeuszu Goćkowskim majątek Maliszewo k/Lipna. Przyjęte warunki intercyzy przedmałżeńskiej pozbawiły ich majątku na rzecz licznego rodzeństwa Jadwigi. Tadeusz Święcicki obejmował kolejno pracę administratora w majątkach Mnichy i Bobrowniki by ostatecznie przyjąć stanowisko plenipotenta dóbr wchodzących w skład Fundacji Karoliny i Fryderyka Hrabów Skarbków w Osiecinach.



Jan dzieciństwo i pierwsze lata szkolne spędził w Osiecinach. Nauczanie szkół średnich rozpoczął w Szkole Realnej im. Edwarda Rontalera w Warszawie z ośmioklasowym Wydziałem Agronomicznym. Po ukończeniu sześciu klas Szkoły Realnej 6.06.1922 r. i na podstawie zaliczonych praktyk odbytych w majątkach

Opatowice i Samszyce zdał egzamin główny (maturę) na Wydziale Rolnym w Państwowej Akademii Rolniczej w Bydgoszczy w dniu 8 lipca 1922 r.



*Uczniowie Szkoły Realnej im. Edwarda Rontalera w Warszawie. Janek w parterze trzyma się za brodę.*



*Zdjęcie z 1926 r. studenta Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie*

Tego samego roku w dniu 5 grudnia po uroczystym ślubowaniu został przyjęty do grona obywateli akademickich Uniwersytetu Warszawskiego Wydziału Weterynarii, skąd po ukończeniu pierwszego roku studiów przenosi się do Akademii Medycyny Weterynaryjnej w Lwowie gdzie uzyskał dyplom lekarza weterynarii w dniu 7 maja 1931 roku. Studia przerwał w październiku 1928 r. do września 1929 r. w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej. W czasie nauki w szkole średniej jak i w czasie studiów wiedzę teoretyczną pogłębiał wiedzą praktyczną odbywając szereg praktyk i tak:

- w 1919 roku w majątku Opatowice u Kazimierza Pieniązka,
- w 1921 w Samszycach u Franciszka Pawełkiewicza,
- w 1924 r. w Radziejowie u płk. Lek. wet. Mossakowskiego,
- w 1925 roku w Bekoniarni w Starogardzie u mjr dr Sołgi,
- w 1930 roku w Bekoniarni w Lwowie u dr Ruckera.

Dr. MOSSAKOWSKI  
Lekarz Weterynaryjny  
Pułkownik Rezerwy

### Świadectwo.

Niniejszym zaświadczam, że student med. wet. Pan Jan Świączki odbył u mnie praktykę od 15 lipca, do 15 września b.r. Ładnie spełniał obowiązki swoje fizyczne i sumienne i z dużym zaangażowaniem do swego zajęcia. Potrafił w praktyce swoje teoretyczne wiadomości jaknajlepiej wykonać, i dowiódł miemu postępowaniem, że będzie po ukonczeniu studiów, dobrym lekarzem.

Życzę mu serdecznie wszelkiego najlepszego w dalszym ciągu jego życia.

Radziejów, dnia 15. września 1924 r.

Dr. Mossakowski  
Pułkownik Lek. med. rez.

Zaświadczenie odbytej praktyki  
w Radziejowie u płk. dr Mossakowskiego

Dom Opatowicki  
pocz. i telogr.  
Radziejów

dnia 24/11/20r

### Świadectwo.

Niniejszym zaświadczam, że p. Jan Świączki w czasie wakacji roku 1919, był u mnie praktyką w majątku Opatowice w dniu rozpoczęcia się wakacji praktyki uadla.

Świączki

Zaświadczenie odbytej praktyki  
w Opatowicach u Kazimierza Odrowąż-  
Pieniązka teścia Henryka II Świączkiego

Q · F · F ·



F · Q · S ·

ZA REKTORATU  
D-RA JANA ŁUKASIEWICZA  
PROFESORA ZWYCZ. FILOZOFII

J a n

Ś W I Ę C I C K I

*Dokument przyjęcia Jana Świącickiego w poczet  
studentów Uniwersytetu Warszawskiego Wydział  
Weterynaryjny*

po złożeniu ślubowania uroczystego na piśmie, iż gotów jest posłusznym być przepisom uniwersyteckim, okazywać władzom akademickim i profesorom poszanowanie, przykładać się pilnie do studiów obranych, a poza Uniwersytetem prowadzić się moralnie i z godnością, – przyjęty został do grona obywateli akademickich Uniwersytetu Warszawskiego i jako dowód otrzymał tę matrykulę, opatrzoną pieczęcią Uniwersytetu i własnym podpisem Rektora.

Warszawa, dn. 5 grudnia 1922 r.

*Jan Łukasiewicz*



*Dyplom ukończenia studiów na Akademii Medycyny Weterynaryjnej w Lwowie*

W 1918 roku bierze czynny udział w Powstaniu w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej, jako 17-letni ochotnik. W 1920 roku jako ochotnik walczy na froncie z bolszewikami w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk Bolesława Mościckiego, w którym walczą również trzej jego bracia: Henryk, Czesław i Stefan.



Jedna z wielu żurawiejek / przyśpiewek / pułkowych: W boju dzielni, wszędzie znani  
Krechowieccy to ułani.



Otrzymał Medal pamiątkowy za wojnę 1918-1921. Orzeł państwowy z Krzyżem Virtuti Militari na piersiach, w szponach daty 1918-1921, na stronie odwrotnej napis Polska Swemu Obrońcy w wieńcu liści dębowych. Wstążka z mory: środek szerszy niebieski w barwie orderu KVM, po bokach wstążki pionowe paski: czarny, biały i amarantowy, tj. koloru wstążki orderu KW – Krzyża Walecznych. Medal przyznawany wojskowym i osobom cywilnym za czynny udział w walce w polu - w okresie 1 listopada 1918 do 18 marca 1921.

1Pułk Ułanów Krechowieckich z dniem 16.10.1928 r. powołał Jana do dyonu szkolnego podchorążych rezerwy, w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej i uzyskania stopnia oficerskiego. Jan w tym czasie był studentem ostatniego roku. Służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy zakończył stopniem wachmistrza podchorążego z funkcją młodszego lekarza wet. pułku kawalerii. Rozpoczęte szkolenie zakończył w 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich stacjonującym w Starogardzie przeniesieniem do rezerwy 20.09.1929 r.

Po kolejnych ćwiczenia wojskowych w 1932 r. i 1934 r. został awansowany do stopnia starszego wachmistrza podchorążego, a w dniu 1.01.1935 roku został mianowany p. porucznikiem rezerwy.

Kolejne kursy informacyjne oficerów rezerwy odbył dwukrotnie w 1936 r.

Przebieg służby czynnej poświadczył pismem Dowódca Pułku na koncentracji, a pismo podpisał wz rotmistrz Rudnicki.

**2. PUŁK SZWOLEŻERÓW  
(ROKITNIAŃSKICH)**

Starogard, dnia 4 ~~sierpnia~~ 1931.r.

L.dz. 3905/31. -

R.325. Podchor. rez. Święcicki, Jan  
odroczenie ćwiczeń rezerwy. -

S W I E C I C K I     J a n

Dyrektor rzeźni miejskiej

w P U C K U . -

Na wskutek wniesionej prośby Dość pułku odroczył Panu ćwiczenia rezerwy do roku 1932.

O powyższem została zawiadomiona P.K.U. Włocławek za tut. L.dz. 3905/31 z dnia 4 ~~sierpnia~~ 1931.r.

Oficer ewid. personalnej

*Rozwadowski*  
porucznik

Czynny sportowiec Wojskowego Klubu Jeździeckiego w Lwowie. Cenił sobie prawo noszenia Państwowej Odznaki Sportowej nadanej przez Komitet Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego. Prawo do odznaki uzyskiwano biorąc udział w klasyfikowanych zawodach sportowych.

Był bardzo przywiązany do tradycji swego pułku, a w klapie marynarki nosił odznakę pamiątkową pułku – legitymacja nr 192.

Po skończonych studiach pracuje jako lekarz weterynarii w kilku rzeźniach miejskich jako praktykant (Lubawa, Tczew i w Poznaniu), a następnie podejmuje pracę lekarza weterynarii i dyrektora Rzeźni Miejskiej w Pucku z dniem 1.08.1931 rok, pracując jednocześnie jako lek. wet. w bekoniarni angielskiej w Pucku.

**MAGISTRAT  
MIASTA PUCKA**  
POMORZE  
TELEFON № 26  
KONTO P. K. O. 51 018

PUCK, dnia 14 lipca 1931 r.

L. dz. .... /3.....  
Przy odpowiedzi podać powyższy numer

Do  
Pana Jana Święcickiego  
lek.wet.

w Poznaniu  
-----  
Plac Świętokrzyski 3

*Bardzo pilnie*

Na podanie Pana z dnia 9.VI.1931r.donoszę uprzejmie,  
iż Magistrat byłby gotów przyjąć Pana na stanowisko kierownika  
rzeźni,lecz poprzednio winien Pan wyjaśnić od kiedy mógłby Pan  
najpóźniej objąć posadę,jaki jest stan rodzinny-czy żonaty lub  
kawaler-i jakie Pan żąda mieszkanie.

Na warunki Magistrat jest gotów się zgodzić.Byłoby po-  
żądane poprzednie osobiste przedstawienie się celem omówienia  
bliższych warunków.

Burmistrz  
*[Signature]*  
Kamski

Nr. 140

Poznań, dnia 5. 10 1931.

**KASA**

kościół kolegiackiego i parafialnego  
**św. Marji Magdaleny**

odbierze od Szanownego Obywatela

*Pani Jan Świącicki*  
*z p. żoną Elenorą Świącicką*

	gr	zl	gr
Taksa podstawowa .....	20		
Za świece na ołtarzu .....	10		
Za kandelabry na ołtarzu .....	6		
Za elektryczne oświetlenie ołtarza .....			
Za elektryczne świeczniki przed ołtarzem .....			
Za elektryczne oświetlenie kościoła .....	6		
Za klęczniki .....			
Za chodnik .....			
Za krzesła .....	20		
Za dekorację .....	6		
Dla organisty .....			
Dla kalkanisty .....	6		
Dla kościelnego .....			
Dla marszałków .....			
Dla ministrantów .....			
Ogółem	74		

Likwidator kasy kościelnej

*re. Kłapownka*



W drodze do Fary

Związek małżeński zawarł w dniu 6.10.1931 roku z Irena Eleonorą Zofią z Świącickich w kościele kolegiackim i parafialnym pod wezwaniem św. Marii Magdaleny (Fara) w Poznaniu.



Z tego małżeństwa urodził się syn Andrzej – 1935 r. – potem inżynier rolnictwa i córka Teresa – 1937 r. – potem lekarz specjalista pediatra i neonatolog.



W działaniach wojennych 1939 roku walczy w baonie artylerii 2 Pułku Ułanów



na terenie Pomorza i dostaje się z nim do niewoli niemieckiej. Jest więziony jako jeńiec wojenny w Woldenbergu (Dobiegiew) w Offizierlager II c /5695/XVIII A Bar, 3b/.

*Zdjęcie pamiątkowe jeńców oflagu w Woldenbergu*

Hier abtrennen! — Tu oddzielić!

**Kriegsgefangenenpost (Gebührenfrei)**  
**Antwort-Postkarte**

An den Kriegsgefangenen  
*Ppor Jan Swięcicki*

<p><b>Absender: Nadawca:</b></p> <p>Vor- und Zuname: Imię i nazwisko: <i>Andrzej Swięcicki</i></p> <p>Ort: <i>Siedlce</i> Miejscowość: Straße: <i>Sienkiewicza 13</i> Ulica: Kreis: <i>Siedlce</i> Powiat:</p>	<p>Gefangenennummer: <i>5695 XVIII A</i> <i>Bar. 36</i></p> <p>Lager-Bezeichnung: <b>Kriegsgef.-Offizierlager II C</b> <b>Woldenberg / Nm.</b></p> <p><b>Deutschland (Allemagne)</b></p>
--	--

*Karta pocztowa zwrotna od jeńca wojennego do syna.*

### *Zapomniany oflag II C Woldenberg*

W odległości 1,5 km od miasteczka Dobiegniew na terenie 25 ha znajdują się aktualnie ruiny zdewastowanych i zarośniętych baraków obozu jenieckiego Woldenberg.

Już w 1939 r. zlokalizowano tutaj największy jeniecki obóz dla polskich oficerów. Baraki zostały zbudowane przez podoficerów i szeregowców w czasie od września 1939 do maja 1940 r. Żołnierze zatrudnieni przy budowie mieszkali w namiotach, a zima 1940 r. była wyjątkowo mroźna – wielu więc zginęło.



*Jeńcy – oficerowie polscy w oflagu w Tyrolu w 1940 r.*

Latem sprowadzono do Woldenbergu oficerów z kilku oflagów w Niemczech. Pporucznik Jan Świącicki był więziony w obozie w Tyrolu. W kwietniu 1942 r. obóz w Woldenbergu osiągnął swój największy stan osobowy – 6740 jeńców, w tym 5944 oficerów posiadających niższe stopnie wojskowe. Jesienią w 1944 r. po upadku Powstania Warszawskiego przywieziono około 100 wyższych oficerów Armii Krajowej.

Przed „chorobą drutów” broniono się organizując kursy dokształcające, wykłady, odczyty, teatr prowadził aktor ppor. Kazimierz Rudzki, działał Uniwersytet Woldenberski – w 27 sekcjach studiowało 1500 studentów w mundurach. Uniwersytet prowadził ppor. prof. Kazimierz Michałowski – znany egiptolog. Największą popularnością cieszyła się nauka języków obcych i Wyższe Kursy Nauczycielskie.

Na terenie obozu działała również konspiracja. Prowadzono codzienny nasłuch radiowy, przygotowywano ucieczki. W ucieczkach brało udział 34 oficerów, w 16-tu wypadkach ucieczka się powiodła.

W styczniu 1945 r. Niemcy na wieść o zbliżających się wojskach radzieckich przystąpili do pieszej ewakuacji obozu. 30.01.1945 r. czołgi rosyjskie odbiły w dramatycznych okolicznościach kolumnę jeniecką – zginęło 22 jeńców, a 34 odniosło rany. Dwa bataliony jeńców dotarły do Hamburga i zostały uwolnione przez aliantów. Kilka dni wcześniej kolumny jeńców zostały zbombardowane, kilkunastu jeńców poległo. Na obelisku na pamiątkowej tablicy podano, że na terenie obozu zamordowano 47 żołnierzy, poległo 36, a 71 żołnierzy zmarło.

– • –

Ppor. Jan Świącicki został uwolniony w Hamburgu. Przez południowe Niemcy i Czechy wraz z kolegami dotarł do Polski. W Warszawie, w domu dziadka Teofila dowiedział się gdzie aktualnie znajduje się jego rodzina. Znalazł żonę i dzieci w Kownacie, w majątku Hanny i Jana Świderskich.

W Poznaniu broniła się jeszcze Cytadela, ale Zawada była już wolna – wracaliśmy do swoich.

Po zakończeniu wojny Jan obejmuje stanowisko powiatowego lekarza weterynarii w Urzędzie Ziemskim w Toruniu i organizuje lecznicę zwierząt na ulicy Kościuszki 49, której zostaje dyrektorem. Wkrótce umiera zakażony chorobą Banga w dniu 31.10.1945 roku i zostaje pochowany w Toruniu na cmentarzu na Mokrym. Po dwudziestu latach jego prochy zostały pochowane w mogile rodzinnej na Cmentarzu Komunalnym Junikowo w Poznaniu . Numer grobu R8 /2-3-1/.



Źródło: „Kazimierz Wielki, oraz  
Niepospolici z Kowala  
i okolic.”  
Zdzisław Jan Zasada  
Bogdan Ziółkowski  
Włocławskie Towarzystwo  
Naukowe Kowal-Włocławek 2006 r.

## 10. COLONEL KAZIMIERZ ŚWIĘCICKI Z VERDUN

Prawnik, wójt Baruchowa (1933-1937), poseł na Sejm II Rzeczypospolitej, żołnierz II Korpusu Polskiego, pułkownik WP.

Urodził się 17. III. 1904 r. w Bobrownikach, pow. Lipno w rodzinie Tadeusza Świącickiego herbu Jastrzębiec, administratora majątków ziemskich i Jadwigi Franciszki z Gockowskich herbu Prawdzic.

W 1923 r. ukończył Gimnazjum Ziemi Włocławskiej w Włocławku i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, z którego przeniósł się na ten sam wydział Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, uzyskując tytuł mgr prawa i nauk politycznych w 1929 r. Rok wcześniej podjął pracę w organach kontrolnych woj. warszawskiego, w których pracował do 1933 r. z przerwą na służbę wojskową w latach 1929-1930. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, uzyskując stopień ppor. rezerwy kawalerii. Oficer rezerwy 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich z Wilna.

W 1933 r. osiedlił się w Zawadzie gm. Baruchowo, gdzie prowadził majątek brata Henryka. W tym samym roku wybrany został wójtem tej gminy oraz członkiem Rady Powiatowej włocławskiego. Ze stanowisk tych ustąpił w 1937 r. z powodu wybrania go na członka Wydziału Powiatowego we Włocławku.



W tym okresie rozwinął bardzo szeroką działalność społeczną na rzecz gminy i powiatu oraz w organizacjach i stowarzyszeniach rolniczych. W gminie Baruchowo przewodniczył Towarzystwu Popierania Budowy Szkół Powszechniej i Komitetowi Budowy 3-klasowej Publicznej Szkoły Powszechniej w Wiślawicach i Czarnem. Przewodniczył również gminnym oddziałom Związku Strzeleckiego i LOPP, jednocześnie 1935 r. był prezesem Spółdzielni Rolniczo-Handlowej we Włocławku i od 1936 r. Rady Kasy Stefczyka w Kowalu. Od 1935 r. został delegatem ministra rolnictwa do klasyfikacji gruntów, a w 1938 r. radcą Pomorskiej Izby Rolniczej. Są to tylko niektóre z funkcji, które zajmował i organizacje, w których działał.



*Odwiedziny poznanianek Wiesławy i Ireny na Kujawach  
Kazimierz siedzi na stopniach*

Równie aktywny był w działalności politycznej. Jego poglądy polityczne ewoluowały. Do 1935 r. był zwolennikiem endecji, a następnie chrześcijańskiej demokracji, stopniowo zbliżał się do sanacji. Od lipca 1937 r. był członkiem Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego na pow. włocławski. Efektem jego szerokiej działalności na rzecz rozwoju tego powiatu, zwłaszcza rolnictwa, było zgłoszenie K. Świąckiego na posła przez organizacje rolnicze w 1935 r. Nie został jednak wybrany kandydatem na posła przez Zgromadzenie Okręgowe nr 11.

Ponownie postanowił kandydować w wyborach 1938 r. Jego kandydaturę popierał Rolniczy Komitet Wyborczy, w skład którego wchodził, m.in. długoletni prezes Towarzystwa Rolniczego, ks. prał. Ignacy Majewski, prał. Stefan Kuliński z Brześcia Kujawskiego, Józef Pańka - prezes Koła Powiatowego Hodowców Koni, działacz organizacji rolniczych z Kutna - Józef Byszewski, proboszcz z Białotarska - Ignacy Broniszewski i inni. Zgłoszony został z listy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy.

Sam K. Świącicki został delegatem do Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego i prowadził szeroką kampanię wyborczą. Uczestniczył w licznych zebraniach i wiecach przedwyborczych. Wydrukował na własny koszt 30 tys. ulotek, w tym pt. „Rolnicy”, w której wyłożył własne poglądy na sprawy wsi i potrzeby rolnictwa. W kampanii wyborczej popierany był również przez obóz rządzącej sanacji i jego ugrupowanie - Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego członkiem został w 1938 r.

Aktywna kampania wyborcza oraz podkreślany, na tle innych kandydatów, umiar w przemówieniach i taktowne zachowanie przyniosły K. Świącickiemu sukces. Został, obok E. Filipowicza posłem na sejm z okręgu wyborczego nr 11 obejmującego pow.: wrocławski, nieszawski i kutnowski. Zdobył największą liczbę głosów ze wszystkich kandydatów - 40148, zdecydowanie zwyciężając na terenie pow. wrocławskiego i w obwodach wiejskich.

Nie jest znany jego udział w kampanii wrześniowej, w czasie której po 17 IX 1939 roku dostał się do niewoli radzieckiej. Blisko trzy lata przechodził gehennę łagrową. W 1942 r. wstąpił do tworzącej się w ZSRR Armii Polskiej gen. Władysława Andersa. W tym okresie odnalazł w Kazachstanie wywiezioną z Suwałk w 1939 r. żonę brata - mjr Czesława Świącickiego — Kazimierz z d. Jasiewicz, która wraz z tysiącami cywili znalazła schronienie w polskich obozach wojskowych. K. Świącicki jako kwatermistrz starał się spieszyć z pomocą, zwłaszcza ludności cywilnej, wielokrotnie zwracając się do gen. W. Andersa i przedstawicieli rządu londyńskiego w ZSRR o zwiększenie pomocy dla niej. Wraz z tą armią przeszedł z ZSRR do Iranu, a następnie do Palestyny. W 1944 r. w stopniu rotmistrza został głównym kwatermistrzem II Korpusu Polskiego i brał udział w kampanii włoskiej. Służbę wojskową skończył w 1946 r. w stopniu pułkownika. Pozostał na emigracji. Na stałe osiedlił się w Francji, gdzie od 1952 r. pracował jako komendant w randze colonela amerykańskiej kompanii wartowniczej w Verdun (Lotaryngia). Odznaczony był polskimi orderami cywilnymi i wojskowymi.

Kazimierz Świącicki zmarł 8 II 1966 r. w Verdun na zawał serca i tam został pochowany.

Ze związku z Ireną Puciłowską (1908-1969) herbu Junosza, miał dwoje dzieci: bliźniaków, syna Tadeusza (1943-1984), technika elektronika-programistę i córkę Marię Barbarę z męża Teraszkiewicz, urodzonych w Palestynie. Z drugą żoną (NN) miał córkę Marię Świącicką mieszkającą w Verdun w Francji.

Bogdan Ziółkowski



Źródło: „Słownik Biograficzny Konspiracji  
Pomorskiej 1939 – 1945.”

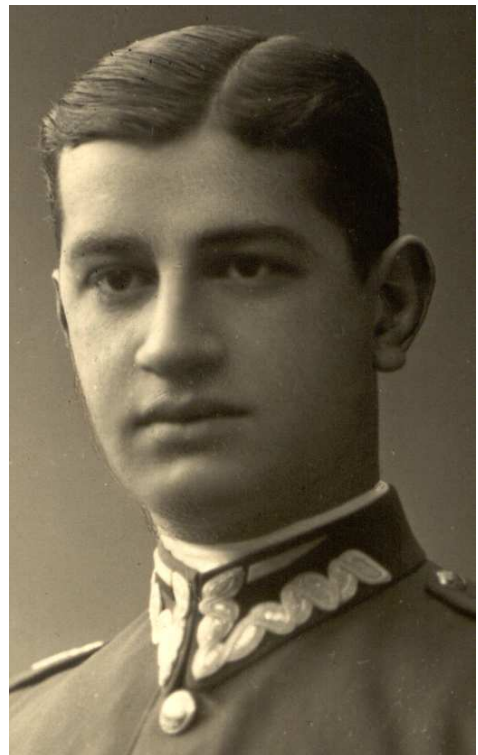
Redakcja: Elżbieta Skerska

Wydanie: Fundacja „Archiwum i Muzeum  
Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek”  
Toruń 2004

## 11. *Porucznik Stanisław Świącicki* *„Barabasz”* *Wywiad Armii Krajowej*

**Stanisław Świącicki** (herbu Jastrzębiec) pseudonim „Barabasz” (1910-1945), szef wywiadu Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak” na Kujawy wschodnie, wywiad ofensywny dalekiego zasięgu Komendy Głównej Armii Krajowej, szef wywiadu Obwodu AK Włocławek.

Urodzony 30 IV 1910 w m. Osiećiny pow. nieszawski (obecnie radziejowski), syn Tadeusza i Jadwigi z domu Gockowskiej herbu Prawdzie. Ojciec administrował Fundacją Karoliny i Fryderyka Skarbków - Osiećiny. Maturę uzyskał w Gimnazjum im. ks. Jana Długosza we Włocławku w 1930. Wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w 1933. Promowany został na podporucznika w XII promocji oficerskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego w 1935. Jako oficer zawodowy służył w 2 Pułku Ułanów Grochowieckich im gen. Józefa Dwernickiego w Suwałkach. W 1939 awansowany na porucznika. Z pułkiem tym brał udział



w kampanii wrześniowej jako dowódca I plut. w 4 szwadronie. Dnia 10 IX 1939 został ciężko ranny w czasie walk z kolumną pancerną Guderiana o miejscowość Rutki. W dniu bitwy został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wycofaniu się jednostek polskich został ukryty w zaścianku Drągi u Jana Drągowskiego. Po pobycie w szpitalu w Białymstoku, zagrożony aresztowaniem w październiku 1939 przedostał się do rodziny do Warszawy. Tego samego roku zamieszkał u swego brata Henryka w majątku Zawada gmina Baruchowo na Kujawach. W 1940 został księgowym w majątku Grodno hr. von Bredow (wcześniej należał do Kretkowskich). Już

w 1939 podczas pobytu w Warszawie wszedł do POZ-„Znak”. Po zaprzysiężeniu przez rotmistrza Romualda Radziwiłłowicza ps. „Grabina” i „Zaremba” od 1940 organizował siatkę informacyjno-wywiadowczą w pow. włocławskim, rejestrującą m.in. ruchy wojsk i ich rozmieszczenie. Przygotowane przez niego meldunki, przekazywane R. Radziwiłłowiczowi, trafiały do mjr Stanisława Steczkowskiego ps. „Zagończyk”, dowódcy obwodu POZ, następnie IV Rejonu Obwodu I Warszawa Śródmieście AK. W 1942, jako żołnierz AK, wszedł do sztabu Obwodu AK Włocławek, blisko współpracując z Wacławem Guzowskim ps. „Smuga” oraz Gustawem Olszewskim ps. „Gracjan”. Po przejściu G. Olszewskiego do KO AK Pomorze na stanowisko szefa łączności objął po nim szefostwo łączności Inspektoratu AK Włocławek. Brak informacji o jego kontaktach z Henrykiem Gruetzmacherem ps. „Michał”, „Marta”, w latach 1940-1941 szefem łączności Inspektoratu Włocławek.

W 1943 został też dowódcą Rejonu Kowal Obwodu AK Włocławek, po ucieczce por. Reszelskiego. Na tym stanowisku znacznie rozbudował struktury placówki, włączając mieszkańców okolicznych wsi (m.in. Kazimierza Pasińskiego, Kazimierza Gołębiowskiego i Osmałka). Zorganizował trasę przerzutu zagrożonych do Generalnej Guberni, także przez „zieloną granicę”. Kwatery przerzutowe znajdowały się m.in. u Henryka Świąteczkiego w Rutkowicach, w Kurowie (dwie kwatery NN), w Lubieniu Kujawskim i u Jana Adamczyka, administratora majątku Lubień barona Krüdenera. Jako rezydent siatki informacyjno-wywiadowczej KG AK rozbudował obszar jej działania. Blisko współpracował z mjr. Florianem Sokołowskim, ps. „Wandalin”, dowódcą Bojowej Organizacji Ludowej, a od sierpnia 1943 domniemanym dowódcą Podokręgu Południowo-Wschodniego Okręgu AK Pomorze.

Siatka „Barabasha” obejmowała kilkadziesiąt osób z Włocławka, Lubienia, Kowala, Chodcza, Wagańca, Kutna i Bydgoszczy. Meldunki były przekazywane trasami kurierskim przez Żychlin i Kutno. W latach 1943-1944 obejmowały informacje o: liczbie przejeżdżających wojskowych pociągów, rozmieszczeniu niemieckich jednostek na Kujawach, ilości szpitali wojskowych, placówkach gestapo, urzędach niemieckich, obozach koncentracyjnych, więzieniach; także informowały o nastrojach ludności polskiej i niemieckiej.

Punktem kontaktowym dla Stanisława Świąteczkiego do listopada 1942 była baza Guzowskich przy ul. Starodębskiej 22 we Włocławku, a do 1944 mieszkanie Józefa i Eugenii Polskich w Kowalu, stanowiące skrzynkę kontaktową dla oficerów sztabu podokręgu i okręgu. Korzystali z niej G. Olszewski i komendant Okręgu AK ppłk Jan Pałubicki ps. „Janusz”, „Piorun”. Istotne znaczenie miała współpraca z Tadeuszem Józefem Siwkim ps. „Przełęcz”, kierownikiem punktu sieci wywiadu KO ZWZ-AK Pomorze (oraz Inspektoratu) w Wieńcu.

Przez „Przełęcz” utrzymywał łączność z Franciszkiem Bendigiem ps. „Ksawery”, Józefem Grussem ps. „Stanisław” zastępcą szefa wywiadu Okręgu. We Włocławku kontaktował się również z por. Bronisławem Zawickim, J. Guzowskim, Józefem Szczęsnym, Tadeuszem Kujawą ps. „Grześ”; w Lubieniu z T. Kubiakiem; z por. Cezarym Baciarellim w Jądrowicach k/ Wagańca i Ogłodzińskim z okolic Kowala. Łącznikiem do Cezarego Baciarellego był Henryk Świąteczki i jego syn również Henryk, a także Stanisław syn Stefana Świąteczkiego. Do jego najbliższych współpracowników należeli: Henryk Świąteczki (brat), pchor. Zbigniew Bujalski (rządca majątku w okolicach Kłóbki), Krystyna Łukowska z Sosnowej, łączniczka do Polskich i do Bronisława Mariana Laudowicza administratora majątku Kłóbki.

Aresztowany na początku marca 1944 podczas fali aresztowań, która nastąpiła po zatrzymaniu 21 I 1944 Gustawa Olszewskiego w Kowalu u Polskich. Przyczyny tych aresztowań nie do końca zostały wyjaśnione. W relacjach pojawia się często informacja, że ich sprawcą był konfident gestapo (NN) z Kowala. Wiedząc o wcześniejszych aresztowaniach i grożącym mu niebezpieczeństwie, nie skorzystał z możliwości ucieczki w obawie o los żony i syna. Osadzony we wrocławskim więzieniu, przeszedł brutalne śledztwo, podobnie jak aresztowany w lutym mjr Florian Sokołowski. Konfrontowany był z G. Olszewskim, E. Polską, B. Zawickim, którzy potwierdzili przynależność „Barabasza” do Armii Krajowej. Sam, wbrew radom F. Sokołowskiego, przyznał się do przynależności do AK, ale nikogo nie wydał, odmawiając dalszych zeznań.

W kwietniu 1944 został z wrocławskiego więzienia przewieziony do Łodzi, do więzienia na Sterlinga, a następnie na Radogoszczy pod Łodzią. Przyjmuje się, por. Stanisław Świącicki został zamordowany i spalony w nocy z 17 na 18 I 1945 w czasie likwidacji więzienia.

Mimo zakazu okupanta w 1942 zawarł potajemnie związek małżeński z Jadwigą z domu Sarre. Ze związku urodził się syn Bogdan Świącicki.

Jadwiga Świącicka z d. Sarre; żołnierz AK, kurierka i łączniczka. Po aresztowaniu Polskich zaopiekowała się czteroletnią Barbarą Polską.

Jan Napoleon Sarre (teść); kurier i łącznik „Barabasza” do F. Sokołowskiego i Niemców, głównie „baltendeutschów”, sprzyjających Polakom.

Jan Długowski za pomoc udzieloną Stanisławowi Świącickiemu został w 1940 aresztowany przez NKWD i skazany na 5 lat łagru w Workucie, skąd zbiegł do armii gen. Władysława Andersa.

Bogdan Świącicki syn Stanisława i Jadwigi Sarre został wychowany przez dziadków, rodziców Jadwigi. Ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Jadwiga Świącicka wyszła ponownie za mąż za Stanisława Radomyskiego, któremu urodziła czterech synów.



#### **Źródła:**

APAK Kartoteka Komendy Okr. T. Olszewski G.; Kartoteka Inspektoratu Wrocławek T.: Spryszyńska – Przedlacka M. Orszt H., Świącicki St., Sokołowski F., Kujawa T.

Zbiory wł. autora: relacje J. Świącickiej – Radomyskiej, J. Szczęsnego, W. Suchodolskiego, R. Radziwiłowicza, W. Siwka, S. Steczkowskiego materiały rodziny S. Świącickiego i H. Świącickiego. Archiwum Sądu Powiatowego we Wrocławku – Sąd Powiatowy sygn. NS 966/62.

ZBOWID – okręg Wrocławek T:T. Kujawa nr ew. 4378

Bogdan Ziółkowski: Stan i potrzeby badań nad dziejami konspiracji na terenie Wrocławka i Kujaw wschodnich, *Vladislavia*, 2002, Nr 13, s 15-16.

A. Dobroński, *Ułani Grochowscy*, Warszawa Białystok 1992.

Zarys historii Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu 1932 –1939, Warszawa 1989 r. (zebrał i opracował St. Radomyski).

*Kawaleria Polska i Bronie Towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1979 zebrał i zestawiał (J. Wielhorski przy współpracy R. Dembińskiego).



Źródło: dr hab. Bogdan Ziółkowski  
Wyższa Szkoła Humanistyczna  
w Włocławku  
Anna Świącicka –  
Archiwum rodzinne w Zawadzie  
Urszula T. Dubno - wspomnienie

## *12. Rotmistrz inż. architekt Tadeusz Świącicki z Londynu*

**Tadeusz Świącicki (1918-1995), inż. architekt w Londynie, kawalerzysta 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w kampanii wrześniowej, I Dywizji Grenadierów w 1940 (Francja) i rotmistrz 9 Pułku Ułanów w IV Dywizji Piechoty w Szkocji.**

Urodzony 8 II 1918 r. w Woli Skarbkowej gm. Osiecin w ówczesnym pow. nieszawskim. Był synem Henryka rządcy w Woli Skarbkowej, jednym z folwarków Fundacji Dobroczynnej Karoliny i Fryderyka Hrabiów Skarbków w Osiecinach i Marii Aleksandry Odrowąż Pieniążek z Opatowic w pow. nieszawskim. Rodzicami chrzestnymi byli Władysława Kraska i Tadeusz Świącicki (dziadek) z Osiecin.

Pierwsze nauki pobierał w domu pod okiem nauczycielki Janiny Skupińskiej, która przygotowała go do gimnazjum. W 1928 r. zdał egzamin do drugiej klasy Gimnazjum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku. Stąd na dwa lata (1931-1932) przeniósł się do Korpusu Kadetów w Chełmnie, jednak ze względu na stan zdrowia musiał zrezygnować z tej szkoły. Wraca na rok do Włocławka (1932/1933) tym razem do Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, a od 1 IX 1933 kontynuuje naukę w szkole średniej im. Karola Brzostowskiego w Suwałkach, gdzie zdał maturę. Wybór tej szkoły był nieprzypadkowy, ponieważ w tej miejscowości w stacjonującym 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Gen. J. Dwernickiego służyli dwaj jego stryjowie - rotmistrz Czesław Świącicki i porucznik - Stefan Świącicki. W okresie pobytu w Suwałkach mieszkał u Czesława Świącickiego.

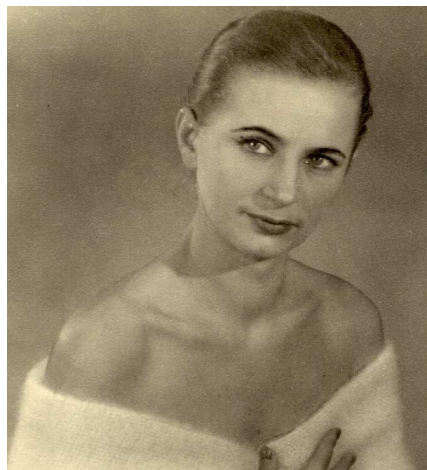
W 1938 r. także zgodnie z tradycją rodziną wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Latem 1939 r. w związku ze zbliżającą się wojną otrzymał przydział do 14 pułku Ułanów Jazłowieckich w Lwowie. Z tym pułkiem wchodzącym w skład Podolskiej Brygady Kawalerii dowodzonej przez płk. dypl. Leona



Strzeleckiego brał udział w kampanii wrześniowej. Walczył m.in. w pierwszej fazie bitwy nad Bzurą skąd skierowany został do batalionu zapasowego pułku. Po 17 września zagrożony dostaniem się do niewoli radzieckiej z resztkami jednostki wycofywał się w kierunku południowej granicy Polski. W dn. 21 IX 1939 r. przekroczył granicę Węgier, gdzie był internowany w różnych obozach do 27 II 1940 r. Z Węgier udało mu się przedostać drogą kolejową przez Jugosławię i Włochy do Francji (dotarł tam 27 III 1940 r.), gdzie w kwietniu 1940 r. otrzymał przydział do oddziału rozpoznawczego pierwszej dywizji piechoty grenadierów dowodzonej przez gen. Bronisława Ducha.

W maju - czerwcu 1940 r. walczył na rubieży Altwiller, Lenning (linia Maginota), a w czasie odwrotu wojsk francuskich w bitwie obronnej na kanale Marna-Ren pod Lagarde (17-18 VI) w Lotaryngii. 21 VI 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Początkowo przebywał w oflagu XVII A pod Wiedniem, skąd po nieudanej ucieczce został skierowany do Stalagu XVII A obozu w Prusach Wschodnich. Ponownie próbuje ucieczki. Za Chojnicami wyskoczył z pociągu, ale schwytany i pobity umieszczony został w oflagu karnym Aspilag I A. Stąd wskutek choroby staraniem komisji Czerwonego Krzyża został zwolniony i 27 III 1942 r. z transportem chorych przeniesiony do Francji. Po okresie krótkiej rekonwalescencji zbiegł do nie okupowanej części Francji i przy pomocy partyzantów z francuskiego ruchu oporu przedostał się drogą morską do Gibraltaru, a stąd kutrem przetransportowany został jako pracownik Polskiej Misji Wojskowej do Szkocji (Greenock), gdzie przybył 27 XI 1942 r. Po weryfikacji w stopniu podporucznika otrzymał w końcu tego roku przydział do 9 Pułku Ułanów w IV dywizji piechoty I Korpusu Polskiego, w którym służył do maja 1944 r. Wyszedł z W.P. w stopniu rotmistrza, był kawalerem Krzyża Walecznych i Croix de Guerre, a także Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami i Medalem Ojczyzna swemu obrońcy i innymi odznaczeniami aliantów.

W tym roku został urlopowany i dostał rozkaz podjęcia studiów z zakresu architektury w Polskiej Szkole Architektury w Liverpoolu, a w związku z jej likwidacją przeniósł się w tym samym roku na kierunek dekoracji wnętrz w Szkole Sztuk Pięknych w tej miejscowości. Zawsze chciał jednak być architektem, dlatego w 1946 r. zdał egzamin do Polskiej Szkoły Architektury przy Uniwersytecie w Londynie, którą ukończył dyplomem inżyniera w czerwcu 1951 r.



Teresa Maria Poniatowska

Początkowo pracował jako asystent architekt w Ministerstwie Pracy, skąd w początkach 1952 r. przeniósł się do pracy w prywatnej firmie architektonicznej w Londynie. W 1961 r. już jako wzięty architekt rozpoczął prywatną praktykę prowadzoną do początku lat 90-tych. Jednocześnie aktywnie działał w kombatanckich i kulturalnych stowarzyszeniach polskich na terenie Wielkiej Brytanii.

Zmarł 4 XII 1995 r. w Londynie, skąd po uroczystościach pogrzebowych urna z jego prochami została przywieziona do Polski i złożona w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafii w Białotarsku, do której należy Zawada.

Tadeusz Świącicki był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa z Teresą Marią Poniatowską (zawarte w Londynie XII 1948) miał córkę Marię Aleksandrę Teresę (ur. 3.XII.1949 r.). Po rozwodzie w 1968 r. w tym samym roku ożenił się z Urszulą Teresą Dubno, znana działaczką kulturalną w środowisku polskim w Wielkiej Brytanii, prowadzącą emigracyjny „Teatr Nowy” w Londynie. Za swoją działalność kulturalną w środowisku polonijnym Urszula Świącicka została odznaczona Krzyżem Polonia Restituta.



*Urszula Teresa Dubno*

### **Tadeusz Świącicki w wspomnieniu żony Urszuli Teresy Dubno i córki Mai Steffens.**

„Po czynach jego poznać go”. Ale bardzo często dopiero - po śmierci. Szczególnie, kiedy człowiek jest skromny i mało o sobie mówiący. Tadeusz należał do takich właśnie ludzi. Niczego o sobie nie rozgłaszał.

Stał przeważnie z boku. Albo w kuluarach.



*Maja Aleksandra Teresa  
z Świącickich Steffens*

Był nietypowym człowiekiem. Miał do tego cenną cechę: pogodę ducha. I poczucie humoru. Z kryzysów nie robił dramatów. A z dramatów tragedii. I lubił się śmiać. Uśmiełby się zapewne, gdyby usłyszał moją niedawną rozmowę z pewnym spotkanym w POSK sędziwym znajomym. O? To pani żyje? A no żyję, W takim razie na którym to pogrzebie byłem parę miesięcy temu? I powędrował truchtem do baru. Gdyby Tadeusz był na moim miejscu, postawiłby mu dubla whisky. Bo miał też i gest wielkopański. Podobno człowieka można poznać dopiero wtedy, jak się z nim zje beczkę soli. Z Tadeuszem byłoby to trudne. On by po cichu napełnił beczkę kawiozem. Patrzyliśmy, nie wiedząc, jak przez lata kawiozem, nie zawsze wprowadzie z bieługi czy jesiotra, napełniał emigracyjny teatr. Jak go po cichu dofinansowywał. Po trosze z namiętności do sceny. Ale głównie z miłości do żony Urszuli. Ona zapraszała, sprowadzała, wystawiała, aranżowała, zbierała brawa, odznaczenia, bywało, że i afronty, pokazywała się na scenie z bukietami kwiatów w drogich kreacjach, podejmowała lampką wina, a on pęczniał z dumy i płacił rachunki. Był nietypowym mężem. Usuwał się w cień, nie narzucał, nie narzekał. Stał w kuluarach i czekał z otwartymi ramionami. Te ramiona otaczały Urszulę miłością, troską, przyjaźnią. Pomagały w spełnieniu jej ambicji. Powiada się, że za sukcesami mężów stoją zawsze żony. Inaczej w tym małżeństwie. Za jej sukcesami stał on. I gdyby jego nie było, kto wie jak byłoby z tymi sukcesami. Tacy mężowie nie rodzą się na kamieniu. Tadeusz się urodził w rodzinie ziemiańskiej. Ale nie był typem kawiarnianego ziemianina snoba o aroganckim poczuciu wyższości klasowej czy społecznej. Pochodził z dobrej, liberalnej tradycji.

Cechowała go godność, poczucie sprawiedliwości i niezależności, do której

zawsze dążył. Niezależności na własnej zagrodzie. I zbudował tę sporą zagrodę, chroniącą rodzinę od kłopotów i trudności. Zbudował ją własnymi rękami z pomocą prawdziwego przyjaciela Feliksa Laskiego. Tadeusz umiał zjednywać sobie przyjaciół i umiał się przyjaźnić. Był też w przyjaźni nietypowy. Bo gotów nawet i do poświęceń, dla tych, którzy tę przyjaźń zawiedli. Był nietypowym kawalerzystą, bez kawalerskich fanaberii i fantazji rozbitego szkła i żurawiejek. Za rozbite szkło przeważnie dyskretnie płacił. I nie był architektem przeświadczonym o swoim talencie na miarę Courbusieraa Niemeyera, Rogersa czy Pniewskiego. Znał swoje możliwości. I nie miał fałszywych ambicji. Był człowiekiem zawsze i we wszystkim niezależnym. Nawet od ukochanej żony. Nawet w miłości do jedynej córki Mai. Był przede wszystkim gentlemanem. Także i w małżeństwie. A to wielka sztuka, szczególnie kiedy nie jest to doceniane. Ale miał szczęście. Został w pełni doceniony w drugim małżeństwie z Urszulą. Kochał i był kochany przez 28 lat wspólnego życia we wzajemnym zrozumieniu i szacunku. Słynna pisarka amerykańska, Dorothy Parker zażądała, żeby na jej grobie wyryć: Excuse my dust. Tadeusz był tak eleganckim i skromnym człowiekiem, że gotów byłby chyba i proch po sobie zdmuchnąć. Szczególnie sprzed stóp żony i córki, miłości jego życia. O lucky man! Bo cóżby warte było jego życie bez tej miłości? Inż. architekt Tadeusz Święcicki, rotmistrz w stanie spoczynku zmarł 4 XII 1995 r. w Londynie, urna z jego prochami została pochowana 22 XII 1995 r. w Białotarsku.



*Trzy pokolenia Święcickich:*

*siedzą od prawej bracia stryjeczni Tadeusz syn Henryka i Andrzej syn Jana,  
w środku Henryk Jan syn Henryka IV,  
stoją od prawej Henryk IV i Michał Jan syn Andrzeja*



*Jedna z wycieczek organizowanych przez Tadeusza, tutaj proszony obiad i zwiedzanie Płocka. Od lewej stoją Maciej Sokołowski, Michał, Andrzej, Zosia, Tadeusz, Hanka Świącicy oraz Ania i Jasiu Sokołowsy*



*Zjazd rodzinny z okazji ponowienia ślubu kościelnego na Ziemi Polskiej Tadeusza i Urszuli Dubno. Przyjęcie weselne odbyło się na zamku w Golubiu Dobrzyniu.*



*Ostatnie pożegnanie Tadeusza w dworze Zawady i w kościele parafialnym w Białotarsku*





### *13. Krystyna i Henryk Świącicy z Baborówką*

Zbliżając się do prywatnego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Baborówku k/Szamotuł można bez trudu zauważyć tętniący życiem Ośrodek Jeździecki. Przy budynkach gospodarczych stoi tutaj zawsze kilkanaście samochodów miłośników piękna koni i związanego z nimi efektownego sportu. W adaptowanych budynkach



znajduje się ujeżdżalnia szkółki jeździeckiej dla młodych i tych trochę starszych członków klubu, jak również dla dzieci niepełnosprawnych i agroturystów. Obok stodoła przystosowana do różnego rodzaju spotkań, od muzyki z tańcami do interesujących mieszkańców wsi wykładów popularno naukowych.

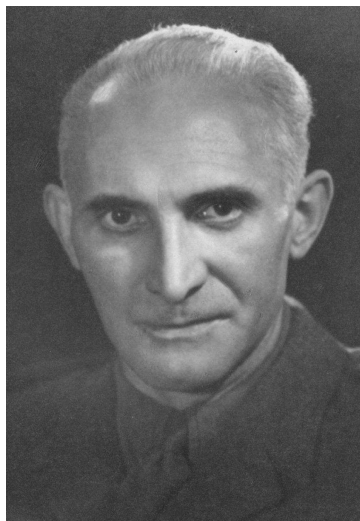
Regionalne zawody w skokach i ujeżdżeniu, gonitwy hubertusowe, spotkania okolicznościowe dla rodziny, wystawy rękodzieła, promocje biznesu, wystawy i plenery malarskie, agroturystyka prowadzona w miejscowym pałacu i oficynach, a także doświadczalne poletka nowych odmian roślin uprawnych to działalność mocno absorbująca i czasochłonna, ale jakby dodatkowa przy wzorowo prowadzonym

gospodarstwie rolnym z produkcją roślinną i hodowlaną. Ciężka codzienna praca obojga małżonków jest zauważana i nagradzana w nominacjach rocznych do tytułu „Wielkopolski Rolnik Roku ...”, złotymi i srebrnymi medalami wystaw hodowlanych i innych nagród ministerstwa resortu, czy też urzędów wojewody i marszałkowskiego Wielkopolski



**HENRYK IV ŚWIĘCICKI**  
syn Henryka i wnuk Henryka II z Zawady, prawnuk Henryka z Nowej Wsi urodził się 10.11.1954 r. w Nowym Sączu. Absolwent Szkoły Podstawowej w Kurowie k/Zawady, Gimnazjum w Kowalu i Akademii Rolniczej, Wydział Agrotechniczny w Poznaniu. Od trzeciego roku studiów wybiera specjalizację na Wydziale Ekonomika i Organizacja

Zarządzania, był to pierwszy rok nowego kierunku studiów dla przyszłej kadry kierowniczej w rolnictwie. Studia ukończył w 1979 r. razem z piękną wybranką swego serca Krystyną Marią Witt herbu Witte (Witte - herb pochodzenia holenderskiego w Polsce od 1768 r.) urodzoną 11.05.1955 r. w Poznaniu, córką Alojzego mgr ekonomii i Marianny Haliny Charaszkiwicz córki Maksymiliana prowadzącego firmę zduńską i Franciszki Szymańskiej.



**Alojzy Witt herbu Witte**  
ojciec Krystyny, był synem Michała, nauczyciela i Melanii Muszyńskiej. Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika ukończył w 1922 r. w Toruniu. Studia ukończył 1930 r. na Wydziale Prawniczo – Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie otrzymał stopień plutonowy podchorąży. Po odbyciu służby wojskowej

w 57 Pułku Piechoty w Poznaniu i ćwiczeniach wojskowych w 61 Pułku Piechoty w Bydgoszczy otrzymał nominację na p. porucznika rezerwy. Pracę zawodową rozpoczął już w czasie studiów i łączył ją zawsze z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń. W oddziałach PZU w Bydgoszczy i Gdyni pracował na stanowisku zastępcy dyrektora a w Lesznie na stanowisku dyrektora Oddziału PZU. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do Drugiego Morskiego Pułku Strzelców w Gdyni i bierze udział w obronie Gdyni i Oksywia gdzie dostaje się do niewoli. Czas wojny spędza w oflagach. Koniec wojny zastaje go w Oflagu Sad Bostel k/Lüneburgu.

Rozpoczyna pracę jako oficer łącznikowy w strefie brytyjskiej. Potem w Polskiej Misji Repatriacyjnej w Bad Oynhausen. W kwietniu 1946 r. ulega ciężkiemu wypadkowi samochodowemu i do września 1946 r. przebywa w szpitalu w Minden – Westfalia. W 1948 r. w czerwcu wraca do Polski i podejmuje pracę w PZU Oddział w Poznaniu, gdzie pracował do przejścia na emeryturę w 1970 r. na stanowisku st. inspektora Wydziału Kontroli. Ożenił się z Marianną Haliną Charaszkiwicz w 1947 r. z którą miał syna Andrzeja potem pracownika naukowego UAM w Poznaniu i córkę Krystynę absolwentkę Liceum Ogólnokształcącego Nr 4 w Poznaniu im. Komisji Edukacji Narodowej – matura 1974 r., oraz Wydziału Technologii Żywności AR w Poznaniu. Alojzy Witt zmarł w Poznaniu 30.04.1989 r. i został pochowany na cmentarzu junikowskim w Poznaniu.

Krystyna i Henryk Świącicy w czasie studiów byli czynnymi zawodnikami Studenckiego Klubu Jeździeckiego na poznańskim Piątkowie. Pamiętnym sukcesem sportowym są złote medale Henryka (indywidualne i drużynowe) w Międzynarodowych Akademickich Zawodach Jeździeckich w Wageningen w Holandii 1979 r. W ujeżdżaniu i skokach startowały reprezentacje wyższych uczelni rolniczych z 17 państw.

W tym samym roku 5.05.1979 r. odbył się ślub Krystyny i Henryka w kościele OO. Dominikanów w Poznaniu. Ślubu udzielił Ojciec Marcin (Andrzej Babraj).

Henryk odbywa szereg praktyk: Babin k/ Środy, S.K. Pępowo k/Gostynia i staże: Stadnina Koni w Iwnie i Strzelce k/ Kutna. W latach 1982 – 1989 r. pracuje jako kierownik gospodarstwa Konin należącego do S.K. Posadowo. Następnie zostaje powołany przez Instytut Uprawy i Nawożenia Gleb w Puławach na dyrektora Zakładu Doświadczalnego w Baborówku k/ Szamotuł. Od 1993 r. zostaje dzierżawcą wraz z żoną Baborówka i Gąsaw k/ Szamotuł, a od 1995 r. również Pakosławia k/ Lwówka Wlkp. Razem dzierżawa ziemi uprawnej obejmuje 1100 ha. W listopadzie 1999 r. wykupują na własność Gąsawy. Szukając oszczędności w produkcji w swoim gospodarstwie wprowadził technologię uprawy bezorkowej. Nie znajdując doświadczeń w tym zakresie w rodzimym rolnictwie szukał ich w obserwacjach angielskich i niemieckich. Po siedmiu latach obserwacji i praktykowania doszedł do takich plonów jakie wcześniej uzyskiwał w uprawie płuźnej, ale są to plony przewyższające średnie plony sąsiadów czym zyskał ich uznanie. Dalsze ambicje naukowe znalazły finał w wyhodowaniu nowych odmian gorczycy białej „Barka” i „Arwis” – przy współpracy z dr Stanisławem Ramendą.

Championki Fedra, Ikea i Izuna – medalistki wystaw krajowych i wojewódzkich to wynik prowadzonej w gospodarstwie hodowli koni zarodowych. Hodowla Konia Szlachetnego Półkrwi jest zapleczem prowadzonego ośrodka jeździeckiego i organizacji zawodów sportowych na parkurze w Baborówku. Nie bez znaczenia są sukcesy jeździeckie najmłodszego Henryka Świącickiego Wicemistrza



Wielkopolski Juniorów w 2003 r. i uzyskanie przez niego licznych wyróżnień w innych biegach na koniu Joker.

Duma Krystyny to jej dom ukierunkowany na agroturystykę i organizacja różnego typu spotkań turystycznych, sportowych i rodzinnych w czym pomagają jej z zapałem córki. Nie do oceny jest jej wkład w liczne problemy prowadzonego gospodarstwa od strony administracji i rachunkowości rolnej.

Krystyna Świąćicka mimo tak licznych obowiązków znajduje czas na pełnienie zaszczytnej funkcji Prezesa Poznańskiego Towarzystwa Agroturystycznego, a chwile wolne najchętniej spędza na korcie tenisowym.

Chlubą Henryka i Krystyny Świąćickich są ich dzieci – szesnaste pokolenie rodu: - JOANNA MARIA ur. 21.03.1981 r. w Poznaniu; absolwentka Wydziału Turystyki AWF w Poznaniu, dyplom magistra uzyskała 28.02.2006 r. Na męża wybrała mgr ekonomii Pawła Huberta Warszawskiego urodzonego 12.09.1981 roku w Zgierzu, syna



Henryka i Jadwigi z Sokólskich, jest absolwentem Wydziału Finansów Międzynarodowych Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. Uprawia wyczynowo jeździectwo, jest członkiem Kadry Narodowej WKKW –

Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego.



Uroczystość przyjęcia przez Joannę i Pawła Sakramentu Małżeństwa odbyła się dnia 19.08.2006 r. o godz. 17<sup>00</sup> w Bazylice Katedralnej p.w. NMP i Św. Mikołaja w Łowiczu, a przyjęcie weselne w pałacu w Walewicach.



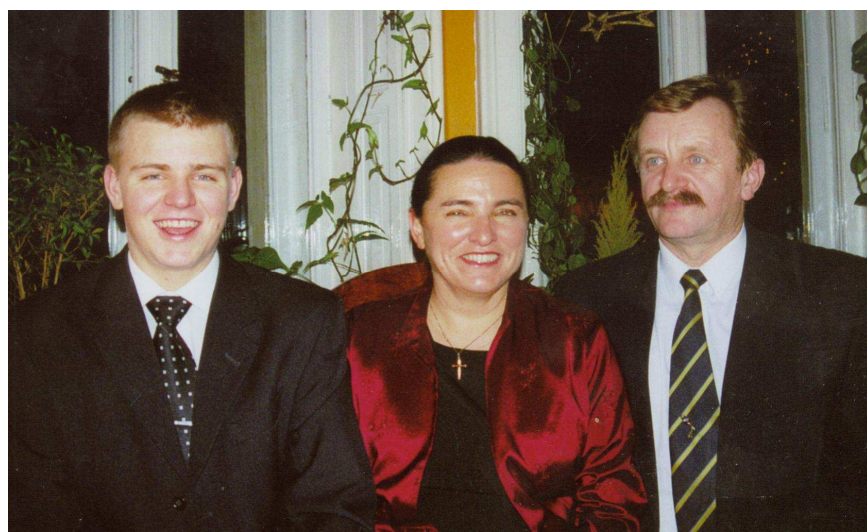
- MARIA MARTA ur. 12.07.1982 r. w Poznaniu; absolwentka Wyższej Szkoły Języków Obcych w Poznaniu - Filologia Angielska. Znajomość języka angielskiego pogłębia pracując od kilku miesięcy w ekskluzywnym klubie w Szkocji i równocześnie rozpoczęła studia magisterskie w Londynie.

- HENRYK JAN  
ur. 8.11.1986 r.  
w Poznaniu;  
absolwent Liceum  
im. Ignacego  
Paderewskiego  
w Poznaniu,  
student Wydziału  
Prawa UAM  
w Poznaniu  
wytrawny jeździec  
i żeglarz. Mistrz  
Polski w WKKW



Białtybór 2006 r. w klasie koni IV letnich, na koniu Filar, którego właścicielem i hodowcą jest Henryk Święcicki – ojciec. Fakty te zostały wyróżnione pucharami i opisem w „Koniu Polskim”.

ELŻBIETA KRYSTYNA ur. 27.04.1991 r.  
w Poznaniu; uczennica Liceum w Szamotułach.  
Wzorowa w nauce, znajduje czas na dodatkowe  
zajęcia w szkole tańca i uprawiając jeździectwo.  
Pomaga też w gospodarstwie agroturystycznym.



*Krystyna i Henryk  
Święcicki ze swoim  
następcą Henrykiem Janem  
Święcickim*

**Wielkopolscy siewcy z Baborówka** – o tytuł Wielkopolskiego Rolnika Roku 2005 oraz statuetki „Siewcy” ubiegało się 81 gospodarstw i przedsiębiorstw rolniczych z całego województwa, specjalizujących się w rozmaitych kierunkach produkcji rolnej.

Kapituła konkursu pod przewodnictwem prof. dr hab. Włodzimierza Fiszera wyłoniła 20 gospodarstw nominowanych do finału. W Teatrze Wielkim w Poznaniu 7.04.2006 r. nastąpiło podsumowanie i wyłonienie z tego elitarnego grona 10 laureatów i zdobywców statuetek „Siewcy”.

Wyłoniona każdego roku czołówka, to bez wątpienia europejska pierwsza liga gospodarstw, która przebojem wkroczyła do Zjednoczonej Europy, potrafiąca produkować zdrową żywność i przełamywać stereotypy w swej pracy.

„Gazeta Poznańska” jak co roku prowadziła plebiscyt wśród swoich czytelników, a w prowadzonym przez GP Monitorze Wielkopolskim tak opisano naszych laureatów z Baborówka.

Henryk Święcicki prowadzi na obszarze 1100 ha prywatny Rolniczy Zakład Doświadczalny w Baborówku, gmina Szamotuły. Podstawą jest produkcja nasienna i doświadczalnictwo uprawne, obejmujące m. in. bezorkową uprawę gleby. Osiąga się tutaj bardzo wysokie plony zbóż oraz dobre wyniki w hodowli bydła opasowego i koni rasy wielkopolskiej, wykorzystywanych m. in. dla celów sportowych i rekreacyjnych. Wiąże się z tym działalność agroturystyczna i rekreacyjno-edukacyjna gospodarstwa, która jest domeną małżonki – pani Krystyny Święcickiej, która prezesuje Poznańskiemu Towarzystwu Agroturystycznemu.



*Podwieczorek na tarasie w Baborówku*



*Święto Hubertusa - pierwsza trąbka gonitwy za lisem*

# *Gospodarstwo agroturystyczne w Baborówku w obiektywie Michała Świącickiego*





Źródło: Archiwum własne autora.

## 14. *Andrzej Heliodor Tadeusz Święcicki z Poznania* *Moje 70 lat w życiorysie*

W tym biogramie mam zamiar przedstawić pół żartem pół serio ostatnie siedemdziesiąt lat własnym okiem oglądanych.

Urodziłem się w 1935 r., a więc ukończyłem 70 lat swego życia, które przypadło na ciekawe, choć czasami i tragiczne okresy historii naszego kraju.



Moi rodzice Irena Eleonora Zofia Święcicka i Jan Święcicki z Osiecin poznali się w Osiecinach dzięki zaproszeniu „poznańskiej czwórki” Święcickich – Wiesławy, Lubomira, Ireny i Haliny przez rodziców Jana, Jadwigi i Tadeusza Święcickich do Osiecin. Z tego okresu zachowała się data 17.12.1925 r. na sygnecie zaręczynowym ojca, który otrzymał od mojej matki i fotografia z datą 25.04.1927

roku, którą wykonano w Samszycach – majątku należącym do Fundacji Osiecin.



*Samszyce kwiecień 1927 r.*

*od lewej Stefania z Jasiewiczów, żona Stefana, Wiesława z Poznania, Aniela z Osiecin,  
Irena z Poznania i Jan z Osiecin student AMW w Lwowie*



O swoich rodzicach, dziadkach i pradziadkach napisałem wcześniej, więc przy tej okazji wspomnę drugą parę rodziców. Byli to moi rodzice chrzestni - Aniela Świąćicka córka Tadeusza z Osiecin, siostra mojego ojca i Lubomir Stanisław Świąćicki brat mojej matki.

Chrzest odbył się w Poznaniu w Farze, w dniu 24.04.1935 r.

Polska po 100 letniej niewoli, dzięki mądrej polityce Piłsudskiego i jego legionom, rozpoczęła nowy okres państwowości. Było to możliwe dzięki osłabieniu w pierwszej wojnie światowej krajów dotychczasowych zaborców. W drugiej dziesiątce lat II R. P. kraj rozwijał się szybko goniąc kraje sąsiednie. Mało kto spodziewał się tragedii 1939 r., gdy nawał nazistowskich Niemiec i zdradzieckie wtargnięcie ZSRR pozbawiło wielu rodaków życia, rozbiło rodziny, a na terenie Polski powstały niemieckie obozy koncentracyjne Auschwitz-Birkenau, Majdanek, Treblinka, Żabikowo i inne kazamaty gestapo.



W 1939 r. miałem 4 lata i zapamiętane przeze mnie wydarzenia z pewnością miały znaczny wpływ na psychikę dziecka.



Pamiętam mieszkanie z pokojem balkonowym (willa rybaka Budzisa, ul. Powstańców Wielkopolskich 3) i hydroplany, które lądowały na falach zatoki. Oprócz portu rybackiego i wojskowego było też na wodach zatoki dużo żaglówek. Zawsze do tego widoku i Pucka jako dzieciak tęskniłem.

Zapamiętałem wcześniejsze szczęśliwe chwile z Pucka, gdzie mój ojciec był lekarzem weterynarii, a ponieważ jego pasją było także rolnictwo, prowadził jako doradca majątek ziemski starszej pani, który chciał z czasem wykupić. Pod dom podjeżdżał czarny Fiat, aby zawieźć ojca do gospodarstwa. Pamiętam dwa białe psy, które wabiły się Mir i Luba, na cześć ofiarodawcy, mojego chrzestnego ojca - Lubomira.



*W Pucku na plaży*

Nastał rok 1939 r. i w sierpniu ojciec został zmobilizowany przez swój 2 Pułk Szwoleżerów do baonu artylerii i rozstaliśmy się na dworcu w Tczewie. Moja matka Irena z Święcickich schroniła się z dziećmi u brata męża Henryka w Zawadzie. (Był to chyba mój drugi pobyt w Zawadzie, ponieważ istnieje zdjęcie z moją dwuletnią siostrą Teresą i kwitnącym kasztanowcem.) Na podwórzu i w parku Zawady nocowało wiele rodzin polskich uciekających przed najeźdźcą w kierunku Kutna.



Do Zawady z Poznania przyjechały również babcia Aniela, matka Ireny i jej najstarsza córka Wiesława. We dworze Zawady „rządziła” moja druga babka, matka ojca Jadwiga z Gockowskich – dobroć jej doskonale zapamiętałem.

Bojąc się nocnych nalotów kobiety z dziećmi spędzały noce w Nadleśnictwie Czarne na północ od Zawady, po drugiej stronie szosy Kowal-Gostynin po której przesuwały się tabory wojsk i uciekinierów.

Stryj Kazimierz, któremu towarzyszyłem, chował broń krótką i szablę w norach borsuków i lisów w pobliskim jarze i lesie. Wszyscy mieli jeszcze nadzieję, że wojna skończy się lada dzień.

Jesienią nasza seniorka, babka Aniela, zabrała córki do swojego mieszkania w Poznaniu na ul. Lubeckiego 10, róg Rycerskiej. Tam znaleźli nas Niemcy, którzy prowadzili już wysiedlenia Polaków z lepszych mieszkań. Ponieważ poznaniacy trzynastego pokolenia Święcickich pamiętali jeszcze zabór pruski udało się, dzięki znajomości języka niemieckiego, przedłużyć nasz pobyt w Poznaniu i zamieszkaliśmy w mieszkaniu Lubora na ul. Zakręt 9. Z tego mieszkania 13 grudnia 1939 r. wywieziono nas do obozu przejściowego na ul. Głównej. Po kilku dniach pobytu w bozie załadowano wysiedleńców do pociągu towarowego i ruszyliśmy w drogę w nieznaną. Wożono nas przez dwa tygodnie tym transportem po Śląsku i Ziemi Krakowskiej. Pewnej nocy pociąg zatrzymał się na brzegu rzeki, przy zniszczonym moście. Pamiętam strach koszmarnego przejścia, w nocy, przez kładkę z desek nad wezbraną wodą rzeki San. Prowadziła mnie matka zaciskając dłoń na przegubie mojej ręki. Za nią szła ciocia Wiesia niosąc Terenię, a na końcu szła babcia z dwoma walizkami. Śniło mi się to później wiele razy. Dalej jechaliśmy wagonami osobowymi, w których nie było wody nawet dla małych dzieci. Wyrzucono nas z transportu w Jarosławiu, gdzie spędziliśmy Boże Narodzenie mieszkając w pokoju w piwnicy. Przetrwac pomogły nam siostry z zakonu Urszulanek. Wkrótce odnalazła nas teściowa stryja Stanisława (Długasa) Pani Łabędzka i zabrała całą piątkę do swojego majątku Ługów koło Nałęczowa.



*Aniela Waclawa Święcicka*

Ojciec oraz jego bracia zostali jeńcami wojennymi w oflagach. Ojciec w Wohlenbergu (Dobiegniew), a stryjowie w Murnau.



*Terenia i Andrzej w Ługowie*

Z Ługowa zabrał nas do Siedlec brat Anieli, dziadek Zygmunt Pelec, który wraz z żoną i córkami mieszkał na ul. Sienkiewicza 13. Do Siedlec ściągnął dziadek również rodzinę Ostrowskich. Sędzia Włodzimierz Ostrowski był zięciem „babci” Pani Łabędzkiej.

Był początek lat czterdziestych. Pamiętam zabawy z rówieśnikami - Jackiem Olęckim i braćmi Andrzejem i Ryszardem

Jankowskimi. Czytania i pisanie uczyła mnie matka korzystając z grubej księgi Historia Polski, którą zawsze woziła w walizce jako najcenniejszą pamiątkę z domu. Egzaminy do kolejnych klas zdawałem jako ekstern w jedynej szkole dla Polaków, na drugim końcu miasta. Pamiętam dywanowe naloty Luftwaffe na Związek Radziecki i rakiety V-1 przelatujące nad Siedlcami i radość, gdy jedna z nieprzyjacielskich maszyn spadła na peryferiach miasta. Z tej racji dorośli z dziećmi wybrali się na spacer za miasto, aby „podziwiać cuda przyrody”.



*Nela Pelec z „pilotką”*



*Pocisk rakietowy V-1. Zdjęcie z muzeum w Peenemünde.*



*Od lewej Terenia Świącicka, Jacek Olęcki, Andrzej Świącicki, Dzidzia i Lala Piotrowskie Siedlce 1943 r.*

Wieczorami okna domu były szczelnie zasłonięte, ponieważ bano się nalotów alianckich. Matka czytała „Gazetki AK” w których były przedruki fragmentów „Dywizjonu 303” A. Fiedlera, „L-jak Lucy” i „G-jak Genowefa” J. Meissnera – to była dla mnie najciekawsza lektura, lepsza od wszystkich bajek. Z Gazetki dowiedzieliśmy się prawdy o Katyniu – potwierdzono zbrodnię ludobójstwa dokonaną przez NKWD na polskich oficerach na rozkaz Stalina.

Pamiętam Katedrę w Siedlcach, w której w prawej nawie na ołtarzu wystawiono obraz Chrystusa z napisem „Jezu Ufam Tobie”. Historię obrazu i siostry Faustyny przekazała nam z Krakowa urszulanka, siostra Benedykta (ciotka Hala) – był to ratunek psychiczny dla wielu Polaków. Po latach już z żoną i synem jechałem z dużym zainteresowaniem ale i ze wzruszeniem do Łagiewnik podziwiać wspaniałe Sanktuarium, które jest ukoronowaniem kultu tego Wizerunku.

Widziałam też oczami dziewięciolatka likwidację informatora gestapo na naszej ulicy, przez żołnierzy podziemia, a także polowanie pijanych gestapowców na Żydów w gettcie, które usytuowane było w środku miasta i odgródzone od ulicy metalową siatką. Z opowiadań matki i ciotki Wiesi pamiętam opis ostrzelania przez Własowców (banda ukraińskich wyrzutków) rynku zatłoczonego wozami rolników – zginęło wówczas wielu Polaków. Po tym wydarzeniu dwóch rolników dostarczało produkty żywnościowe bezpośrednio do naszego mieszkania. Babeczki owocowe, markizy, rolady tortowe to produkcja cukiernicza naszego domu, pozwalająca nam przeżyć do końca wojny, gdy po wyjeździe dziadka Zygmunta z rodziną do Warszawy, pozostaliśmy bez środków do życia.

A ten oczekiwany koniec wojny był już bardzo blisko. W połowie 1944 r. wyrzucono nas z mieszkania, do którego wprowadził się Wehrmacht uciekający przed Armią Czerwoną.

Nasza piątka wyjechała ciężarówką napędzaną gazem drzewnym do majątku rybackiego Kownata, należącego do Kazimierza i Hanki Świdarskich, którzy wkrótce uciekając przed Rosjanami, wyjechali do Warszawy do ojca Hanki – Teofila Święcickiego. W Kownacie doczekaliśmy się, po fali „łazików” regularnego wojska I Białoruskiej Armii dowodzonej przez marszałka Żukowa. Armie musiano wyżywić, więc wywożono z majątku



*Ppor. Jan Święcicki*

wszystko co się ruszało w chlewie i w stawach. Ryby odławiano przy pomocy granatów. Jeden niemiecki granat, taki z drewnianą rączką, wrzucony do wody powodował, że cały staw zabarwiał się na biało od brzuchów zabitych karp, linów, karasi i szczupaków. Gospodyni Świdarskich, pani Maria było prawdziwą mistrzynią w sporządzaniu potraw z ryb.

Ojciec zjawił się niespodziewanie w Kownacie, a właściwie w kościele parafialnym w Kotuniu, w zimową niedzielę 1944 r. Przywędrował aż spod Hamburga przez południowe Niemcy i Czechy. Jeszcze broniła się Cytadela w Poznaniu, ale Zawada była już wolna. Rozpoczął się



bezpośrednio do naszego



*Iza Halina z Święcickich Paulowa*

ostatni etap wojennej tułaczki. Przez zrujnowaną Warszawę, gdzie byliśmy jeden dzień gośćmi dziadków Teofilów na Pradze, dojechaliśmy do Kutna, gdzie spaliśmy na kwaterze obok jeńców – lotników niemieckich. W nocy przeżyliśmy prawdziwy koszmar, zjawiała się grupa „łazików” w mundurach żołnierzy radzieckich, która chciała rozstrzelać jeńców niemieckich i mojego ojca, który był ubrany w mundur angielski – była to bardzo ciężka chwila w naszym życiu. Dalej wędrowaliśmy saniami przez Białotarsk do Zawady.



*Aniela z Święcickich Frank*

W Zawadzie było znów gwarno i wesoło. Ciotka Aniela (Nekusia) miała do wyżywienia dwadzieścia osób, a gospodarstwo po ucieczce Niemców było pozbawione wszystkiego. Gotowała więc każdego dnia w kociołku żur z ziemniakami krojonymi w plastry, a chleb piekła w specjalnym piecu na liściach łopianu. Rosół z gołębi (młodych gawronów) był rarytasem.

W dniu 9.05.1945 r. stacjonujący w Zawadzie dwaj żołnierze radzieccy otrzymali wiadomość o kapitulacji Niemiec. Skończyła się II Wojna Światowa. Aby uczcić to wydarzenie posadziliśmy w Zawadzie, na samym środku podwórza lipę, która w tym roku obchodziła swoje 60-lecie. W jej korzeniach znajduje się butelka z okolicznościowym pismem i podpisami Henryka II i jego syna Henryka, Stasinka i Andrzeja Święcickich oraz Janusza Pieniążka i Jerzego Bacciarellego.

Cały kraj był w gruzach. Ojciec otrzymał pracę powiatowego lekarza weterynarii w Toruniu. W tym czasie babcia Aniela i ciocia Wiesia wróciły do mieszkania Lubora w Poznaniu, gdzie otrzymały jeden pokój. Resztę mieszkania zajmowały rodziny ze zrujnowanego miasta.

Zdałem egzamin do piątej klasy w Baruchowie jako eksternista – co było sukcesem mojej matki. 1.07.1945 r. przystąpiłem do Pierwszej Komunii w Białotarsku. Od 1.10.1945 r. mieszkaliśmy w Toruniu przy ul. Kościuszki 49. Zamieszkaliśmy w obszernej willi z małym parczkiem od frontu. Z tyłu domu znajdował się dziedziniec z gospodarskimi zabudowaniami, a dalej plac ze stodołą z pięcioma klepiskami. Miała to być baza wyjściowa powstającej lecznicy dla zwierząt.

Niestety, już po miesiącu, po śmierci mojego ojca jechaliśmy do babki do Poznania. Ciocia Wiesia została teraz „głową” naszej rodziny. Załatwiła drugi pokój w mieszkaniu Lubora, a ja rozpocząłem prawie normalną naukę w piątej klasie S.P. nr 34 na ul. Wyspiańskiego. Trafiłem do klasy, w której obok dorosłej młodzieży kończącej swoją edukację podstawową na szóstej klasie, uczyły się także takie małolatki jak ja, które dopiero po ukończeniu siódmej klasy mogły zdawać do gimnazjum.

Zostałem uczniem gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego. Patrząc z perspektywy czasu sędzę, że nie tylko uczeń był mierny, ale i ówcześni nauczyciele



*Irena Święcicka*

nauk ścisłych byli mocno doświadczeni przez wojnę. Po dwóch latach nauki, tylko z mojej klasy, 17 uczniów dostało propozycję zmiany szkoły.

Po naradach rodzinnych wyłądownałem w dwuletnim Liceum Drogistowskim. To był dobry wybór i mam z tego okresu same dobre wspomnienia, ale nie będę ich opisywał, bo były to już normalne czasy szkolne.



*NajbliŹsi z ulicy Zakrętu. Od lewej Mieczysław i Halina Paulowie, Irena, Lubomir, Wiesława, Aniela i Terenia Świącicy*

Dzięki nienajgorszemu ilorazowi inteligencji maturę zdałem z ośmiu przedmiotów, co nie było takie łatwe dla notorycznego leniucha.

Od 19.05.1953 r. byłem „dojrzałym” i bardzo szczęśliwym człowiekiem. Wkrótce zostałem studentem Wydziału Farmacji AM w Poznaniu. Był to wybór oparty na mojej sympatii do chemii, a nie chęciach wykonywania zawodu aptekarza. Miałem wtedy inną miłość – koszykówkę. To właśnie przez wyjazd na mecz koszykówki czarodziejów techniki gry z USA, który odbywał się w Warszawie, zamiast stawienia się na egzaminie zakończyła się moja kariera niedoszłego farmaceuty. Zdawałem potem dwukrotnie do WSWF, lecz wrodzona wada wzroku uniemożliwiła mi studia w tym kierunku.

*Budynek Stacji Badawczej z 1911 r. Wielkopolska Stacja Rolniczo-Doświadczalna powstała w Kozzanowie k/ Śmigła 1.10.1861 r. W 1911 nastąpiło otwarcie pierwszego własnego budynku przeniesionej wcześniej do Poznania w 1877 r. Stacji Chemiczno-Rolniczej. Późniejszy adres Poznań, ul. Dąbrowskiego 19.*



W międzyczasie pracowałem w warsztacie ślusarskim, laboratorium Dozoru Technicznego w Poznaniu, w pracowni preparatyki Katedry Ochrony Roślin WSR w Poznaniu. Po kolejnych wakacjach dzięki Halinie Preibiszowej otrzymałem etat laboranta w Wojewódzkiej Stacji Chemiczno-Rolniczej. Pani Halina była przyjaciółką ciotki Hali z tajnych kompletów języka polskiego w pruskim Poznaniu. Jak się po jej śmierci okazało, była „oficerem wywiadu na wypadek wojny, pozostawionym na tyłach wroga”. Była czynna w siatce wywiadu Armii Krajowej w latach 1939-1945.



*Agrochemicy powiatowi.  
Od lewej: Bogdan  
Wentland, Andrzej  
Święcicki, Jan Bąbełek  
potem Piasecki, kierownik  
Kasprzak i Rudolf  
Michalski.*

Pracę w Stacji podjąłem 1.01.1958 r., a dwa lata później w 1960 r., rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Rolniczej na Wydziale Rolnym. Studia zaoczne oraz praca zawodowa na stanowisku agrochemika powiatowego (Słupca, Września, Poznań) zajęły mi kolejne pięć lat. Dyplom inżyniera rolnictwa uzyskałem 6.12.1966 r.



Po 50 latach zespół przyjaciół z KS „Energetyk” Poznań  
Od lewej stoją: Marian Błazejewski, Ryszard Drajer, Zbigniew Hałaszcak, Jerzy Witkowski,  
Stanisław Deregowski, Andrzej Święcicki.  
Siedzą: Mieczysław Szkudliński, Tadeusz Graj, trener Henryk Górecki, Andrzej Krasoń  
Nieobecni: Stefan Tomczak, Andrzej Strzelecki, Bogdan Dybowski  
Zmarli: Jacek Andrzejewski, Jerzy Baranek, Zdzisław Kazimierczak i kapitan Bogdan Krasoń

Na czas studiów zawiesiłem grę w koszykówkę, która była moją pasją życiową. Wcześniej mając siedemnaście lat razem z braćmi Andrzejem i Bogdanem Krasoniami zorganizowaliśmy swój zespół koszykarzy. Zespół został zgłoszony do rozgrywek w barwach MKS „Ogniwo” Poznań, a następnie drużyna występowała w zmienionych nazwach i barwach: MKS „Sparta”, KS „Legia”, KS „Legia – Energetyka”, aż do powstania K.S. „Energetyk” Poznań. Drużyna nasza znana z waleczności co roku awansowała do następnej klasy rozgrywek. Mistrzostwo Ligi Międzywojewódzkiej w 1958 r. to najwyższe osiągnięcie sportowe, a zwykła, sprawdzona w życiu przyjaźń byłych koszykarzy to wartość ponad wszelkimi ocenami.

Praca oraz studia w trybie zaocznym przerwały sportową przygodę na sześć lat, ale zaraz po egzaminie dyplomowym podjąłem działalność społeczną w organizacji sportu w GKS Olimpia Poznań, gdzie pełniłem funkcję zastępcy kierownika Sekcji Koszykówki Kobiet. Był to czołowy zespół pierwszoligowy, a w nim grało szereg reprezentantek Polski. Równocześnie rozpocząłem pracę w Okręgowym Związku Koszykówki jako sędzia sportowy, potem działałem w Colegium Sędziów, a później przez wiele lat w Zarządzie OZKosz jako odpowiedzialny za organizację turniejów mistrzowskich i towarzyskich z ramienia zarządu. Dużym przeżyciem dla mnie było uczestnictwo w organizowaniu w 1978 r. XVI Mistrzostw Europy w Koszykówce Kobiet w Poznaniu. Byłem wtedy już wytrawnym działaczem OZKosz i PZKosz – należałem do zespołu organizującego spotkanie finałowe w poznańskiej Arenie, a także prowadziłem w tym turnieju komisję nagród. W 1980 r. razem z trenerami - Aleksandrem i Kazimierzem Lewandowskimi podjąłem pracę w KKS „Lech” Poznań jako kierownik sekcji. Drużyna pierwsza walczyła z powodzeniem w I lidze, gdzie w grach finałowych „play off” zajmowała czołowe miejsca, a w 1990 r. w pojedynku z Włóknierzem Pabianice zdobywa Vice-Mistrzostwo Polski.



Zespół Koszykarek KKS Lech Poznań V-ce Mistrz Polski z roku 1990  
Stoją od lewej: Aleksander Lewandowski – II trener, Violeta Glapiak, Teresa Rochowska, Elżbieta Barańska, Małgorzata Roszyk-Dudka, Renata Biegańska, Mirosława Mrozińska, Kazimierz Lewandowski – trener, kierownik sekcji Andrzej Święcicki oraz w parterze kapitan Renata Klatt, Rita Kłyżyńska, Lidia Wróblewska i Violeta Nowak.

Zespołów koszykarek Lecha z dużym powodzeniem sportowym występował w turniejach międzynarodowych w Polsce i zagranicą – 2 razy Złoty Medal Balatonu, Puchary Belgijskie Star-Gent, Het Volk, Amicale B.B.C., Sopron Kosarlabda Torna Węgry itd. Drużyny młodzieżowe junierek i kadetek wielokrotnie zdobywały Mistrzostwa Polski Junierek i Kadetek. Równocześnie obok pracy w klubie byłem członkiem Zarządu OZKosz Poznań i Zarządu PZKosz Warszawa. W latach dziewięćdziesiątych, gdy sport został bez zaplecza finansowego, byłem jednym z czterech organizatorów Polskiej Ligi Koszykówki Żeńskiej, a po dwóch latach, na tych samych zasadach organizowałem także koszkę męską. Za swoją działalność sportową otrzymałem nadany 5.05.1983 r. przez G.K.K.F. w Warszawie tytuł Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej z honorowym odznaczeniem srebrnym, a 1.12.1990 r. otrzymałem odznaczenie złote, Odznakę Honorową Miasta Poznania, Srebrną i Złotą Odznakę Honorową P.Z. Kosz., Honorowy Dysk WKKF w Poznaniu, Srebrne i Złote Honorowe Odznaki klubów poznańskich: K.S. „Energetyk”, GKS „Olimpia” i KKS „Lech” Poznań. Otrzymałem również medale pamiątkowe: Medal Polskiego Komitetu Olimpijskiego wręczony przez J.A. Saamarancha przewodniczącego M.K.Ol. po zorganizowanej wzorowo Spartakiadzie Młodzieży 40-lecia PRL w Poznaniu, od bratanków węgierskich Medal Mikłosa Zriniego z miasta Szigetvar (waleczny książę M. Zrini w 1566 r. rozgromił najazd Turków), oraz medal za Zasługi dla Wielkopolskiej Koszykówki z okazji 75-lecia tej dyscypliny sportu w Poznaniu i w Polsce.



Zawsze lubiłem obracać się w grupie rówieśników. I tak w czasach szkolnych należałem do Koła Ministrantów przy kościele pod wezwaniem Jana Kantego. Potem drużyna sportowa, a w późniejszych latach zarządy klubów lub okręgu sportowego. Natomiast w latach studiów, gdy zawiesiłem działalność sportową, duże znaczenie w moim życiu odgrywało Duszpasterstwo Akademickie prowadzone przez OO Dominikanów. Poza niedzielnymi spotkaniami na mszy zawsze o godz. 9<sup>00</sup> i wspólnym śniadaniu w klasztorze składającym się z kawy zbożowej i kromki chleba ze smalcem, organizowaliśmy wypadki na łono przyrody, a zimą bale i zabawy karnawałowe. Na takim właśnie balu maskowym, na który wybrałem się z moim przyjacielem Michałem Kowalskim, poznaliśmy grupę studentów medycyny, do której należała moja siostra i nasze przyszłe żony - Magda Mieloch i moja wybranka, śliczna Hanka Piaczyńska.

Każdego lata wędrowaliśmy z plecakami i menażkami po szlakach turystycznych pojezierzy i pasm górskich. Grupie towarzyszył zawsze Dominikanin, który każdego ranka w urokliwym miejscu odprawiał połową mszę. Rzuconą w pięciominutowym kazaniu myśl najczęściej bardzo burzliwie dyskutowano wieczorami przy ognisku lub lampce stojącej na klepisku stodoły. Część młodych ludzi

była sceptykami, a nawet ateistami, więc dysputy były ciekawe. Naszym nie wybieranym wodzem był Andrzej Kostrzewa, późniejszy ordynator oddziału toksykologii – zginął tragicznie w Tatrach 5.07.2004 r. Był wspaniałym przyjacielem na którego można było zawsze liczyć w potrzebie.

Naszą paczkę opiekował się Ojciec Teofil Sybilski, cywilne imię Marian, a dla przyjaciół Marek. Był liderem Caritas Akademika (obecnie 83 lata). To on był pomysłodawcą śniadań po mszy niedzielnej. Razem z późniejszym sławnym dyrygentem prof. Stefanem Stuligroszem organizował wspólne śpiewanie chorałów gregoriańskich i recytowanie kantat.



*Ojciec  
Joachim  
Badeni*

Następne wakacje spędzaliśmy z Ojcem Joachimem Badenim, utalentowanym wychowawcą młodzieży, mistykiem, człowiekiem o wielkiej mądrości duchowej. Popularny „Pater” ma korzenie rodzinne rozsiane po całej Europie. Jego matką była Szwedka Alicja Aucareron, córka księcia Oscara, koniuszego królewskiego, a jego ojciec to hrabia Ludwik Badeni, dziedzic Buska k/Lwowa. Imię Kazimierz odziedziczył po namiestniku Galicji i premierze rządu austriacko-węgierskiego (1895-1897) hr. Kazimierzu Badenim. Ojca mały Kazio stracił mając cztery lata, a jego piękna matka wyszła ponownie za mąż za dziedzica Żywca (piwa też) księcia Karola Olbrachta Habsburga, który mając obywatelstwo polskie walczył o Lwów z Bolszewikami, a Niemcom tłumaczył, że „Habsburg nigdy nie był Niemcem” i został za to uwięziony w K.L. Buchenwald. Uwolniła go dopiero interwencja dworów królewskich Szwecji i Hiszpanii.

Ojciec Joachim Badeni (93 lata) jest człowiekiem o dużej charyzmie – młodzi ludzie zawsze bardzo cenili sobie jego słowa i przyjaźń. Żartobliwie narzekał, że jest zapracowany udzielając ślubów swoim wychowankom.



Nam udzielił ślubu 8.02.1964 r. na dwie pary. Rodzeństwo Piaczyńskich Hanka i Andrzej równocześnie stanęli na ślubnym kobiercu, a ich partnerami byli Edyta Lanc i piszący te słowa. Ojciec Joachim udzielił także, 4.12.1966 r., chrztu świętego naszemu synowi, jedynakowi, Michałowi Janowi urodzonemu 19.09.1966 r. Również to on przygotował mnie do trudnej drogi na tamten świat, gdy byłem w stanie krytycznym, po wypadku któremu uległem 7.02.1969 r. Byliśmy zaszczytzeni jego osobą na różnego typu uroczystościach rodzinnych. Szczególną wdzięczność i pamięć zyskał odwiedzając i opiekując się Hanką po jej kolejnych operacjach serca w Krakowie.

Miałem jeszcze dwóch znacznie starszych od siebie przyjaciół. Pierwszy to inż. Witold Danielewicz były właściciel Dąbrowy k/ Kwilcza, kapitan rezerwy odznaczony Krzyżem Walecznych. Razem byliśmy przez kilka lat inspektorami terenu Stacji Chemiczno-Rolniczej, a wieczorami siedząc w olbrzymim fotelu, słuchałem zafascynowany jego opowiadań o przygodach ułana i obrońcy Warszawy w 1939 r.

Drugi pan to Janusz Patrzykont sławny trener koszykówki, którego poznałem, nie na boisku, ale „na salonach” w domu „cioci” Maryli Gwizdalskiej – znanej tłumaczki literatury. „Bajgiel” był olimpijczykiem z 1936 r. - jako koszykarz zdobył czwarte miejsce dla Polski. Reprezentował również nasz kraj w piłce ręcznej i hokeju na lodzie. Był szanowanym trenerem Kadry Narodowej i KKS „Kolejarz” Poznań. Młodszym trenerom miał zawsze czas na przekazanie tajemników swojego zawodu. Był też zapalonym wędkarzem.



Wspomniałem już o przyjaźniach z boiska, to prawda, że trwają do dnia dzisiejszego. Jednak dla mnie „najważniejsi” byli bracia Andrzej i Bogdan Krason, z którymi dzieliliśmy się raz kotлетem, a raz plackiem, bo takie były czasy. Ja już nie miałem ojca, a ich ojciec płk Kazimierz Krason siedział jako oficer wywiadu wojskowego i dowódca okręgu Armii Krajowej w więzieniu politycznym w Koronowie.

*Ppułk, lek. med. Bogdan Krason. – wspomnienie:*

*Mówiliśmy na niego „ojczulek” albo doktor. Dusza człowiek, Każdy kto zwrócił się do niego o pomoc, uzyskiwał ją...*

*My koszykarze nazywaliśmy go „Małym” – był naszym kapitanem – najmłodszy w drużynie, traktowany jak młodszy brat – zmarł 24 listopada 2001 r.*

*Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.*

Druga para braci to trenerzy koszykówki Aleksander i Kazimierz Lewandowscy. Z Olkiem siedziałem w jednej ławce w gimnazjum, a potem współpracowałem w „Olimpii”, a z obydwojma łączyło mnie wiele lat pracy i sportowej walki w KKS „Lech” Poznań.



*Pracownia Kartograficzna Stacji Chemiczno-Rolniczej w Poznaniu. Od lewej: Grażyna Czysz, Andrzej Święcicki, Elżbieta Kemnitz, Ilona Kmiec, Małgorzata Borecka i Maria Nowicka.*

Jako pracownik Stacji Chemiczno-Rolniczej w Poznaniu (1.01.1958 – 30.06.2000 r.) przez 42 lata pracy na pełnym etacie i dwa kolejne lata na połowie etatu,

przeszedłem różne stanowiska. Rozpocząłem jako laborant w pracowni analiz chemicznych gleb, by z nastaniem wiosny wyjechać w teren na przeszkolenie poboru próbek glebowych. Charakter pracy w terenie bardzo mi odpowiadał, musiałem wykazać się własną przedsiębiorczością, sam ją organizować i szefa oglądałem dopiero po dwóch tygodniach pracy. Potem zostałem agrochemikiem powiatowym w Słupcy i kolejno w Wrześni i w Poznaniu.

7.02.1969 r. brałem udział w kolizji samochodów i w wyniku obrażeń jakie odniosłem w wypadku, spędziłem 1,5 roku w szpitalach i na rehabilitacji. Pełnej sprawności fizycznej nie odzyskałem i jako inwalida drugiej grupy podjąłem dalszą pracę właściwie na jednej nodze, bo drugi staw biodrowy był „dziki”. Zostałem przyjęty na własną prośbę na stanowisko inspektora terenu. Była to praca interesująca, ale bardzo uciążliwa dla inwalidy. Zostałem więc awansowany na kierownika pracowni kartografii. Po dwóch latach powstał Dział Syntez i Kartografii i współpracując z Bydgoszczą powstały krajowe wzory opracowań przekazu wyników i pierwsze programy komputerowe dla pozostałych 15 stacji. W okresie 28 lat najbardziej ceniłem sobie współpracę z mgr inż. Grażyną Czysz, świetnym i lojalnym zastępcą i moim następcą w okresie późniejszym.



*mgr inż. Grażyna Czysz*

W ostatnim sześcioletnim, okresie pracy zawodowej byłem zastępcą dyrektora ds. terenu i Kierownikiem Działu Terenowego Syntez i Kartografii. Zostałem autorem kilku publikacji popularno-naukowych omawiających okresowe wyniki badań gleb, określające ich zasobność w składniki pokarmowe dla roślin. Najwięcej satysfakcji przyniosła mi praca pt. „Zasobność i zanieczyszczenie gleb Wielkopolski – Stan na rok 2000”. To vademecum o glebach naszego województwa było dwukrotnie wydawane i rozchwytywane przez studentów Akademii Rolniczej, doczekało się też strony w internecie.

Za pracę zawodową otrzymałem Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi oraz odznaczenia resortu rolnictwa i województw okręgu wielkopolskiego. Za udział w pracy zbiorowej „Zasobność gleb Polski w mikroelementy” prowadzonej przez prof. dr Romana Czubę otrzymaliśmy nagrodę ministra rolnictwa trzeciego stopnia.

Odchodząc na emeryturę otrzymałem od kolegów wiele dowodów uznania i słów podziękowania za współpracę i wspólną walkę o przetrwanie Stacji, co sobie bardzo wysoko cenię.



*Portret żony - Hancysi*

Minął mi czas nauki i pracy, a więc okres czynnego zawodowo życia. Muszę stwierdzić, że zaznałem w nim wiele przyjaźni lecz zawsze, za najważniejsze osoby

mojego życia uważałem Matkę, która ukształtowała moją osobowość i moją żonę Annę, na której miłość i pomoc mogłem zawsze liczyć, nawet w najtrudniejszych chwilach. Przez te 70 lat nie brakowało porażek, ale i sukcesy nie były mi obce, jednak dopiero mój syn Michał Jan nadał mojemu życiu ważność i spełnienie.



*Portret syna Michała Jana*

Przechodząc na emeryturę poddałem się 11.06.2000 r. operacji ortopedycznej, która znacząco poprawiła moja wydolność ruchową. Na nabranie sił po zabiegu wybrałem się do Zawady. Tutaj u gościnnej gospodyni pobierałem lekcję o rodzinnych powiązaniach, powinowactwach, oraz miejscach w których żyły poprzednie pokolenia Święcickich – po mieczu.

Okazało się, że moja bratowa Hanka dysponuje bardzo ciekawym zbiorem dokumentów, listów, fotografii, a moja bratanica Maja, córka Tadeusza, opracowała już w programie komputerowym genealogie rodziny biorąc za podstawę „kartotekę” Wandy Święcickiej. Pozostało więc odszukanie niektórych prababek, sprawdzenie i opisanie otrzymanego i własnego materiału archiwalnego, a dotyczącego rodu Święcickich po kądzieli, co jak sądzę zostało uwieńczone sukcesem, chociaż praca ta zajęła mi pięć kolejnych lat mojego życia.



*Zespół autorów po pracowitym dniu na Powązkach udaje się na sjęstę w Nieporęcie.*

## *Uzupełnienie zdjęć do biogramu*



*Historyczna lipa na podwórzu w Zawadzie - 60 lat później*



*Bal maskowy w zakonie OO Dominikanów w Poznaniu w 1958 r - pierwsze nasze spotkanie*



*Dr n. med. Andrzej Kostrzewa  
Ordynator Oddziału Toksykologii*



*Dr n. med. Ewa Pawłowska  
Pierwsza ciotka Michała*

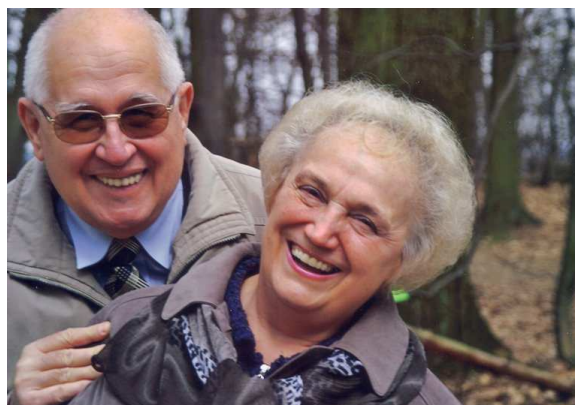


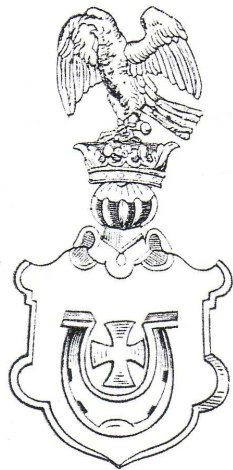
*Janusz Patrzykont  
sławny trener koszykówki*



*Trzech przyjaciół z wielokrotnych wakacji w Kamieniu Pomorskim.  
Od lewej: autor, dr inż. Jan Brenda ze Szczecina i lek. wet. Roman Ciesiółka z Kobyłina nad jeziorem Turkusowym na Wolinie.*

# Wycieczki wielkanocne po Ziemi Wielkopolskiej





Źródła: Maria Strzako  
„Wielkopolskie Zamki”  
Wydawnictwo WBPiCAK  
Poznań 2006r.

Bartosz Paprocki  
„Herby Rycerstwa Polskiego.”  
Kraków 1584 r.

*Jastrzębiec z XI w.*

## 15. Jastrzębie Gniazdo

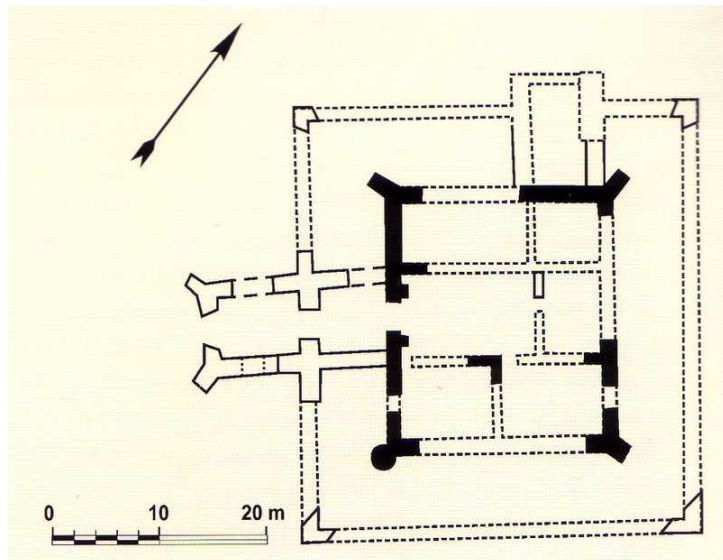
Borysławice Zamkowe, wieś w gminie Grzegorzew położona około 12 km na północny-wschód od Koła po południowej stronie drogi do Kłodawy, nad rzeczką o nazwie Rgilówka, której rozlewiska i zakola włączone były niegdyś w system obrony zamku. W średniowieczu wieś stanowiła własność rycerskiego rodu Jastrzębców, a wywodzący się z niego rycerz Ścibor, brat Wojciecha arcybiskupa poznańskiego, zbudował tutaj w 1425 r. (początek XV w.) pierwszy jeszcze drewniany zamek.



*Zamek Jastrzębiec w Borysławicach.  
E. Raczyński. Wspomnienia Wielkopolski. Wybór rycin 1991 r.*

Zamek Jastrzębiec zachowany do dziś jedynie w nielicznych fragmentach jest zlokalizowany na niewielkim sztucznie usypanym wzniesieniu otoczonym fosą. Zbudowany został w układzie gotyckim, złożony na rzucie prostokąta o wymiarach 21 m x 25 m. Dwa prostokątne budynki o trzech kondygnacjach zostały ustawione wzdłuż

krótszych boków prostokąta. Ujmowały one wąski wewnętrzny dziedziniec, ograniczony z dwu pozostałych stron murami kurtynowymi, z bramą wjazdową od południowego wschodu.



*Zamek – rzut na podstawie B. Guerquin.  
Zamki w Polsce, Warszawa 1974 r.*

Zewnętrzne naroża murów zamku wsparte były podporami, z wyjątkiem narożnika południowego, gdzie znajdowała się ośmioboczna wieżyczka. Wokół zamku były wtedy umocnienia ziemne i być może częstokół.

W drugim etapie prac budowlanych prowadzonych w 2 połowie XV w. przez Ścibora Jastrzębca wojewodę łęczyckiego i jego synów zamek otoczono ceglanyymi murami przebiegającymi w odległości około 7 m od budowli. Mury obejmowały prostokątny teren o wymiarach 38 m X 41 m. W osi dawnego wjazdu wzniesiono rozbudowane przedbramie łączące zamek z zewnętrznym obwodem murów, zwieńczonych prawdopodobnie blankami.



Bartosz Paprocki szeroko opisuje postać biskupa Wojciecha Jastrzębca „Naprzód opowiada katalog biskupem poznańskim w roku 1393. Tenże warszawskiemu kościołowi tum nadał. Potem był kanclerzem koronnym i biskupem krakowskim, zrzuciwszy Piotra Wisza z domu Bróg. W 1410 r. wystawił chorągiew herbową na wojnę pruską. Tenże potem był arcybiskupem poznańskim i gnieźnieńskim w roku 1423. Umarł 1436 r. dnia pierwszego września”. Ciało arcybiskupa pochowane w Bensowej w klasztorze przez niego wybudowanym i hojnie wyposażonym.”

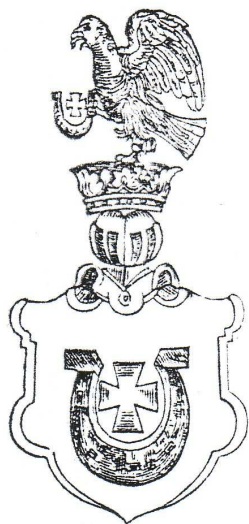
*Do dzisiaj zachowane przedbramie zamku*

„Wojciech Jastrzębiec będąc jeszcze biskupem poznańskim ufundował Collegium Mansionariorum pro decantandis horis Beatae Marii Dziewicy, który nadał dziesięciny po wsiach koło Kalisza i Dałanowa”.

„Ten Wojciech kupił Rytwiany od synowców Mikołaja z Kurowa arcybiskupa gnieźnieńskiego i zmurował w nich zamek. Zamek Jastrzębiec u Iłże miasteczko fundował”. Ruiny zamku są zachowane. Podobne zamki wybudował w ziemi „sądomierskiej” półtorej mili od Szydłowa i w Borysławicach w ziemi łęczyckiej.

„Tamże opowiadają skrypta klasztorne (Bensowa) brata jego Ścibora Jastrzębca wojewody łęczyckiego, który miał synów dwadzieścia, i wszystkich imiona i własności twarzy w tymże kościele wykonterferowane, przy każdym herb Jastrzębiec. Textu już nie było znać, tylko osoby a herby. Zbito ich w Pruskiej wojnie ośmiu, a dwunastu było kasztelanami”.

Po Ściborze wojewodą łęczyckim został synowiec arcybiskupa Marcin Jastrzębiec, a jego jedyny syn Derśław został głównym spadkobiercą Wojciecha Jastrzębca arcybiskupa gnieźnieńskiego.



*Jastrzębiec z XV w.*

Nie znając daty urodzenia Macieja Jastrzębca podsędką warszawskiego nie można ustalić jego ojca. Natomiast można domniemywać na podstawie zbieżności znanych dat, że Maciej był wnukiem Ścibora Jastrzębca z Borysławic, wojewody łęczyckiego i rycerza Jagiełły.

W tych samych latach tuż przy Ziemi Łęczyckiej żyli Maciej Jastrzębiec z Świąć, oraz jego syn Stanisław starosta sochaczewski, potem wojewoda płocki. Wnuk Stanisława z Świąć Jakub Świąćicki herbu Jastrzębiec starosta bolimowski, rycerz siły wielkiej i wzrostu, żył 100 lat, założył nową siedzibę rodu w Ziemi Mazowieckiej. Synowie Jakuba: Jędrzej – mąż uczony, deputowany do Trybunału Koronnego, Stanisław – zasłużony rycerz, protoplasta Linii Biskupiej, Michał – chorąży wyszogrodzki i Hieronim protoplasta Linii

Wielkopolskiej pisali się z Świąć Wielkich. Zygmunt Świąćicki syn Jędrzeja korzystając z majątku ojca spłacił rodzeństwo i wydał drukiem pracę geograficzną ojca o Mazowszu, a Świąćice Wielkie znacznie rozbudował.

Borysławice Zamkowe i Kościelne przechodziły wraz z Zamkiem Jastrzębiec we władanie innych rodów.

Po Jastrzębcach Zamkiem rządili Russoccy herbu Korab, a następnie Gębicczy herbu Jastrzębiec. U schyłku XVII w. kasztelan łęczycki Maciej Gębicki sprzedał posiadłość z zamkiem Andrzejowi z Lubieńca Niemojewskiemu herbu Szeliga, a on z kolei na początku XVIII w. kasztelanowi międzyrzeckiemu Jakubowi Błeszyńskiemu herbu Oksza.

W 1713 r. przy podziale majątku Borysławice oszacowano na 55 tysięcy złotych i otrzymał je wraz z zamkiem kanonik Franciszek Błeszyński syn wspomnianego Jakuba i Teresy z Gorzeńskich herbu Nałęcz. W latach 60-tych XVIII w. posiadłość przeszła w ręce Gorzeńskich.

Ze względu na wchodzącą w użycie broń palną w zamku na początku XVI w. na dotychczasowym przedbramiu wzniesiono wysoką wieżę o trzech sklepionych kondygnacjach i ceglanych murach dekorowanych blendami.



*Fotografia z 1941 r. Ruiny Zamku.  
Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu*

Prace budowlane prowadzone na początku XVII w. zapewne przez Gębickich miały na celu przystosowanie średniowiecznego zamku do cech nowożytnej rezydencji. Tak ukształtowana budowla przetrwała do połowy XVII w. i została zniszczona przez wojska szwedzkie w 1656 r.

W pierwszej połowie XIX w. istniała jeszcze znaczna część murów jednego z budynków zamkowych. Do dzisiaj zachowały się relikty wieży bramowej i szczątki przedbramia oraz murów budowli Zamku Jastrzębiec.



*Jastrzębie Gniazdo w Borysławicach Zamkowych 1425-2005*

## *Literatura i źródła heraldyczne*

1. **Julian Baczyński** – DZIEJE POLSKI – nakładem: Karola Kosłowskiego i Zdzisława Rzepeckiego – Poznań 1909 r.
2. **Maria Bogunka** – DAWNA POLSKA – Narodziny, rozkwit, upadek – P.W. „Wiedza Powszechna” – 1974 r.
3. **Antoni Czubiński, Jerzy Topolski** – HISTORIA POLSKI – Zakład Narodowy im. Ossolińskich – 1989 r.
4. **Józef Ignacy Kraszewski** – BOLESZCZYCE – Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza - Warszawa 1967 r.
5. **Grzegorz Piotrowicz, Jerzy S. Kowalski** – JAN PAWEŁ – PIELGRZYM W OJCZYŹNIE – Kraków 1999 r.
6. **Alfred Znamierowski** – INSYGNIA, SYMBOLE I HERBY POLSKIE – Świat Książki – Warszawa 2003 r.
7. **Bartosz Paprocki** – HERBY RYCERSTWA POLSKIEGO r. p. 1584 - Wydanie : Biblioteka Polska – Kraków 1858 r.
8. **Stanisław Pazyra** – JĘDRZEJ ŚWIĘCICKI I JEGO DZIEŁO – Najstarszy opis Mazowsza – Jędrzeja Świącickiego – Warszawa 1974.
9. **Kacper Niesiecki** – HERBARZ POLSKI – Lipsk 1839-46 r.
10. **Zbigniew Leszczyc** – HERBY SZLACHTY POLSKIEJ – Wydawnictwa Antoniego Fiedlera – Poznań 1908 r.
11. **Teodor Żychliński** – ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ – Wydawnictwo: Jarosław Leitberger – Poznań 1884 r.
12. **Wojciech Wijuk Kołakowicz S.J.** – HERBARZ W.X. LITEWSKIEGO – Wydano w Krakowie w 1897 r.
13. **Jerzy Łojko** – ŚREDNIOWIECZNE HERBY POLSKIE – Krajowa Agencja Wydawnicza – Poznań 1985 r.
14. **Sławomir Górzański, Jerzy Kochanowski** – HERBY SZLACHTY POLSKIEJ – Warszawa 1990 r.
15. **Tadeusz Gajl** – POLSKIE RODY SZLACHECKIE I ICH HERBY – Wydawnictwo Benkowski – Białystok 2000 r.

16. **Tadeusz Gajl** – HERBY SZLACHECKIE RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW – L & L POZKAL – Gdańsk 2003
17. **Tadeusz Gajl** – HERBY SZLACHECKIE POLSKI POROZBIOROWEJ 1772-1918 - L & L POZKAL – Gdańsk 2005
18. **Mariusz Niesobski** – HERBARZ RODZIN I RODÓW POLSKICH – Wydany przez „KADEM” Tychy
19. **Józef Szamański** – HERBARZ ŚREDNIOWIECZNEGO RYCERSTWA POLSKIEGO – Wydawnictwo Naukowe PWN – Warszawa 1993 r.
20. **Jerzy Kochanowski** – RYCERSKIE HERBY POLAKÓW – Wydawnictwa Akcydensowe – Warszawa 1991r.
21. **Zbigniew Kuchowicz** – OBYCZAJE I POSTACIE POLSKI SZLACHECKIEJ w XVI – XVIII WIEKU – Wyd. Polonia, Polaris S.A. 1993 r.
22. **Sławomir Górzycki, Jerzy Kochanowski** – HERBY SZLACHTY POLSKIEJ – Warszawa 1990 r.
22. **Elżbieta Sęczys** – SZLACHTA WYLEGITYMOWANA W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1836 – 1861 – Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Polskie Towarzystwo Heraldyczne – Warszawa 2000 r.
23. Praca zbiorowa **POŁOCCZANIE ZNANI I NIEZNANI** – Wydawnictwo Kuźnica Płocka 2002 r.
24. Praca zbiorowa **Bogdan Ziółkowski SŁOWNIK BIOGRAFICZNY KONSPIRACJI POMORSKIEJ 1939-1945 część 6.** – Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej” Toruń 2004 r.
25. **Zdzisław Jan Zasada, Bogdan Ziółkowski KAZIMIERZ WIELKI** oraz **NIEPOSPOLICI z KOWAŁA i OKOLIC Włocławek-Kowal** 2006 r.
26. **Maria Strzałko WIELKOPOLSKIE ZAMKI** - Wydawnictwo WBP i CAK Poznań 2006 r.
27. **PAŃSTWOWE ARCHIWUM** w Poznaniu, Płocku, Włocławku i Warszawie – kopie dokumentów historycznych.
28. **BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA** w Łodzi.